NR 51/52 (1719) 21-28 GRUDNIA 2021

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

BOŻE NARODZENIE

największy skandal w historii ludzkości

Obraz Caravaggia

ISSN 0208-8045
INDEKS 379433
CENA 4,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

TYSOL.PL

- CORAZ TRUDNIEJ O PRĄD
- PROJEKT USTAWY „EMERYTURA ZA STAŻ" W SEJMIE

TANKUJ **TANIEJ!**

Odbierz RABAT na następne tankowanie

95

ON

LPG

-6 gr/litr

-12 gr/litr

98 Dynamic

ON Dynamic

Szczegóły, lista stacji biorących udział w promocji oraz regulamin dostępne na stacjach LOTOS oraz na lotos.pl.

LOTOS

eprasa.pl 293ec14471

Michał Ossowski
REDAKTOR NACZELNY

„Wielu autentycznie wierzących chrześcijan w Europie patrzy na nasz kontynent jak na wypaloną ziemię, gdzie «posiew wiary» się skończył” – pisze na łamach najnowszego wydania „TS” Kuba Pacan. Patrząc na to, w jak głębokiej defensywie znajduje się chrześcijaństwo w Europie, trudno się takim poglądom dziwić. Postępująca na ogromną skalę sekularyzacja widoczna jest zwłaszcza w okresach przypadających na najważniejsze chrześcijańskie święta. „Świecki charakter” tych świąt promowany przez wiele środowisk przestaje już budzić zdziwienie czy zmieszanie, a staje się oczywistą codziennością także dla tych, którzy na co dzień deklarują się jako osoby wierzące. Oczywistością staje się także śpiewanie kolęd, łamanie się opłatkiem przy jednoczesnym zaprzeczeniu istnieniu Boga. Tak więc coraz częściej przy wigilijnym stole zgodnie z zasadą świeckiego charakteru świąt Bożego Narodzenia rodzi się Bóg i moc truchleje. Bóg, którego istnienie jest jednocześnie kwestionowane przy tym samym stole. I chociaż okres świąt Bożego Narodzenia obok radości z przeżywania Narodzin Syna Bożego u wielu chrześcijan wywołuje pytania o to, co stanie się z wiarą chrześcijańską za kilkanaście lat, to należy pamiętać, że – jak wskazuje Kuba Pacan – „Chrystus urodził się w ciemną noc, w kraju okupowanym przez pogan, w «podrzędnym» Betlejem, a jednak sto lat później wiara w Niego dotarła do Rzymu”. Dla chrześcijan święta Bożego Narodzenia to czas pojednania człowieka z Bogiem i drugim człowiekiem, dlatego zgodnie z tradycją spotykamy się wspólnie przy wigilijnym stole, a tym, których przy nim zabraknie, składamy bożonarodzeniowe życzenia.

W imieniu swoim i redakcji „Tygodnika Solidarność” chciałbym życzyć każdemu bez wyjątku pokoju, Bożej radości i miłości w tym szczególnym czasie. Niech nowo narodzone Dzieciątko pobłogosławi Wam i Waszym rodzinom w nadchodzącym Nowym Roku. Niech w każdym dniu będzie Wam dane odnaleźć Boga, a wraz z nim szczęście.

eprasa.pl 293ec14471

21-28.12.2021
WYDANIE Nr
51/52

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Boże Narodzenie

8	Sól ziemi i... znak sprzeciwu
12	Dla nas stał się człowiekiem. Rozmowa z ks. prof. J. Naumowiczem
16	Boże Narodzenie. Misja się rozpoczyna
20	Pusty talerz

Krótszy tydzień pracy jest faktem. U Arabów

46 ZAGRANICA

Wieloletnie dyskusje i programy pilotażowe, które przetaczały się przez cały świat w ostatniej dekadzie, a dotyczące wprowadzenia krótszego tygodnia pracy, przerywają Zjednoczone Emiraty Arabskie. To właśnie ten kraj jako pierwszy wprowadził skrócony tydzień pracy. I choć arabski tydzień będzie trwał 4,5 dnia – nie cztery, nad czym pracują m.in. Skandynawowie – jest to bezspornie jaskółka zmian, jakie czekają nasz świat być może już w przyszłym roku – jak pisze Aleksander Żywczyk.

KRAJ

Polityka bez świątecznej przerwy 24

GOSPODARKA

Coraz trudniej o prąd 26
Ropa i gaz wobec klimatu 30
VAT-em w kryzys 34

ZAGRANICA

Wojna światopoglądów 42
Krótszy tydzień pracy jest faktem. U Arabów 46

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA 48

KULTURA

Nikt za mnie nie przeżyje mojego życia! Rozmowa z A. Dabrowską 50
Perła z Jablonexu 52
Konkurs literacki „Pokolenie Solidarności” 54

ZWIĄZEK

Co w związku 56
Jaruzelski panicznie bał się fenomenu Solidarności 58
Umowa społeczna między „S” a Orlenem, Lotosem i PGNiG 61
Pamiętając o wojnie przeciwko narodowi 62
Szczególna historia sztandaru z Rajczy 64
Projekt ustawy „Emerytura za staż” w Sejmie 66
Powrót do pracy po urlopie macierzyńskim 68

FELIETONY:

WOŚ 15
TERLIKOWSKI 23
GAC 33
BINIECKI 45
PŁUŻAŃSKI 69
KRYSZTOPA 71

POLECAMY:

I VICE VERSA 5
KALEJDOSKOP 6
KARUZELA Z BLOGERAMI 70
PRAWO 72
SPORT 74

eprasa.pl 293ec14471

I VICE VERSA

Jakub Pacan

Opozycja się dzieli

Opozycja wciąż mówi o wspólnej liście wyborczej do Sejmu w najbliższych wyborach parlamentarnych, bo „tylko w ten sposób można wygrać z PiS", ale budowanie kordonu sanitarnego wokół partii rządzącej idzie jak po grudzie. Nie po to SLD walczyło o przetrwanie i było cztery lata poza Sejmem, by teraz oddawać się pod parasol Platformy i Donalda Tuska. Tak samo jest z PSL, który z wyborów na wybory, drżąc o przekroczenie progu wyborczego 5 proc., zawsze chce jednak iść do Sejmu pod własnym szyldem.

Liderzy, mówiąc o jednoczeniu i walce ze wspólnym wrogiem, ciągle się dzielą. Ostatnio pięciu posłów odeszło z klubu Lewicy i tworzy własne koło Polskiej Partii Socjalistycznej. Rafał Trzaskowski, lider zaufania społecznego w sondażach, zepchnięty jednak na dalszy plan w PO przez Donalda Tuska, nie może się z tym pogodzić i powołał kolejną inicjatywę, tym razem Ruch Samorządowy „Tak! Dla Polski". Można się śmiać, ale takie nazwiska jak m.in. marszałek Mazowsza Adam Struzik oraz prezydenci: Łodzi Hanna Zdanowska, Wrocławia Jacek Sutryk i Białegostoku Tadeusz Truskolaski, oraz 300 innych samorządowców muszą niepokoić Tuska.

Wszyscy pytają, czy PiS dotrwa do końca wyborów; ciekawe, czy do wyborów utworzone zostaną kolejne byty polityczne na opozycji powstające na podziałach.

Mateusz Kosiński

Ruchy pozorne

Wszelkie ruchy na opozycji to dziś tak naprawdę gra o zdobycie jak najlepszych kart przetargowych przed zbliżającymi się wyborami. Obecnie posłowie mogą zmieniać barwy, tworzyć nowe koła, atakować opozycyjną konkurencję, ale o listach i przyszłych koalicjach zdecyduje chłodny pragmatyzm tuż przed wyborami. Na dziś jestem w stanie wyobrazić sobie wspólną listę wyborczą większości partii opozycyjnych – a na pewno PO, PSL i Polski 2050. W pewnych wariantach i w narracji tworzenia listy „ratującej demokrację" i jestem w stanie uwierzyć w dołączenie do takiej listy Lewicy. Jednak czy taka wizja się spełni? Wszystko zależy od tego, co będą pokazywać przedwyborcze sondaże, a na dziś sytuacja jest dość niepewna – możliwie prawdopodobna wydaje się niewielka większość PiS-u, ale i większość dla koalicji PO-PSL-Polska 2050. Co ciekawe, bardzo prawdopodobny jest również wariant trzeci – brak większości dla PiS-u i dla szerokiej „opozycji totalnej" (z Lewicą), ponieważ jednej, jak i drugiej stronie może zabraknąć do większości kilkunastu mandatów należących do Konfederacji, która zdolności koalicyjnych nie posiada. Dlatego nie przywiązywałbym dużej wagi do ruchu między poszczególnymi stronnictwami opozycji – to ruchy w większości pozorne.

eprasa.pl 293ec14471

KALEJDOSKOP

PRZEGLĄD WYDARZEŃ POD REDAKCJĄ JAKUBA PACANA I MATEUSZA KOSIŃSKIEGO

Fot. FORUM

Od lewej: Andrzej Rozenek, wicemarszałek Senatu Gabriela Morawska-Stanecka, senator Wojciech Konieczny oraz posłowie Joanna Senyszyn, Robert Kwiatkowski

W Grenadzie na południu Hiszpanii od kilku dni protestują mieszkańcy na ulicach i w sieciach społecznościowych przeciwko bożonarodzeniowemu oświetleniu miasta. Niby są świecące lampki i nawet krzyże, tyle tylko, że to krzyże poodwracane do góry nogami. Wieczorem te kompozycje wyglądają koszmarnie. Rzeczniczka partii Vox w Kongresie Deputowanych Macarena Olono napisała na Twitterze: „chciałam przespacerować się z moim dzieckiem po ulicach Grenady, jednak tego nie zrobię, gdyż mogłoby się przestraszyć. Ulice zapełnione są odwróconymi krzyżami". Mieszkańcy mówią o symbolu szatana, nie Bożego Narodzenia. To w Warszawie jest lepiej, prezydent stolicy Rafał Trzaskowski zachował neutralność światopoglądową i zrobił świeckie święta Bożego Narodzenia bez Bożego Narodzenia z obrazkiem łyżwiarza jeżdżącego między choinkami i podpisem „Każdemu, bez wyjątków, wszystkiego dobrego".

***

Zbytni spokój chyba nie służy lewicy, dlatego musi sobie wynajdywać nowe problemy. Po czterech latach nieobecności w Sejmie cudem ponownie do niego weszła i znowu jest za dobrze. Dlatego wicemarszałek Senatu Gabriela Morawska-Stanecka, senator Wojciech Konieczny oraz posłowie Joanna Senyszyn, Robert Kwiatkowski i Andrzej Rozenek odeszli z klubu Lewicy.

– Nowa Lewica stała się partią niedemokratyczną. Zarządzaną autorytarnie i seksistowsko. Nie jest wiarygodnym członkiem demokratycznej opozycji. W ugrupowaniu pod wodzą Włodzimierza Czarzastego i Roberta Biedronia uprawiany jest „symetryzm" – mówiła J. Senyszyn. – Oni widzą przeciwnika zarówno w PiS, jak i w partiach opozycyjnych. To jest nie do przyjęcia. Naszym celem jest obalenie PiS, dlatego tworzymy nowe koło i chcemy rozmawiać z całą opozycją – dodała.

***

Polska władza nienawidzi kobiet, osób LGBTIQ, uchodźców i uchodźczyń – przekonywała w środę podczas debaty w Parlamencie Europejskim przedstawicielka frakcji Zielonych, eurodeputowana Sylwia Spurek. „Polki żyją w strachu. Strachu, że zostaną zmuszone do urodzenia niezdolnego do przeżycia płodu. Strachu, że opresyjne państwo spisze je do rejestru ciąż, a następnie będzie ścigać karnie za poronienie. Strachu, że przedstawiciel władzy przystąpi do jej sprawy rozwodowej, żeby bronić świętej instytucji rodziny. To słuszne obawy oparte na kolejnych pomysłach i działaniach władzy, która nienawidzi kobiet, osób LGBTIQ, uchodźców i uchodźczyń i po kolei narusza ich prawa. Nie wiemy, kto i kiedy będzie następny". Słowem koszmar. Pani Sylwio, proszę przygotować

eprasa.pl 293ec14471

wegańską jajecznicę bez jajek, bo tylko pani potrafi taką przygotować, siądźmy i pogadajmy.

***

Posłowie Konfederacji przejdą chyba do historii polskiego parlamentaryzmu jako „koło milczące", ponieważ któryś raz z rzędu zostali wykluczeni z obrad za brak noszenia maseczek. Poseł Grzegorz Braun wprawdzie na mównicę sejmową nieraz się wedrze, ale widać tylko histeryczne machanie rąk i poruszającą się głowę, bo dźwięk ma wyłączony. Przeciwnikiem noszenia maseczek jest również poseł Artur Dziambor, który sam ciężko przechorował koronawirusa.

***

Sejm przyjął ustawę o finansowaniu Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL oraz włączeniu go do Instytutu Pamięci Narodowej. – Zagwarantuje to godne upamiętnienie bohaterów naszej wolności i lekcję historii dla przyszłych pokoleń – podkreślił wiceminister sprawiedliwości Sebastian Kaleta.

Muzeum działa na terenie byłego Aresztu Śledczego w Warszawie-Mokotowie przy ul. Rakowieckiej od 2016 r. Od tej pory realizowane są kolejne etapy tworzenia kompleksu muzealnego. Placówka została przekształcona w państwową instytucję kultury, przeprowadzono konkursy architektoniczne, przygotowano koncepcję i dokumentację wystawy stałej, uzyskano pozwolenia na budowę. Minister sprawiedliwości przedłożył rządowi plan finansowania przedsięwzięcia, a przyjęta przez Sejm ustawa zagwarantuje środki na inwestycję – na mocy nowych przepisów Rada Ministrów ustanowi program strategiczny „Budowa Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL".

***

Projekt muzeum przewiduje m.in. powstanie nowych podziemnych kompleksów. W ramach wystawy stałej utworzona będzie nowoczesna ekspozycja złożona z trzech części: Żołnierze Wyklęci, Więźniowie Polityczni, Bezpieka. Zostanie też zrekonstruowane więzienie z lat 40. i 50. (X Pawilon). W muzeum zaplanowano również centrum edukacyjne z salami konferencyjnymi oraz salą kinową i widowiskową mogącą pomieścić ponad 300 osób.

***

Poseł Witold Zembaczyński z Koalicji Obywatelskiej wygłosił w Sejmie skandaliczne przemówienie, w czasie którego powiedział, że „najlepsza część PiS-u zginęła w katastrofie smoleńskiej". – Jak słucham tej debaty w wykonaniu tej części sali, to jestem w pełni przekonany, tak już ostatecznie, że najlepsza część PiS-u zginęła w katastrofie smoleńskiej – powiedział poseł Witold Zembaczyński. Po tych słowach na chwilę przerwał mu wystąpienie wicemarszałek Sejmu. – Panie pośle, przekroczył pan pewne granice, wypowiadając się w ten sposób, i chciałbym pana w tej kwestii upomnieć – zaznaczył wicemarszałek Sejmu Piotr Zgorzelski.

RYSUJĘ, CO MYŚLĘ **WASIUKIEWICZ**

***

Do sieci trafiło nagranie z imprezy, na której obecni byli m.in. szef Towarzystwa Dziennikarskiego Seweryn Blumsztajn, szef serwisu Politico.eu, będącego sekcją Onetu, Michał Broniatowski, były prezes TVP Janusz Daszczyński i członek Rady Etyki Mediów Andrzej Krajewski. Na nagraniu słyszymy, jak uczestnicy „zabawy" śpiewają prześmiewczo przerobioną wersję słynnej ballady o ofierze Grudnia '70 Janku Wiśniewskim. Ballada o Janku Wiśniewskim to utwór opisujący zastrzelenie osiemnastoletniego Zbyszka Godlewskiego 17 grudnia 1970 r. w Gdyni, a w szerszym kontekście wydarzenia Grudnia '70. Tymczasem do sieci trafiło nagranie, na którym widzimy, jak „elita" medialna III RP, podczas zakrapianej imprezy domowej, recytowała przerobioną prześmiewczo balladę uderzającą w Jarosława Kaczyńskiego, niewątpliwie świetnie się przy tym bawiąc. „Jeden zraniony, drugi zabity/krew się polała grudniowym świtem/A tam w łóżeczku na poduszeczce/Jarek Kaczyński spał!" – recytuje Blumsztajn, na co pozostali uczestnicy wybuchają śmiechem. – Okropne, żenujące, podłe. Nie można inaczej ocenić żartów z ważnej dla Polaków pieśni upamiętniającej Zbyszka Godlewskiego – ofiary Grudnia '70. Gorzej, że czynią to ludzie z tzw. salonu i główni aktorzy protestów „w obronie Konstytucji". Jeszcze gorzej, że w rocznicę stanu wojennego – ocenił mec. Bartosz Lewandowski z Ordo Iuris.

eprasa.pl 293ec14471

Temat Tygodnia

Sól ziemi i... ZNAK SPRZECIWU

Tak jak nauka Chrystusa od dwudziestu wieków jest ciągle aktualna, taką samą żywotnością karmi się skandal wcielenia się Boga w ludzką postać. Alergia na Chrystusa staje się pewnym stylem życia. Ten znak sprzeciwu został zapisany już w Starym Testamencie. **Bóg i nad tym ma kontrolę**.

Jakub Pacan

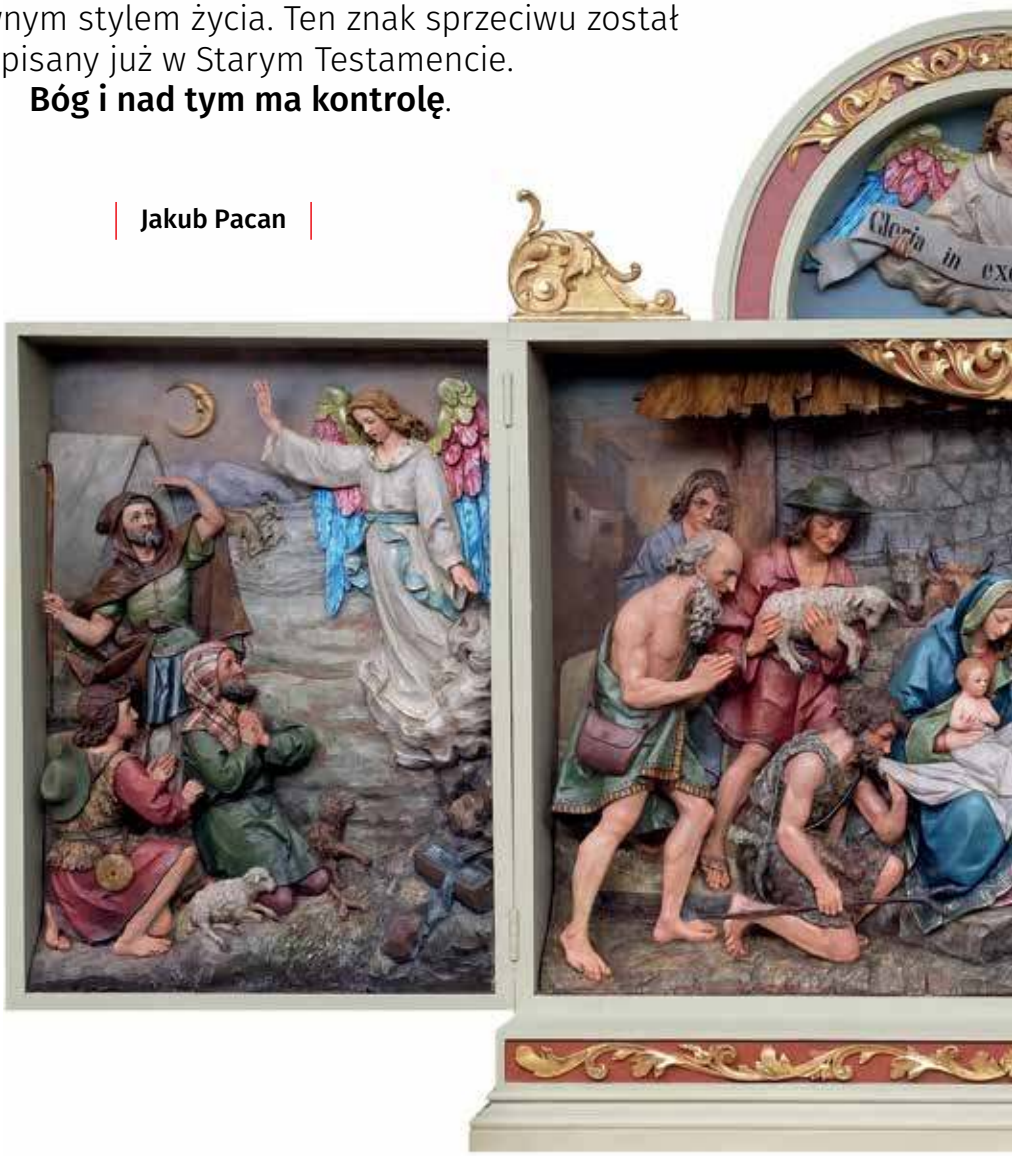

Przyzwyczajeni do hasła „magii świąt" występującego w niemal każdej reklamie tuż po Święcie Zmarłych, mikołajów na ulicach i reniferów w sklepowych witrynach na ogół zapominamy, że Wcielenie to skandal we wszechświecie. Bóg, byt duchowy, a więc idealny, nieograniczony prawami natury, które sam stworzył, zapragnął dla człowieka uwięzić się w ciele ze wszystkimi tego konsekwencjami. Dla Żydów było to szokujące i budziło absolutny sprzeciw. Dla świata Greków przebóstwienie ciała – wejście tego, co boskie, w to, co ludzkie – wzbudzało odrazę. Do tego jeszcze Bóg sam dał się powiesić na krzyżu i umarł.

Uwierająca bliskość

Bóg-Człowiek i założony przez niego Kościół zawsze będzie szokował.

eprasa.pl 293ec14471

Skandal szaleńczej miłości Boga paradoksalnie boleśnie dotyka tych, którzy czują się jej niegodni i ją odrzucają. No bo jak wejść w uzdrawiające relacje z Bogiem, który nieustannie wybacza, skoro wielu z nas sobie nie potrafi wybaczyć i bez lęku stanąć przed lustrem. Wcielony Bóg uwiera, bo jest za blisko, zbyt bezpośrednio i zbyt intymnie związany ze swoim stworzeniem. Nawet św. Piotr powiedział do Mistrza: „Odejdź ode mnie Panie, bo jestem człowiek grzeszny". Co ciekawe, w rekolekcjach ignacjańskich zaczyna się od porzucania fałszywego obrazu Boga, ponieważ dwadzieścia wieków po narodzinach w Betlejem wielu z nas nadal widzi w Bogu srogiego brodatego Zeusa ciskającego gromy zamiast kochającego Ojca. Tej niepojętej miłości Boga sprzeciwiła się zarówno synagoga, jak i meczet.

Boże dziecko zostało wpisane jako znak sprzeciwu już w Starym Testamencie, kiedy Bóg zapowiedział nieprzyjaźń między księciem tego świata a Niewiastą. Maryja w pełnej świadomości przyjęła na siebie tę rolę i uczyniła z Szatana swojego osobistego wroga. Jezus jest znakiem sprzeciwu, bo swoim orędziem odsłania zamysły ludzkich serc. Gdy są to zamysły nikczemne i brudne, wtedy pojawia się złość na Boga i Jego wyznawców, na jasną i czytelną moralność chrześcijańską. „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu" – mówi starzec Symeon w Ewangelii św. Łukasza.

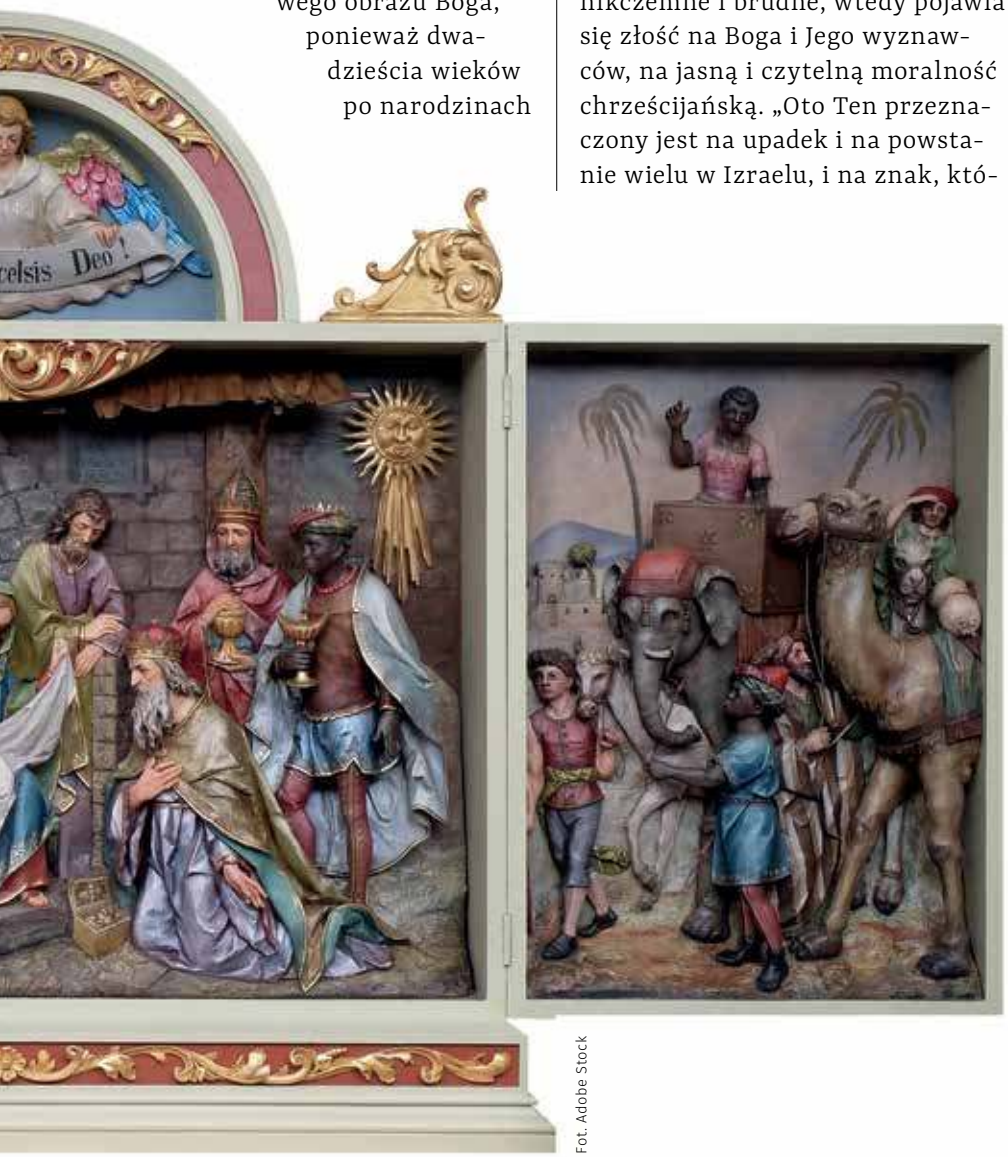

Fot. Adobe Stock

– Kiedy spoglądamy na wydarzenia Bożego Narodzenia, każdorazowo zatrzymujemy się przy zamkniętych drzwiach, zamkniętych przed Matką oczekującą porodu, Matką, która praktycznie zaczyna rodzić i potrzebuje wsparcia. Ta scena ludzkiej obojętności, zamknięcia się na nowo narodzone Dziecko, przychodzące na świat, zyskuje dzisiaj swoje wstrząsające i dramatyczny skonkretyzowanie. Niekiedy trzeba zestawiać tę niewrażliwość mieszkańców Betlejem z niewrażliwością ludzi agresywnie odmawiających prawa do życia najsłabszym.

Chrystus przychodzi na ten świat jako znak sprzeciwu. Tym znakiem sprzeciwu jest jego człowieczeństwo – kruche, delikatne, a zarazem naznaczone godnością osobową. Chrystus przychodzi na ten świat dla człowieka. Starożytni pisarze stawiali pytanie: „Cur deus homo?" (Dlaczego Bóg człowiekiem?) Odpowiadali w pięknych traktatach pełnych wiary i wrażliwości – po to, by człowiek mógł stać się dzieckiem Bożym, by człowiek mógł żyć u Boga. Taka jest ta szczególna wymiana dokonująca się w Noc Betlejemską – zstąpienie Boga na ziemię po to, by każdy z nas mógł wstąpić do nieba – mówi ks. prof. Paweł Bortkiewicz TChr.

Samo już umieszczenie wiszącego człowieka w centralnym miejscu świątyni chrześcijańskiej w świecie pogan wzbudzało konsternację, bo krzyż to kara najbardziej hańbiąca dla najgorszych skazańców. Tych zgorszeń było potem co niemiara. Mocowali się z tą prawdą także apostoło-

eprasa.pl 293ec14471

wie, m.in. św. Piotr i Paweł oraz każde kolejne pokolenie chrześcijan po nich. Właściwie tak, jak nauka Chrystusa od dwudziestu wieków jest ciągle aktualna, taką samą zadziwiającą żywotnością karmi się skandal wcielenia się Boga w ludzką postać. I czy stając na areopagach współczesnego świata, nie powiemy za św. Pawłem do Koryntian: „Nauka bowiem krzyża głupstwem jest dla tych, co idą na zatracenie, mocą Bożą zaś dla nas, którzy dostępujemy zbawienia (...) Gdzie jest mędrzec? Gdzie uczony? Gdzie badacz tego, co doczesne? (...) Tak więc, gdy Żydzi żądają znaków, a Grecy szukają mądrości, my głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan”?

Skandal chrześcijańskiego wydarzenia był tak wielki, że sam św. Piotr dojrzewał do niego stopniowo, a Bóg wykorzystał nawet okazję, gdy Piotr był głodny, by objawiać mu Nowe Przymierze. „Kiedy Piotr przybył do Jerozolimy, ci, którzy byli pochodzenia żydowskiego, robili mu wymówki, «Wszedłeś do ludzi nieobrzezanych – mówili – i jadłeś z nimi». Piotr więc zaczął wyjaśniać im po kolei: «Modliłem się – mówił – w mieście Jafie i w zachwyceniu ujrzałem jakiś spuszczający się przedmiot, podobny do wielkiego płótna czterema końcami opadającego z nieba. I dotarł aż do mnie. Przyglądając mu się uważnie, zobaczyłem czworonożne zwierzęta domowe i dzikie płazy i ptaki powietrzne. Usłyszałem też głos, który mówił do mnie: „Zabijaj, Piotrze, i jedz!”. Odpowiedziałem: „O nie, Panie, bo nigdy nie wziąłem do ust niczego skażonego lub nieczystego”. Ale głos z nieba odezwał się po raz drugi: „Nie nazywaj nieczystym tego, co Bóg oczyścił”. W ten sposób pierwszy papież uznał w końcu, że może jeść niekoszerne potrawy. Pewien błyskotliwy rekolekcjonista stwierdził kiedyś po tym czytaniu, że gdyby to usłyszał od Pana Jezusa na początku, gdy się spotkali, prawdopodobnie by Go zabił jako prawowierny Żyd gorliwie wypełniający Prawo. Piotr przez długi czas nie mógł się przełamać do chrzczenia pogan. Jak to? Oni mają dostawać tę niepojętą łaskę i bliskość Boga za darmo? To absolutny skandal. Dlatego Paweł chrzcił pogan, Piotr Żydów.

> „CHRZEŚCIJAŃSTWO UWOLNIŁO SUMIENIA LUDZKIE SPOD JARZMA WŁADZY PAŃSTWOWEJ. ODTĄD SUMIENIE CZŁOWIEKA ZALEŻY TYLKO OD BOGA. CEZAR MUSI SIĘ ZRZEC GWAŁTU SUMIEŃ”.

Mędrcy nieduoczeni

Dzisiejsi mędrcy, uczeni i badacze tego, co doczesne, ścigają się w rugowaniu ewangelicznego przesłania z areopagów świata zarówno tych wielkich, jak np. ONZ, promującej ideologię gender, jak i tych małych, kiedy np. Borys Budka zapowiadał, że trzeba zlikwidować wydziały teologiczne na uczelniach państwowych. I to też było przepowiedziane przez Chrystusa. „Nadchodzi bowiem władca tego świata. Nie ma on jednak nic swego we Mnie” – mówi w poruszającej mowie pożegnalnej zapisanej przez św. Jana Ewangelistę. „Błąd współczesnej nauki polega na tym, że usiłuje ona wykazać sprzeczność między prawdą Bożą a tzw. prawdą naukową. Wielu uważa, że tylko to jest naukowe, co jest sprzeczne ze świadectwem Bożym, choćby o nim mówił sam zdrowy rozum. Szuka się tego, co dzieli, a nie tego, co łączy. Wykazanie sprzeczności jest największym triumfem. Ludzie nie tyle szukają prawdy, co polują na kłamstwo” – pisał bł. Stefan Kardynał Wyszyński w książce „Miłość i sprawiedliwość społeczna”.

Świat ze skandalem przyjścia Boga w ludzkiej postaci próbował sobie radzić na różne sposoby. Od początku najoczywistsze były prześladowania i krew męczenników. Neron, Domicjan i Dioklecjan gęsto zrosili chrześcijańską krwią areny Rzymu. Była dyskryminacja prawna, państwowa, rasistowskie zapisy jak np. w tzw. Pakcie Omara, który służył chyba potem twórcom apartheidu w RPA i nazistowskim ustawom norymberskim z 1935 roku. „W naszych miastach i na okolicznych obszarach nie wolno nam budować nowych klasztorów, kościołów, zakonów czy mnisich cel”, „Nie będziemy publicznie manifestować naszej religii ani też nikogo nawracać”, „Będziemy okazywać szacunek muzułmanom i będziemy im ustępować miejsca, jeśli będą chcieli usiąść”, „Nie będziemy budować domów wyższych

eprasa.pl 293ec14471

niż muzułmańskie” itp. Echa tych praw do dzisiaj godzą w chrześcijan na całym świecie.

Była w końcu hekatomba chrześcijan w czasie triumfu komunizmu w XX wieku, który dla niektórych teologów był po prostu „Królestwem Antychrysta na ziemi”. „Wydaje mi się czasem, że giną moje siły, nie mogę już patrzeć na to, co się dzieje, słuchać jęku mordowanych, na to królestwo szatana” – pisał w grypsie z katowni UB przy ul. Rakowieckiej ppłk Łukasz Ciepliński ps. „Pług”.

Skąd ta nadwrażliwość na wyznawców Chrystusa wśród wszelkiej maści tyranów, dyktatorów i utopistów? Z racji obrony przez chrześcijan wolności sumienia i prawdy obiektywnej. „Wprowadzając rozróżnienie między władzą duchową i doczesną, Pan Jezus niezawodnie odjął państwu wielką część jego starych uprawnień. Ale dzięki temu chrześcijaństwo uwolniło sumienia ludzkie spod jarzma władzy państwowej. Odtąd sumienie człowieka zależy tylko od Boga. Cezar musi się zrzec gwałtu sumień. Ilekroć władza państwowa chce dokonać zamachu na sumienia obywateli, musi zacząć od walki z Kościołem, który stoi na jego straży. Stąd każde prześladowanie Kościoła jest znakiem ostrzegawczym dla obywateli: o wasze dobro tu idzie! ” – pisał dalej w książce „Miłość i sprawiedliwość społeczna” bł. Stefan Wyszyński.

Tyle tylko, że dyktator lub dominująca w państwie czy organizacji międzynarodowej, np. najbliższej nam UE, ideologia najbardziej pożąda właśnie sumień i serc swoich poddanych. To idee rządzą światem, za idee ludzie oddają życie. Walka o duszę jest ostatnim etapem zniewolenia człowieka i Chrystus nie pozostawia tutaj złudzeń. „Nikt nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo z jednym będzie trzymał, a drugim wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i Mamonie” – mówi w Ewangelii św. Mateusza.

Z krzyżem, jako znakiem sprzeciwu, którego w żaden sposób nie da się zgładzić, próbowano sobie radzić na inne jeszcze sposoby. Owszem, można akceptować Kościół, ale warunkowo, jeśli spełni szereg wymagań nowoczesności i się dostosuje, wtedy gdzieś na marginesie modnych idei może sobie być. Stąd pojawiały się pomysły łagodzenia ewangelicznego radykalizmu, widać to szczególnie w czasach obecnych. W Europie próbowano i nadal próbuje się budować wersję wygodnego, pluszowego krzyża, jeszcze inni są gotowi przyjąć Jezusa, ale bez krzyża, za to mają często krzyż bez Jezusa. W liberalnym nurcie katolicyzmu, który doprowadzi prawdopodobnie do wielkiej schizmy w łonie Kościoła katolickiego, promuje się wizję chrześcijaństwa podobnego kształtem do świata z piosenki „Imagine” Johna Lennona.

Chrystus bez krzyża

W tej wersji chrześcijaństwa wszyscy się kochają, nie ma przemocy, nie ma religii, a Jezus „wychodzi do uczestników marszu równości i każdemu mówi – kocham Cię”, jak napisała jedna z zaangażowanych katoliczek w mediach społecznościowych. Taki brat łata, szanujący matkę ziemię, żyjący ekologicznie i tolerancyjnie. Kościół w tej optyce jest jedną z wielu organizacji charytatywnych.

Żałosne jest patrzeć na Kościół tych, którzy modlą się na różańcu i popierają aborcję lub małżeństwa homoseksualne, jak obecny prezydent USA Joe Biden. Taki katolicyzm przypomina obraz „Kłamstwa Antychrysta” Luki Signorellego. Antychryst wygląda na nim jak apostoł mówiący kazanie, ale szepce mu je do ucha demon. Oboje są ściśle ze sobą złączeni, lecz demon zniewalająco obejmuje Antychrysta.

Pójście za Jezusem to pełnienie Jego woli, kto chce za Nim iść, musi się zgadzać na Jego warunki. Inaczej pojawia się pytanie: „jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić? Na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi”, jak mówi Chrystus w Ewangelii św. Mateusza. Kościół jest od wypowiadania prawd trudnych nawet za cenę prześladowań. Moment, kiedy Kościół przestałby być znakiem sprzeciwu, byłby momentem, w którym sól straciłaby swój smak.

WCIELONY BÓG UWIERA, BO JEST ZA BLISKO, ZBYT BEZPOŚREDNIO I ZBYT INTYMNIE ZWIĄZANY ZE SWOIM STWORZENIEM.

Beztroski pluralizm dzisiejszego świata wartości nie wytrzymuje próby w zderzeniu z prawdą obiektywną, dlatego pojawia się sprzeciw. Bycie znakiem sprzeciwu to trudna, ale bardzo wyzwalająca misja, to ciągłe kroczenie po wodzie.

eprasa.pl 293ec14471

Dla nas stał się człowiekiem

– Po narodzeniu Jezusa Bóg przywraca człowiekowi możliwość powrotu do raju. Otwiera nam nową bramę zbawienia. I to jest zupełnie nowy etap objawienia Bożego – mówi ks. prof. dr hab. **Józef Naumowicz**, specjalista literatury wczesnochrześcijańskiej, patrologii i bizantynologii z Wydziału Nauk Historycznych UKSW, w rozmowie z **Barbarą Michałowską**.

– Czy Jezus urodził się 25 grudnia? Dlaczego Boże Narodzenie świętujemy akurat tego dnia?

– Jest to data symboliczna. Kiedy to święto powstawało na początku IV wieku, nie znano już wtedy dokładnego historycznego dnia, kiedy urodził się Jezus. Zresztą nie o to chodzi w świętowaniu Bożego Narodzenia, aby czcić konkretny dzień, ale o to, żeby uczcić tajemnicę przyjścia Zbawiciela na świat.

Dlaczego ta data jest symboliczna? Dlatego że wyraża tajemnicę przyjścia Zbawiciela. Pismo Święte określa je jako nadejście Słońca, sprawiedliwości, jako przyjście światłości na świat. Tak też zapowiadają narodziny Jezusa prorocy. Ale także św. Jan Ewangelista pisze: „Przyszła światłość na świat i ona rozświetliła ciemność nocy". Przy narodzeniu Jezusa w ciemności nocy światłość i śpiew aniołów budzą pasterzy. Tak to jest przedstawiane. 25 grudnia wówczas w kalendarzu rzymskim był datą przesilenia zimowego. Przesilenie zimowe to jest ten moment, kiedy światłość zwycięża nad ciemnościami. Czyli ciemności przestają się zwiększać. Zaczyna zwiększać się światłość. Wielkanoc również ma wymiar symboliczny w kalendarzu astronomicznym, bo przypada zawsze na wiosnę, czyli święto odrodzenia. Kiedy więc szukano daty dla drugiego święta, to także musiała być w tym samym kluczu, czyli w tej samej symbolice astronomicznej.

NA ZACHODZIE, CHOĆ GŁÓWNE UROCZYSTOŚCI ORGANIZOWANE BYŁY 25 GRUDNIA, SZYBKO, BO JUŻ W IV WIEKU, POJAWIŁA SIĘ MSZA ŚWIĘTA SPRAWOWANA W NOCY, U NAS ZNANA POD NAZWĄ PASTERKI.

Fot. Rafał Guz / FORUM

– Święto Bożego Narodzenia sięga co najmniej IV wieku. Jak je wówczas obchodzono?

eprasa.pl 293ec14471

„Ważne jest, żeby nie zagubiła się istota tych świąt, żeby nie przeżywać ich tylko pod znakiem folkloru czy zwyczajów".

– Znamy je z dokładnego opisu z Betlejem. Kiedy na początku IV wieku powstała tam bazylika z rozkazu cesarza Konstantyna, nad grotą, która już od przynajmniej dwóch wieków była znana jako miejsce narodzenia Jezusa, powstała tzw. liturgia stacyjna. Późnym popołudniem 24 grudnia rozpoczynała się na polu pasterzy. Tam czytano odpowiedni fragment Ewangelii, śpiewano psalmy. Biskup przewodniczył liturgii. Później, mniej więcej wówczas, gdy zachodziło słońce, procesja przechodziła do Betlejem. W Betlejem wchodzono najpierw do Groty Narodzenia, tam biskup czy diakon czytał Ewangelię o narodzeniu. Następnie zaś odbywało się całonocne czuwanie w bazylice. Wówczas śpiewano psalmy, czytano starotestamentalne zapowiedzi przyjścia Zbawiciela i odpowiednie fragmenty Listów św. Pawła. To była ta prawdziwa Wigilia. Słowo „wigilia" w języku łacińskim oznacza czuwanie. I tak jak wigilia paschalna przed Wielkanocą, podobnie przed Bożym Narodzeniem, przed dniem narodzenia Jezusa,

eprasa.pl 293ec14471

w Betlejem było całonocne czuwanie. Wreszcie nad ranem odprawiano Mszę Świętą, która kończyła czuwanie. Także na Zachodzie, choć główne uroczystości organizowane były 25 grudnia, szybko, bo już w IV wieku pojawiła się Msza Święta sprawowana w nocy, u nas znana pod nazwą Pasterki. Nazwa nawiązuje do wspomnienia tego momentu, kiedy pasterze na polecenie aniołów wyruszyli w kierunku miejsca narodzenia Jezusa. Na pamiątkę tych pasterzy idziemy do kościoła, żeby zaśpiewać tak jak oni: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli".

– Narodziny Jezusa to moment przełomowy dla całego świata, charakteru naszej religii i postrzegania Boga przez ludzi.

– Oczywiście. W Starym Testamencie Bóg jest niewidzialny, określany jako Bóg Ojciec, Bóg Stwórca. Natomiast św. Jan Apostoł mówi: zamieszkał między nami, stał się jednym z nas, Słowo, czyli Syn Boży, zamieszkało między nami. To jest tajemnica, którą trudno sobie wyobrazić, że Bóg, który pozostał Bogiem i w pełni Bogiem, jednocześnie stał się w pełni człowiekiem. Jeżeli wniknie się w Jego nauczanie, działanie, w Jego cuda, później w Jego Zmartwychwstanie, to zorientujemy się, że musiał być w pełni człowiekiem i – jak mówią Ojcowie Kościoła – „zbawił to, co przyjął na siebie", czyli pełne człowieczeństwo. Zbawił człowieka dlatego, że był w pełni człowiekiem. To pokazuje, jak bardzo Bóg chce szczęścia człowieka. „Dla nas i dla naszego zbawienia stał się człowiekiem" – te słowa pokazują, że Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo. Nawet kiedy człowiek stracił pierwotną szczęśliwość, Bóg umieścił go naprzeciw raju, czyli skierowanego ku najwyższym wartościom i pragnącego szczęścia wiecznego, nieprzemijającego. Człowiek nosi w sobie potrzebę transcendencji. Po narodzeniu Jezusa Bóg przywraca człowiekowi możliwość powrotu do raju. Otwiera nam nową bramę zbawienia. I to jest zupełnie nowy etap objawienia Bożego. Bóg jest jeden w trzech osobach. Jeżeli w Starym Testamencie są jakieś obrazy Trójcy Świętej, jednego w trzech osobach, to w Nowym Testamencie mamy pełnię tego objawienia.

NAWET KIEDY CZŁOWIEK STRACIŁ PIERWOTNĄ SZCZĘŚLIWOŚĆ, BÓG UMIEŚCIŁ GO NAPRZECIW RAJU, CZYLI SKIEROWANEGO KU NAJWYŻSZYM WARTOŚCIOM I PRAGNĄCEGO SZCZĘŚCIA WIECZNEGO, NIEPRZEMIJAJĄCEGO.

– Dziś wymiar duchowy świąt zdaje się być przysłonięty rozmaitymi obrządkami i tradycjami. Jak Ksiądz Profesor ocenia obecny charakter obchodów Bożego Narodzenia?

– Święta Bożego Narodzenia są bardzo rodzinne. Przypadają w porze roku, w której mamy bardzo długie wieczory. To też czas bez intensywnych prac polowych. Można więc wówczas dłużej świętować. Oczywiście Boże Narodzenie obrosło różnymi tradycjami, to bardzo dobrze. Natomiast ważne jest przy tym, żeby nie zagubiła się istota tych świąt, żeby nie przeżywać ich tylko pod znakiem folkloru czy zwyczajów. Oczywiście, dzisiaj wiemy, że obchody świąt Bożego Narodzenia skomercjalizowały się. Z jednej strony to dobrze. Ważne jednak, by na kupowaniu prezentów, choinki czy biesiadowaniu nie zakończyło się nasze świętowanie.

BOŻE NARODZENIE OBROSŁO RÓŻNYMI TRADYCJAMI, TO BARDZO DOBRZE. NATOMIAST WAŻNE JEST PRZY TYM, ŻEBY NIE ZAGUBIŁA SIĘ ISTOTA ŚWIĄT.

eprasa.pl 293ec14471

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Rafał Woś

Wyższa płaca się opłaca (wszystkim)

W roku 2000 płaca minimalna wynosiła w Polsce 33 proc. średniej pensji. I 40 proc. mediany zarobków w gospodarce narodowej. Dekadę później – w roku 2010 – sięgała 37 proc. średniej pensji i 45 proc. mediany. Od przyszłego, 2022 roku polska płaca minimalna wyniesie 51 proc. średniej krajowej. Oraz 62 proc. mediany.

Ten skok – z 700 złotych w roku 2000 do 3010 złotych w 2022 – to nie tylko duży sukces tych wszystkich, którzy uważają, że gospodarka kraju jest tak silna, jak silny jest w tym kraju zwykły pracownik. Ale przecież ten wzrost płacy minimalnej pokazuje nam jeszcze parę innych ważnych rzeczy.

Pierwsza jest taka, że nawet w kraju na tzw. dorobku da się bardziej sprawiedliwie podzielić owoce gospodarczego wzrostu. Po drugie – widzimy, że możliwa jest na polu zwiększania dynamiki zarobków aktywna rola państwa. Po trzecie wreszcie – i chyba najważniejsze – że rację mieli ci wszyscy, którzy dowodzili, że w warunkach realnego kapitalizmu „tu i teraz" możliwa jest realizacja koncepcji „wage led growth". To znaczy, że dynamiczny wzrost gospodarczy można oprzeć na rosnących płacach. Bo nie jest tak, jak straszyli nas (i straszą nadal) liberałowie głoszący, że albo płace, albo wzrost. W rzeczywistości jest wszak... dokładnie odwrotnie. Mamy dziś i jedno, i drugie. I to też nie jest przypadek.

Koncepcja przez płace do wzrostu była głoszona przynajmniej od kryzysu 2008 roku przez grupę krytykujących liberalny dogmatyzm tzw. ekonomistów postkeynesowskich. Lansowali oni potrzebę radykalnego zerwania z neoliberalnym dziedzictwem minionych trzech dekad. Pokazywali, że podnosząc dynamicznie i regularnie płacę minimalną, wzmacniamy pracownika w jego relacji z pracodawcą. W ten sposób (oczywiście) zmniejszamy nieco dochody biznesu. Ale za to dajemy pracownikom trochę więcej stabilności ekonomicznej i uwalniamy tłumioną przez ogromną część społeczeństwa skłonność do konsumpcji. To się opłaca, bo napędzamy w ten sposób znajdującą się w stagnacji gospodarkę i zmniejszamy społeczne nierówności. Ekonomiści ci bardzo chętnie powoływali się (i powołują nadal) na wielkiego polskiego ekonomistę Michała Kaleckiego. Zmarłego wprawdzie w roku 1970 roku, ale wręcz profetycznie przewidującego problemy gospodarek, których doświadczamy dziś. W warunkach tzw. późnego kapitalizmu.

W Polsce kaleckizm jest bez dwóch zdań realizowany dziś przez rząd Zjednoczonej Prawicy. Ale nie jesteśmy jedyni. Ostatnio o koncepcji napędzania gospodarki poprzez wyższe płace dużo mówi premier Wielkiej Brytanii Boris Johnson. Na postulacie podwyżki płacy minimalnej wygrał wybory rok temu prezydent USA Joe Biden. Ale na razie swoich zapowiedzi nie zrealizował. Niezależnie od barw politycznych kibicuję wszystkim rządom, które zdecydują się wejść na taką drogę. Bo wyższa płaca się opłaca. Wszystkim.

eprasa.pl 293ec14471

Boże Narodzenie. Misja się rozpoczyna

– U progu trzeciego tysiąclecia misja Kościoła **dopiero się rozpoczyna** – mówił Jan Paweł II. Warto o tym pamiętać przy okazji świąt Bożego Narodzenia.

Jakub Pacan

Przez wielu Polaków Boże Narodzenie będzie przeżywane w warunkach sekularyzacji, coraz silniej wciskającej się w kolejne sfery życia. Okres bożonarodzeniowych świąt, choć radosny, rodzinny i głęboko religijny, przywołuje niepokojące pytania, co dalej z wiarą w naszym kraju? Czy za dziesięć, piętnaście lat obowiązującym trendem będzie estetyka podobna do tej serwowanej przez warszawski ratusz, gdzie z okazji świąt życzy się „każdemu, bez wyjątków, wszystkiego dobrego" z obrazkiem łyżwiarza na lodowisku? Swoją drogą nawet barwy się tu nie zgadzają, ponieważ kolory świąt Bożego Narodzenia to biały, zielony, czerwony i złoty, zaś kolory z warszawskich plakatów to barwy rewolucji francuskiej, czyli czerwony, biały i niebieski.

Ducha nie gaście

Wielu autentycznie wierzących chrześcijan w Europie patrzy na nasz kontynent jak na wypaloną ziemię, gdzie „posiew wiary" się skończył. Tymczasem Europa

eprasa.pl 293ec14471

Fot. Adobe Stock

w optyce Jana Pawła II nie była kontynentem przegranym. On nigdy Europy dla sprawy Chrystusowej nie odpuścił. W adhortacji „Ecclesia in Europa” wydanej w 2003 roku słowo „nadzieja” pojawia się ponad trzydzieści razy, choć nie jest to obszerny dokument. Papież przestrzega przed „pokusą gaszenia nadziei” wśród Kościołów europejskich. Ba, w encyklice „Redemptoris missio” wydanej przed Bożym Narodzeniem w 1990 roku pisał: „Gdy u schyłku drugiego tysiąclecia od Jego przyjścia obejmujemy spojrzeniem ludzkość, przekonujemy się, że misja Kościoła dopiero się rozpoczyna i że w jej służbie musimy zaangażować wszystkie nasze siły”. Te słowa mógł napisać tylko wielki prorok, dając wyznawcom Mistrza z Nazaretu żyjącym w Europie XXI wieku właściwą perspektywę.

BÓG, CHOĆ W TRUDNYCH WARUNKACH, W EUROPIE WCIĄŻ RODZI SIĘ NA NOWO.

– Czyż można nie dostrzec jaskrawego kontrastu między radosnym nastrojem bożonarodzeniowych pieśni a licznymi problemami współczesności? Znamy ich niepokojące przejawy dzięki relacjom przynoszonym codziennie przez telewizję i gazety ze wszystkich części kuli ziemskiej: są to sytuacje niezwykle bolesne, które często powstają nie bez winy człowieka, a nawet z jego złej woli, podsycanej przez bratobójczą nienawiść i bezsensowną przemoc. Niech światło promieniujące z Betlejem uchroni nas od pokusy zniechęcenia w obliczu tak dramatycznych i wstrząsających sytuacji. (...) Radość Bożego Narodzenia, z jaką witamy przyjście Zbawiciela, niech napełni wszystkich ufnością w moc prawdy i cierpliwą wytrwałością w czynieniu dobra. Wy wszyscy, którzy szukacie sensu życia, którzy z pałającym sercem oczekujecie zbawienia, wyzwolenia i pokoju, wyjdźcie na spotkanie Dziecięciu narodzonemu z Maryi – mówił w orędziu bożonarodzeniowym w 1998 roku.

Misja Kościoła dopiero się rozpoczyna, jak głęboko zmieni ona oblicze Europy? Bóg w tej Europie, choć w trudnych warunkach, wciąż rodzi się na nowo. Tutaj, gdy zajdzie taka potrzeba, „kamienie krzyczeć będą”, nawet z tych pozamienianych na muzea i kawiarnie katedr i kościołów. Nawet w Holandii coraz częściej słychać głosy o konieczności powrotu do korzeni zarówno ze strony Kościołów reformowanych, jak i katolickiego. Nie są one głośne i masowe, ale po latach ciszy znowu się pojawiają.

Kościół to – według genialnej metafory papieża Franciszka – „szpital polowy”, który ma przed sobą ogromne pole pracy właśnie w trzecim tysiącleciu. Franciszek zaprasza jeszcze, by ten „szpital polowy” poznawać od strony peryferii. To też dobra orientacja, bo tam Kościół jest czysty, wiara jest czysta, bezinteresowna i głęboka. Kościół peryferii to Kościół bez układów, gdzie jedyne, co mogą zaproponować katolicy lokalnym środowiskom, to „głupstwo przepowiadania Słowa” – według słów św. Pawła. „Przyszedłszy do was, bracia, nie przybyłem, aby błyszcząc słowem i mądrością, głosić wam świadectwo Boże (...) I stanąłem przed wami w słabości i w bojaźni, i z wielkim drżeniem. A mowa moja i moje głoszenie nauki nie miały nic z uwodzących przekonywaniem słów mądrości, lecz były ukazywaniem ducha i mocy” – pisze Apostoł Narodów w Liście do Koryntian.

eprasa.pl 293ec14471

Kościół peryferii to dzisiaj sytuacja Kościoła właściwie w całej Europie i powoli także w Polsce. Ale Bóg ma swoje metody i rodzi się w stajniach tego świata, w miejscach brudnych, niegodnych i często zaskakujących. Rodzi się w sercach tych, którzy stają się autentycznymi świadkami chcącymi tracić „twarz" dla Niego.

Świadkowie Nowonarodzonego są ważni, ponieważ coraz więcej na naszym kontynencie jest tych, którzy przestają wierzyć, że państwo europejskie jest dla nich spełnieniem marzeń o końcu historii. „Państwo europejskie może też oczekiwać, byśmy uwierzyli, że jest ostatecznym spełnieniem, gwarancją wieczystego pokoju i wieczystej prosperity kontynentu. Jednak narzucony raj wczoraj realnego socjalizmu, a dziś konsumpcji rychło obraca się w piekło. Wypaczona eschatologia obraca się bowiem w hipokryzję, cynizm tych, którzy zyskują i rozpacz oszukanych" – pisze Olivier Chaline w artykule „Ni pan, ni sługa: Kościół w jednoczącej się Europie" w „Communio".

Dla wielu trzeźwo myślących Europejczyków, nie tylko wierzących chrześcijan, coraz bardziej kończą się możliwości życia według reguł opracowanych przez „tamtą stronę", a dojrzewa proces pozbawiania złudzeń i oporu sumienia. Oni właśnie dojrzewają do bycia znakiem sprzeciwu.

Jan Paweł II apelował w książce „Przekroczyć próg nadziei": „Nie lękajcie się tego, coście sami stworzyli, nie lękajcie się świata tych wszystkich ludzkich wytworów, które coraz bardziej stają się dla człowieka zagrożeniem! Nie lękajcie się wreszcie samych siebie". Sekularyzacja, Unia Europejska ze swoimi „wartościami", chrystianofobia, są wyzwaniem, które trzeba podjąć. Lwia część tak Starego, jak i Nowego Testamentu to historie zmagania się ludzi oddanych Bogu ze światem odrzucającym Boga.

CHRYSTUS URODZIŁ SIĘ W CIEMNĄ NOC, W KRAJU OKUPOWANYM PRZEZ POGAN, W „PODRZĘDNYM" BETLEJEM, A JEDNAK STO LAT PÓŹNIEJ WIARA W NIEGO DOTARŁA DO RZYMU.

Dzisiejszy projekt europejski jest tylko kolejnym etapem.

Małodusznych pocieszajcie

„Nigdy dotąd indagowany i poszukujący chrześcijanin nie znajdował się w tak wielkim odosobnieniu. Dotychczas zawsze istniał jakiś punkt wyjścia do nawiązania religijnego dialogu, a przynajmniej zdawało się, że istnieje wspólny grunt, na którym można się oprzeć; jedynie drugorzędne różnice wymagają, aby się z nimi rozprawić. Sytuacja Pawła na Areopagu, po odbyciu porannej przechadzki po świątyniach i sanktuariach Aten, wydaje się nam wprost godna pozazdroszczenia. Jego partnerzy są bardzo bogobojni (...) Chrześcijanin rozgląda się bezradnie, szukając pomocy; co dawniej otaczało go jako ochronna i ciepła warstwa odzieży, rozpadło się; czuje się wstydliwie nagi. Czuje się jak człowiek kopalny z pradawnej epoki" – pisze Hans Urs von Balthasar w książce „Kim jest chrześcijanin?".

Sytuacja chrześcijan dzisiaj podobna jest do sytuacji uczniów z Dziejów Apostolskich, którzy w lęku trwali za zamkniętymi drzwiami Wieczernika. Poza nim groziło wielkie niebezpieczeństwo, politycznie też byli w tamtym momencie przegrani. I chyba największa udręka, której echa my dzisiaj też przeżywamy, to świadomość, że wystarczy jeden krok, by wyjść na zewnątrz Wieczernika, wyjść i zapomnieć, zaprzeć się, porzucić dyskomfort przegranej bitwy i wrócić do dawnego życia, wymazać z pamięci trzyletni okres chodzenia za Mistrzem. Bardzo wielu chrześcijan w Europie przeżywa to samo,

BÓG MA SWOJE METODY I RODZI SIĘ W STAJNIACH TEGO ŚWIATA, W MIEJSCACH BRUDNYCH, NIEGODNYCH I CZĘSTO ZASKAKUJĄCYCH.

eprasa.pl 293ec14471

włącznie z osobami duchownymi, patrzą w drzwi Kościoła z drugiej strony i są rozdarci, czasem patrzą wręcz obsesyjnie: iść do świata i zamknąć pewien rozdział w życiu zwany Kościołem czy jednak trwać?

A jednak do świata wyszli, ale razem z Mistrzem i Ewangelią. Co się wtedy czuje? Cudowny powiew wolności, odwagi i siły płynącej z misji oraz godności bycia świadkiem Zmartwychwstałego. Jest trwoga, ale i nieprawdopodobne działanie łaski. „Coraz bardziej też rosła liczba mężczyzn i kobiet, przyjmujących wiarę w Pana. Wynoszono też chorych na ulicę i kładziono na łożach i noszach, aby choć cień przechodzącego Piotra padł na któregoś z nich" – czytamy w Dziejach Apostolskich. Teraz to już cień Piotra działał cuda i pomyśleć, że ten sam Piotr powrócił nieco wcześniej do łowienia ryb. Misja Kościoła w trzecim tysiącleciu może się jeszcze objawić w nieznanej nam formie i z niezwykłą mocą. Nawet nie wiemy, kiedy pod cień Piotra będą się zbierać kolejni pacjenci „szpitala polowego".

Kościół ma bowiem tę cechę, że jako znak sprzeciwu może wyzwalać człowieka z irracjonalności mitów oraz utopii, którymi uwodzone są całe społeczności w Europie. Chrześcijaństwo gwarantuje, że moralność może mieć podstawę różną od czasowego konsensusu, na który wpływ mają ideologiczne mody i społeczne lęki. „Ilekroć powstawał nowy bóg, naród zmuszony był gwałtem do ugięcia się przed złotym bóstwem, a potężne państwo rozpalało piec ognisty prześladowań, w których ginął każdy, kto śmiał bronić wolności swego serca przed totalistycznym zamachem państwa" – przestrzegał kard. Stefan Wyszyński, gdy Polska wchodziła w ciemną noc stalinizmu. Chrześcijaństwo ma niesamowite wyczucie pojawiania się nowych niebezpiecznych cielców, nawet gdy są całe ze złota.

ŚWIADKOWIE NOWONARODZONEGO SĄ WAŻNI, PONIEWAŻ CORAZ WIĘCEJ NA NASZYM KONTYNENCIE JEST TYCH, KTÓRZY PRZESTAJĄ WIERZYĆ, ŻE PAŃSTWO EUROPEJSKIE JEST DLA NICH SPEŁNIENIEM MARZEŃ O KOŃCU HISTORII.

Zawsze się radujcie

I nie jest tak, że stawanie się znakiem sprzeciwu wiąże się z jednoczesnym wykluczeniem z debat nurtujących dzisiejszy świat. „Kryzysy kultury europejskiej są kryzysami kultury chrześcijańskiej (...) Ateizm europejski jest wyzwaniem, które należy widzieć w perspektywie świadomości chrześcijańskiej; jest bardziej buntem przeciwko Bogu i niewiernością wobec Boga aniżeli zwykłą negacją Boga (...) Kryzys i pokusa człowieka europejskiego i Europy są kryzysem i pokusą chrześcijaństwa i Kościoła w Europie" – pisał papież w „Kryzysie Europy".

Siła chrześcijaństwa przez wieki przejawia się w tym, że trwając w niezmiennych elementach własnych prawd, zawsze potrafiło przystosować się do potrzeb każdej następnej epoki. To powoduje, że z trudnościami, lecz w każdym czasie chrześcijanie, wyznając swoją wiarę, mogą się czuć ludźmi współczesnymi. Najważniejsze, żeby nie dali sobie tego odebrać. W trzecim tysiącleciu mają przed sobą wiele pracy.

SYTUACJA CHRZEŚCIJAN DZISIAJ PODOBNA JEST DO SYTUACJI UCZNIÓW Z DZIEJÓW APOSTOLSKICH.

Chrystus urodził się w ciemną noc, w kraju okupowanym przez pogan, w „podrzędnym" Betlejem, a jednak sto lat później wiara w Niego dotarła do Rzymu. W czasie czytania tego tekstu wielu Europejczyków pozwoliło Chrystusowi narodzić się w ich sercu, bo nawrócenia wciąż trwają nawet spośród wyznawców innych religii.

eprasa.pl 293ec14471

Pusty talerz

„Tegoroczne Święta są skromne, lecz są bezpieczne" – ogłosił gen. Wojciech Jaruzelski Polakom w Wigilię 1981 roku. Nie wspomniał, że dla tysięcy osób, które w poprzednich dniach zostały internowane, zwolnione z pracy albo martwią się o los aresztowanych bliskich, **„bezpieczeństwo" to ostatnia rzecz**, jaką mogłyby poczuć przy wigilijnym stole.

Barbara Michałowska

Fot. Adobe Stock

eprasa.pl 293ec14471

Watykan, 24 grudnia 1981 r., godzina 18.00. W oknie apartamentu papieskiego Jana Pawła II zapaliła się świeca. Widać ją z placu św. Piotra. Ta świeca to symbol solidarności z Solidarnością i z Polską, w której niespełna dwa tygodnie wcześniej wprowadzono stan wojenny. Wkrótce w tysiącach okien na świecie palą się podobne. Jedną z nich ustawia w oknie Białego Domu prezydent Stanów Zjednoczonych Ronald Reagan.

Kilka dni wcześniej Jan Paweł II pisze do gen. Wojciecha Jaruzelskiego: „Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia, które od tylu pokoleń łączyły wszystkich synów i córki naszego Narodu przy opłatku wigilijnym. Trzeba uczynić wszystko, ażeby tegorocznych Świąt Rodacy nie musieli spędzać pod groźbą śmierci i represji". Bezskutecznie.

Mniejsze zło?

Tymczasem w Polskim Radiu można było 24 grudnia 1981 r. wysłuchać przemówienia generała Wojciecha Jaruzelskiego, który zwracał się do Polaków: – Zdaję sobie sprawę, jak obostrzenia stanu wojennego skomplikowały codzienne życie. Jak pokrzyżowały osobiste plany. Prawda jest jednak taka, że przejściowe ciężary, rygory i ograniczenia są zdecydowanie mniejszym złem niż bratobójczy konflikt, który jeszcze niedawno stał przed naszym progiem.

Swoje dziesięciominutowe przemówienie podsumowywał: – Tegoroczne Święta są skromne, lecz są bezpieczne.

„Monitor Dolnośląski" zamieścił tego dnia zdjęcie patrolu wojskowego na zaśnieżonych ulicach z podpisem: „Tym, którzy w naszym wspólnym interesie również dziś, w Wigilijną Noc, pełnią swoją odpowiedzialną i trudną służbę – żołnierzom Ludowego Wojska Polskiego i funkcjonariuszom Milicji Obywatelskiej – nasze ciepłe życzenia spod choinki".

„Gazeta Krakowska – Dziennik Polski – Echo Krakowa" z kolei wydrukowały m.in. komentarz Jerzego Bieleckiego pod tytułem: „Czy czas wojny może nieść optymizm?". I o dziwo, jego odpowiedź brzmi: tak. „Zdaniem Bieleckiego, ten optymizm już bowiem przyniosło pierwsze przemówienie Jaruzelskiego, w tym zwłaszcza fragmenty dotyczące perspektywicznych celów «którym służyć ma czas wojenny»" – pisała Ewa Zając-Goleń.

„Trybuna Ludu" zapewniała zaś w grudniu o dużych ilościach mięsa i pieczywa mających przed świętami trafić do obiegu.

Jest ocet

Na ulicach, w kolejkach do sklepów i na bazarach trwała przedświąteczna krzątanina. Propaganda mijała się z prawdą.

W sklepach było tak niewiele produktów, że Rafał Jabłoński, pisząc o tamtym czasie w „Życiu Warszawy", zapewniał, że tylko jednego produktu nie brakowało – octu. „Za obcą walutę mogliśmy nabyć dobre alkohole, głównie krajowe, polską szynkę w puszkach, marokańskie sardynki i anchois oraz ananasy, również w puszkach" – pisze dalej. Gdzie indziej brak było nawet podstawowych produktów.

Joanna Grey przekazuje w swojej pracy dotyczącej pierwszych miesięcy stanu wojennego w Trójmieście, że brakowało na przykład książeczek dla dzieci oraz płyt, więc nie tylko zakupy żywności, ale także zaopatrzenie się w świąteczne prezenty było wówczas wyzwaniem. Brakowało również choinek.

BRAKOWAŁO NP. KSIĄŻECZEK DLA DZIECI ORAZ PŁYT, WIĘC NIE TYLKO ZAKUPY ŻYWNOŚCI, ALE TAKŻE ZAOPATRZENIE SIĘ W ŚWIĄTECZNE PREZENTY BYŁO WÓWCZAS WYZWANIEM. BRAKOWAŁO RÓWNIEŻ CHOINEK.

Pocztówki na choince

Te uniedogodnienia to jednak tylko dodatek do tego, co przeżywali Polacy, którzy nie mogli tego dnia spędzić z bliskimi.

Stanisław Remzak Wigilię spędził pod ziemią. Strajkował razem z innymi górnikami w kopalni Piast w Bieruniu. „Podczas Wigilii niektórzy płakali. Mieliśmy Mszę. Były kolędy. Dostałem od mamy opłatek w liście. Był otwarty. Wysłany przez nią różaniec nie dotarł. Mama pisała, żebym wracał, bo skoro Ziemowit wyjechał, to na co jeszcze czekamy" – wspominał na łamach przełom.pl.

Byli tacy, którzy Wigilię obchodzili w koszarach. Jednym z nich był Marian Olechnowicz, w grudniu 1981 r. kapral podchorąży w JW 1086 w Białym-

eprasa.pl 293ec14471

stoku. Po latach tak wspominał ten dzień: „Znosili więc chłopcy w mundurach do kompanijnej świetlicy pocztówki świąteczne tylko co otrzymane od rodziców, znajomych, narzeczonych. Jeszcze raz czytali te słowa na kartach wypisane, jeszcze raz zaglądali do kopert, wszystkie z czerwonymi stemplami cenzury. Wyjmowali z nich opłatki, najczęściej połamane, pokruszone.

BRAK ZAOPATRZENIA TO TYLKO DODATEK DO TEGO, CO PRZEŻYWALI POLACY, KTÓRZY NIE MOGLI WIGILII SPĘDZIĆ Z BLISKIMI.

Składali je wianuszkiem na stole wokół pnia drzewka świątecznego. Ktoś wpadł na pomysł, aby gałązki obłożyć szarymi pakułami wyciągniętymi z uszczelnienia okien. I tak wyglądała żołnierska choinka – z pocztówkami i pakułami”.

Opłatek z paczki

Szczególne święta Bożego narodzenia przeżywały rodziny internowanych. Towarzyszyła im pustka, ale i niepewność, co dzieje się z zatrzymanymi. „Siedzimy przy skromnych wigilijnych stołach.../Najlepszych z nami nie ma” – pisał anonimowy autor wiersza „Wigilia 81”.

Sami internowani próbowali zaś stworzyć w ośrodkach odosobnienia namiastkę świąt. „Atmosfera była na ogół niezwykle przygnębiająca. Dla większości opozycjonistów przywiązanie do tradycji było niezwykle ważne. Internowanie tuż przed świętami to nie była tylko kwestia pozbawienia osobistej wolności, ale również wyrwania z kręgu rodzinnego i kulturowego” – mówił Mateuszowi Zimmermanowi z „Onetu” Krzysztof Stasiewski, szef stowarzyszenia Internowani.pl. Wigilię spędził w ośrodku w Gębarzewie koło Gniezna.

W ośrodkach internowania ozdoby świąteczne robiło się z tego, czym się dysponowało – z papierków po cukierkach, kilku gałązek iglaka, gazet czy waty. Sama wieczerza także była skromna. Od internowania pierwszych działaczy opozycji minęło 11 dni. Ich rodziny nadal często nie wiedziały, gdzie się oni znajdują i w jakich warunkach są przetrzymywani. Poza więc nielicznymi, którym przed świętami udało się zobaczyć podczas widzenia z kimś bliskim i takich, do których dotarły już pierwsze paczki od rodziny (czasem w nich znajdował się także opłatek), musieli opierać wigilijną wieczerzę na więziennym wikcie.

Mimo niepewności i smutku spowodowanego rozłąką z najbliższymi internowani często jednak później wspominali Wigilię w odosobnieniu jako szczególne przeżycie – wzruszające i jednoczące osadzonych. Dzielili się opłatkiem lub chlebem między sobą, ale także ze strażnikami. Razem śpiewali kolędy. Razem płakali.

W okresie świątecznym władza skróciła obowiązywanie godziny milicyjnej do godzin 23-5. W Wigilię zaś na jedną noc zniesiono ją całkiem.

Pierwszy dzień Bożego Narodzenia tego roku wypadał w piątek. Wigilijny czwartek był ponury, topniał śnieg.

Mniej więcej wtedy Bożena Ptak pisała:

„Wesołych świąt, panie generale:
Wesołych Świąt, panie generale!
Przy ruskiej wódce i ruskim kawiorze.
Ja, siedząc sama przy świątecznym stole,
Wciąż nasłuchuję, bo o tej to porze
Twoi służalcy mogą drzwi wyłamać,
Mogą opłatek, jak życie znieważyć.
To dzięki tobie jestem dzisiaj sama,
Ty dałeś rozkaz zabronić nam marzyć”.

INTERNOWANI DZIELILI SIĘ OPŁATKIEM LUB CHLEBEM MIĘDZY SOBĄ, ALE TAKŻE ZE STRAŻNIKAMI. RAZEM ŚPIEWALI KOLĘDY. RAZEM PŁAKALI.

***

Oprócz wymienionych w tekście źródeł korzystałam m.in. z książki „Środki masowego zakłamania” pod redakcją Sebastiana Ligarskiego.

eprasa.pl 293ec14471

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tomasz P. Terlikowski

Przeżyć Boże Narodzenie

Idą święta. I warto je przeżyć, przede wszystkim dla siebie, jak najbardziej religijnie. Co to oznacza? W największym skrócie: pozwolić, by Nowonarodzony objawił się także w nas.

Życzenia, jakie warszawiakom zafundował prezydent, szczególnie mnie nie oburzyły. A powód jest dość prosty. Są one dla mnie smutnym dowodem na to, że akurat te święta w myśleniu ogromnej większości warszawiaków całkowicie się już zsekularyzowały. Gdyby było inaczej, żaden nawet najbardziej laicki polityk nie zdecydowałby się na podobną manifestację, bo by mu się to zwyczajnie nie opłacało. Jednak w mieście, gdzie wskaźniki laicyzacyjne szybują, a liczba osób w kościołach, o katechezie nie wspominając, wciąż spada, to nie tylko nie jest żadna manifestacja, ale przeciwnie – sposób, by wśród swoich wyborców nabić sobie punkty.

Odpowiedzią na ten proces, jeśli ma być to odpowiedź cokolwiek zmieniająca, nie powinno być zaś rytualne oburzenie. Ono nic nie zmienia. Jeśli coś chcemy zmienić, to trzeba zacząć od osobistego przeżycia świąt, od pokazania, że religia ma coś do zaoferowania, że jest czymś życiowo istotnym. Istotą kryzysu religijnego nie są bowiem ataki, ale nasz własny, głównie duchowy, wewnątrzsystemowej kryzys. Świetnie zdefiniował go wybitny filozof Abraham Joshua Heschel. „Zwykło się obwiniać nauki przyrodnicze i antyreligijną filozofię, że we współczesnym społeczeństwie religię odsunięto w cień. Byłoby jednak chyba uczciwiej winić samą religię za jej porażki. Upadek religii nie wyniknął stąd, że została odrzucona, lecz stąd, że stała się nieistotna, zwietrzała, przygniatająca, mdła. Kiedy wiarę całkowicie zastępuje system wierzeń, miejsce czci zajmuje doktryna, a miejsce miłości – zwyczaj podszyty rutyną; kiedy olśnieni blaskami przeszłości ignorujemy dzisiejszy kryzys; gdy wiara staje się raczej dziedzictwem niż żywym źródłem; gdy religia przemawia bardziej w imię autorytetu niż głosem współczucia – jej przesłanie traci znaczenie” – wskazywał Heschel.

Jak to odnosi się do naszego świętowania? Odpowiedź jest prosta. Dobrze jest w czasie tych świąt uczynić czymś dla siebie istotnym, czymś właśnie zachodzącym w naszym życiu narodziny Pana i Jego objawienie się światu. Jeśli On nie narodzi się w te święta w nas, jeśli nie zaniesiemy Go światu, to całe świętowanie będzie na nic. Doświadczenie zaś nowo narodzonego Boga to przede wszystkim spotkanie z Bogiem całkowicie bezsilnym, zostawionym w postaci niemowlęcia, które trzeba przewinąć i nakarmić w naszych rękach. Spotkanie z bezsilnymi, ubogimi, ale też z naszą własną bezsilnością może być także spotkaniem z Bogiem. I tego na te nadchodzące święta wszystkim życzę. Oby Dobry Bóg pozwolił się nam z Nim spotkać. W łamaniu opłatka, w spotkaniu, w rozmowach.

eprasa.pl 293ec14471

Fot. Adam Chełstowski / Forum

POLITYKA bez świątecznej przerwy

Tydzień w polityce **minął błyskawicznie**, tym bardziej że był to okres przedświątecznej gorączki i podekscytowania. Sprawy międzynarodowe stają się tak samo ważne jak krajowe.

Jakub Pacan

Tematem nie z pierwszego miejsca w naszej krajowej agendzie, choć jak najbardziej ponurym, są bezpośrednie przygotowania do inwazji wojsk rosyjskich na Ukrainę.
– Na granicy (Ukrainy) są dziesiątki tysięcy rosyjskich żołnierzy gotowych do walki (...) Nie dostrzegamy żadnego znaku, by ta koncentracja została przerwana czy spowolniła. Przeciwnie, ona trwa. To nagromadzenie wojsk nie ma uzasadnienia. Jest prowokacyjne, prowadzi do destabilizacji i zagraża bezpieczeństwu w Europie. Wzywamy Rosję, by wróciła do dyplomacji, deeskalowała sytuację i szanowała suwerenność i integralność terytorialną Ukrainy – zaapelował sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg.

Lęk o Ukrainę

Ofensywa dyplomatyczna państw członkowskich NATO ws. ochrony Ukrainy jest imponująca i zaskoczyła nawet Putina. Z drugiej strony jest jak najbardziej na pokaz, ponieważ tak ważne w UE państwa jak Francja, Włochy i Niemcy prowadzą z Rosją świetne interesy, dlatego Putin słucha tych wszystkich słów potępienia z pobłażliwym uśmiechem. Prawda jest taka, że w myśli politycznej wielu krajów europejskich dotyczącej wschodu Rosja pełni rolę stabilizatora, utrzymującego spokój i porządek wśród narodów tego obszaru. Dla

eprasa.pl 293ec14471

takich krajów jak Włochy, Francja czy Niemcy na wschodzie panowanie Rosji oznacza spokój i możliwość robienia świetnych interesów.

Wspomniał o tym nie wprost prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski podczas rozmowy ze Stoltenbergiem, mówiąc, że nie wszyscy europejscy przywódcy mają świadomość, w jakiej sytuacji znajduje się jego kraj, i nie chcą rozumieć, co się dzieje na jego granicach.

Front walki z COVID-19

Minister zdrowia Adam Niedzielski mówił na antenie Polskiego Radia, że szczyt czwartej fali jest już za nami, choć liczby wskazywały, że to trochę myślenie na wyrost. Niemniej w chwili, gdy zamykamy to wydanie „Tygodnika Solidarność", liczba zakażeń znacznie spadła w stosunku do ubiegłego tygodnia. – Dzisiejszy dzień to jest kontynuacja spadków, jeśli chodzi o liczbę zakażeń, bo dzisiaj odnotowaliśmy 22 097 zakażeń. To jest blisko 20 proc. mniej, niż było tydzień temu – oznajmił minister Niedzielski.

Dla rządu to informacja niezwykle istotna nie tylko ze względu na maksymalnie przeciążoną służbę zdrowia znajdującą się na skraju funkcjonowania. To równie ważne dla wewnętrznej stabilności rządu. W PiS są posłowie niegodzący się na kolejne restrykcje.

Nieoficjalnie w rządzie miało też dojść do poważnego spięcia między Zbigniewem Ziobrą a Mateuszem Morawieckim. Chodziło o kontrowersyjny projekt ustawy dotyczącej weryfikacji szczepień przez pracodawców. Propozycja części posłów PiS wzbudza wiele emocji, a najostrzej protestuje przeciwko niej część posłów Solidarnej Polski. – Jest taka inicjatywa poselska, aby wdrożyć takie rozwiązanie. Ja sam również się za nią opowiadam. Aczkolwiek tutaj nie chcemy stosować dyscypliny głosowania, tylko jeśli po stronie partii opozycyjnych pojawiają się takie głosy, to sprawdzimy, czy jest tam wola do realizacji projektów o charakterze dopuszczalności sprawdzania przez przedsiębiorcę „paszportów covidowych" – mówił niedawno premier Mateusz Morawiecki. Posłanka Anna Maria Siarkowska ostro protestowała przeciw propozycji, twierdząc, że „ten projekt politycznie będzie dużo bardziej szkodliwy niż tzw. piątka dla zwierząt". Ryszard Terlecki zapowiedział, że nie będzie dyscypliny głosowania w tej sprawie. Sprawa jest poważna, ponieważ nadwyręża i tak już kruchą przewagę PiS w Sejmie.

Rządzą sondaże

Sondaże, których ostatnio mamy istny wysyp, stają się chyba polską specjalnością. W Europie sondaże poparcia partyjnego robi się raz na kilka miesięcy. U nas jest kilka w tygodniu, ostatnie dają PiS-owi aż 38 proc. poparcia.

Według sondażu z ubiegłego czwartku badania Social Changes dla portalu wPolityce.pl. Zjednoczona Prawica uzyskałaby 38 proc. poparcia. Koalicja Obywatelska – 24 proc., Polska 2050 – 14 proc. Na Konfederację zagłosowałoby 11 proc., a Lewica mogłaby liczyć na 7 proc. głosów. Pod kreską znalazłyby się PSL z 2 proc. poparcia, Kukiz'15 – 1 proc., Porozumienie – 1 proc.

Dzień wcześniej pojawił się sondaż Kantar dający partii rządzącej 28 proc. sympatyków, a KO 26 proc. poparcia. Lewicowo-liberalne portale klaskały z zachwytu, „to już" krzyczeli z tytułów na swoich portalach, „Tusk o włos" od Kaczyńskiego, alarm i ciemne chmury nad PiS. Najgorsza rola w tej „sondażokracji" przypada chyba komentatorom i analitykom, bo stosując wszelkie metody dedukcji, indukcji i logiki, zrozumieć się tego nie da. Oczywiście można próbować tłumaczyć o metodologii badań, rodzaju pytań, porze, kiedy było przeprowadzone badanie, ale to i tak niewiele da przy tak dużej rozpiętości punktów procentowych w tak krótkim czasie. I chyba rację ma tutaj powracający do czynnej polityki Waldemar Pawlak, który widząc 2 proc. poparcia dla PSL, zachowuje spokój i tłumaczy, że najważniejszy sondaż jest zawsze przy głosowaniu i dokonuje się nad urną wyborczą.

> SONDAŻE STAJĄ SIĘ CHYBA POLSKĄ SPECJALNOŚCIĄ, OSTATNIE DAJĄ PiS-OWI AŻ 38 PROC. POPARCIA.

Tomasz Grodzki też był obiektem medialnego zainteresowania w minionym tygodniu. Wszystko za sprawą uchylenia mu immunitetu ws. oskarżeń, jakoby miał brać łapówki od pacjentów, gdy pracował w szczecińskim szpitalu. Kilkoro byłych pacjentów z imienia i nazwiska potwierdza, że takie łapówki mu dawało.

„Jest śledztwo w sprawie przekroczenia uprawnień poprzez pozostawienie bez biegu wniosku szczecińskiej prokuratury o uchylenie immunitetu marszałkowi Senatu Tomaszowi Grodzkiemu" – przekazała Prokuratura Okręgowa w Warszawie. Senat od ponad pół roku trzyma wniosek prokuratury o uchylenie immunitetu marszałkowi Senatu Tomaszowi Grodzkiemu, powołując się na braki formalne w dokumencie potwierdzającym, że marszałek przed laty brał łapówki. Ciekawe, jak dalej potoczą się losy tej sprawy.

eprasa.pl 293ec14471

CORAZ TRUDNIEJ o prąd

Ceny energii elektrycznej galopują, **budząc panikę** wśród odbiorców energii, polityków oraz ekonomistów. Wywołują rosnącą inflację na rynku towarów powszechnego użytku. Płacimy coraz wyższą cenę za politykę klimatyczną, zanim jeszcze Unia Europejska przyjęła „Fit for 55". Deficyt energii ma skalę globalną, zagraża także Polsce.

Teresa Wójcik

Na całym świecie ceny węgla, ropy naftowej i gazu ziemnego, a więc także energii elektrycznej ,osiągają rekordowe poziomy. W Unii do tego dynamicznie rosną ceny emisji CO_2 i niestety raczej nie ma szans, aby polski postulat rezygnacji z systemu ETS lub zreformowania tego systemu został przyjęty przez Komisję Europejską.

Co zamierza rząd wobec atomu?

Na przyszły rok Ministerstwo Klimatu i Środowiska ma zrealizować dwa ważne zadania. Po pierwsze – przygotować ostatecznie projekt ustawy o inwestycjach w energetykę jądrową. Po drugie – podjąć decyzję o modelu biznesowym polskiej energetyki jądrowej, prawdopodobnie o partnerze inwestycyjnym w tej branży. Te decyzje zwiększą zapewne nasze rachunki za prąd i niestety też trochę zwiększą inflację, choć w 2022 r. podwyżki za energię będą mieć raczej inne przyczyny. Przede wszystkim rosnące ceny uprawnień do emisji.

– Decyzje dotyczące energii jądrowej będą najważniejszymi decyzjami gospodarczymi rządu od dekady – uważa Łukasz Sawicki z Departamentu Energii Jądrowej w Ministerstwie Klimatu i Środowiska. – Zastanawiamy się, czy nie wpisać SMR (Small Modular Reactor – mały reaktor modułowy) do strategii polskiego ciepłownictwa. Te SMR mogłyby się znacznie przyczynić do dekarbonizacji tego sektora – uważa Sawicki. SMR to technologia nowatorska, która ma długą drogę przed sobą. Ta technologia pozwoli nam na dekarbonizację naszych zakładów produkcyjnych, z drugiej strony widzimy potencjał SMR na rynku komunalnym. Inwestycje w OZE i paliwa alternatywne to kierunki nowej strategii PKN Orlen, projekty, które zakładają większą redukcję emisji i rozbudowę OZE, np. w offshore (farmy morskie) czy technologie wodorowe albo CCS (wychwytywanie i składowanie dwutlenku węgla). Karol Wolff, dyrektor biura strategii i projektów strategicznych w PKN Orlen, uważa, że te inwestycje mogłyby być podejmowane szybciej, gdyby nie utrudniały tego istniejące przepisy. Programy w energetyce jądrowej, wciąż jeszcze niepewne, a także gazowe to perspektywa na przyszłość mniej lub bardziej odległą, nawet jeśli będziemy mieli już akceptowane programy. Tymczasem deficyt węgla, gazu, prądu będzie występował w ciągu najbliższych miesięcy i lat. Będziemy importować energię, ponieważ politycy i ekologowie mają wizję utopii OZE z udziałem wodoru w 2050 roku.

> POWINNIŚMY PODPISYWAĆ KONTRAKTY ZAPEWNIAJĄCE POWSTAWANIE NOWYCH MOCY Z NOWYMI INWESTYCJAMI W NOWE ZŁOŻA WĘGLA.

eprasa.pl 293ec14471

Fot. Aleksiej Witwicki / FORUM

Świnoujście, terminal gazowy

Rok kolejnych problemów w energetyce

W Polsce niezależnie od projektów na dalsze lata rok 2022 r. będzie więc rokiem kolejnych problemów w energetyce, a rząd zapewne będzie starał się im zaradzić, wnosząc korekty do swojego programu energetycznego. Korekty mogą być różne. Minister Anna Moskwa podobno zapowiedziała, że program „Fit for 55" w zasadzie będzie obowiązywał bez zmian. To by znaczyło, że wszystkie państwa Unii Europejskiej bez wyjątku będą musiały zamknąć wszystkie elektrownie węglowe do połowy lat 30., co zaakceptował nowy niemiecki rząd koalicyjny. Wprawdzie minister Moskwa powiedziała potem oficjalnie, że polskie kopalnie węgla kamiennego będą czynne do 2049 r. (dokładnie: ostatnia kopalnia zostanie zamknięta w 2049 r.). Ale przecież mogą zbankrutować wcześniej dzięki realizacji „Fit for 55". Rząd nie musi w swoich programach przewidywać takiej możliwości. W każdym razie nie w roku 2022.

DEFICYT ENERGII BĘDZIE WYSTĘPOWAŁ W CIĄGU NAJBLIŻSZYCH MIESIĘCY I LAT.

Wyzwania w polskiej energetyce są poważne. Polska pod koniec tego roku, 6 grudnia, musiała sięgnąć po awaryjny import energii od czterech sąsiadów (Szwecji, Niemiec, Słowacji i Ukrainy), aby utrzymać rezerwy mocy na bezpiecznym poziomie. Deficyt wytwarzanej mocy trwał 15 godzin, w szczycie osiągnął 1,2 GW. Tak dużego wolumenu energii nie importowaliśmy nigdy wcześniej. Europejska organizacja operatorów uspokaja wprawdzie, że taki doraźny import wystarcza, aby zapobiec wyłączeniom obszarowym lub blackoutom.

Nasi lobbyści OZE przekonywali natychmiast, że ten deficyt energii to skutek „wieloletniego odkładania niezbędnych decyzji modernizacyjnych. Konieczne jest podjęcie pilnych działań, adekwatnych do sytuacji". Jakie to mogły być decyzje, nie wiadomo. Natomiast z danych PSE wynika, że 6 grudnia zawiodły odnawialne źródła energii – ogromnie spadły dostawy prądu z farm wiatrowych

eprasa.pl 293ec14471

i fotowoltaiki. Gdyby w Polsce podjęto „niezbędne decyzje modernizacyjne”, deficyt energii 6 grudnia byłyby jeszcze większy. Przykładów dostarczają Niemcy z zaawansowaną transformacją energetyczną, dzięki której coraz częściej muszą doraźnie importować energię. Znacznie częściej niż przewidywali niemieccy politycy i eksperci występuje flauta i morskie farmy wiatraków stoją. Dlatego niemiecka energetyka węglowa w 2021 r. dostarczyła wbrew zapowiedziom znacznie więcej energii niż energetyka odnawialna; 43 proc. prądu pochodziło z elektrowni węglowych, gdy wiatraki i solary dostarczyły tylko 25 proc. Tymczasem wspólny program nowego rządu mimo tych fatalnych doświadczeń przewiduje likwidację energetyki węglowej w RFN do 2030, 2035 r. Do końca 2022 r. w Niemczech zamknięte zostaną ostatnie elektrownie jądrowe.

KRAJOWY RYNEK GAZU JEST ZABEZPIECZONY DOSTAWAMI LNG DO TERMINALA W ŚWINOUJŚCIU ORAZ NORWESKIM GAZEM PRZEZ BALTIC PIPE.

Czy będziemy mieć NABE?

Dla polskich spółek energetycznych czwarty kwartał 2021 roku prawdopodobnie był lepszy niż przed rokiem (jeszcze nie ma oficjalnych wyników). Niestety, według ocen analityków w 2022 r. EBITDA tych spółek się pogorszy, jak przewidują eksperci, nawet o 20-30 proc. Spodziewać się można m.in. znacznego pogorszenia wyników w ciepłownictwie. Trzeba brać pod uwagę, że ceny na węgiel wciąż mogą być wysokie, a ceny uprawnień do emisji raczej będą zwyżkować.

Dla ogólnej sytuacji polskiej energetyki w 2022 roku kluczowe byłoby wydzielenie aktywów węglowych do Narodowej Agencji Bezpieczeństwa Energetycznego (NABE). Projekt mocno krytykowany przez wielu ekspertów ma spore szanse na sukces. Rząd sfinalizował rozmowy ze stroną społeczną w sprawie powołania NABE. Gdy oddajemy do druku ten tekst, wydaje się, że NABE ma pewne perspektywy w Brukseli – projekt formalnie uzyskał prenotyfikację, co jest niewątpliwie sukcesem Ministerstwa Aktywów Państwowych. NABE byłoby jakimś konkretem, a w Polsce nie mamy innej realnej alternatywy dla węgla. Głównie od węgla zależy bezpieczeństwo energetyczne państwa. Projekt transformacji sektora elektroenergetycznego w Polsce zakłada wydzielenie wytwórczych aktywów węglowych z PGE, Enei i Tauronu do jednego podmiotu do NABE. Nabycie przez Skarb Państwa aktywów elektrowni węglowych – aby je wnieść do NABE – miałoby nastąpić w II/III kw. 2022 roku, po przeprowadzeniu due diligence oraz wycen. Pozostaje otwarte pytanie – jak NABE poradzi sobie z problemami finansowymi produkcji węgla, kiedy cały mechanizm finansów górnictwa węglowego nie jest rynkowy, tylko nastawiony administracyjnie tak, aby wydobycie było nieopłacalne. Do tego górnictwo węgla kamiennego potrzebuje inwestycji – nie budowy nowych kopalń, lecz nowych ścian.

MINISTERSTWO KLIMATU I ŚRODOWISKA W 2022 R. MA PRZYGOTOWAĆ OSTATECZNIE PROJEKT USTAWY O INWESTYCJACH W ENERGETYKĘ JĄDROWĄ.

Całej prawdy można dowiedzieć się w górniczej Solidarności. Szef Związku w Polskiej Grupie Górniczej Bogusław Hutek wyjaśniał w telewizji Trwam problem niskiej podaży krajowego węgla na rynku. „W 2019 roku z zamówień na 2020 rok wynikało, że Polska Grupa Górnicza ma produkować 30 mln ton węgla, z czego 18 mln ton węgla dla energetyki zawodowej. Aby temu sprostać, wydaliśmy wtedy prawie 1,5 mld zł na inwestycje. I nagle na początku 2021 roku energetyka oznajmia, że odbierze tylko 13 mln ton. Pieniądze w błoto, a nasz poniesiony koszt bez zysku. Zarządy spółek energetycznych nie zrealizowały kontraktów z górnictwem na kwotę 1,1 mld zł, co w sumie oznaczało dla Polskiej Grupy Górniczej 2,6 mld zł straty. Nie my ją wygenerowaliśmy” – podkreślił szef Solidarności w spółce. Dodał, że z kolei w 2021 r. pojawiły się wezwania, żeby wydobyć więcej węgla. Czy to jest możliwe? Znowu Bogusław Hutek: „Zgodnie z umowami

eprasa.pl 293ec14471

ograniczyliśmy wydobycie do 23,5 mln ton w 2021 roku. Możemy wyprodukować więcej, ale na to potrzeba około 0,5 mld zł w inwestycjach w nowe ściany oraz półtora roku do dwóch lat na wykonanie prac. Ale czy dostaniemy gwarancję, że ten węgiel zostanie odebrany z kopalń?". Od dłuższego czasu mamy wielką nagonkę na węgiel, mówi się tylko o polityce dekarbonizacji UE i potrzebie likwidacji górnictwa, począwszy od górnictwa węgla brunatnego. Tu jednak w praktyce rząd rozsądnie odrzucił orzeczenie TSUE, aby zamknąć kopalnię Turów. Problemy z węglem są także konsekwencją pandemii koronawirusa. Obecnie, gdy atak pandemii słabnie i gospodarka zaczyna odrabiać straty, gwałtownie rośnie zapotrzebowanie na energię – to znaczy, że na węgiel w coraz większej części z importu. Rosyjskiego.

Likwidujemy moce w energetyce konwencjonalnej?

Tempo odchodzenia od węgla okazuje się nazbyt szybkie, a realnej alternatywy na najbliższe lata brak. Luka pomiędzy projekcją odstawień mocy w energetyce węglowej i nowymi inwestycjami, do jakiej dojdzie w nadchodzącym 2022 roku, może być zatrważająca. Do drugiej połowy lat 30. w Polsce wystąpi redukcja starych bloków, będących odpowiednikiem ok. 26 TWh elektryczności i ok. 8,5 GW mocy. Tymczasem w budowie zgodnie z planami jest tylko 2,5 GW mocy. Średni okres budowy nowych bloków wynosi około 10 lat, więc już teraz powinniśmy podpisywać kontrakty wykonawcze, zapewniające powstawanie nowych mocy z nowymi inwestycjami w nowe złoża węgla. Tymczasem nic takiego się nie dzieje, inwestujemy wyłącznie w OZE.

Entuzjastyczne zapowiedzi o wprowadzeniu technologii wodorowych w przyszłości nie zapewnią dostaw energii ani obecnie, ani w najbliższych latach. Coraz częściej może pojawić się 20 stopień zasilania.

Gaz – perspektywa bez większych problemów

Jedyna jasna perspektywa w energetyce to sektor gazu. Z końcem października tego roku wygasł kontrakt gazowy z Rosją i wszystko wskazuje, że zostanie ukończony gazociąg Baltic Pipe. Krajowy rynek gazu zostanie zabezpieczony zdywersyfikowanymi dostawami LNG do terminala im. Lecha Kaczyńskiego w Świnoujściu oraz norweskim gazem przez Baltic Pipe o przepustowości 10 mld m sześc. rocznie. Razem z krajowym wydobyciem ponad 20 mld m sześc. To o tyle ważniejsze, że na europejskim spotowym rynku gazu w bieżącym roku ceny zapewne będą nadal rosnąć, a popyt wyprzedzi możliwości dostaw. W USA rządzący Demokraci konsekwentnie zmierzają do likwidacji rewolucji łupkowej w ramach realizacji amerykańskiego Nowego Zielonego Ładu. Prezydent Joe Biden woli duży importu gazu i ropy z Bliskiego Wschodu niż własne wydobycie.

Niemiecki nowy rząd SPD, Zieloni i FPD zapowiada bardzo ambitny program dla energetyki odnawialnej. Jednak przemilczał sprawę Nord Stream 2. Oba gazociągi Nord Stream, główny węzeł zależności energetycznej RFN od Rosji, to największy problem niemieckiej polityki. Zależność ma charakter podwójny: gospodarczy, a w ślad za tym charakter polityczny.

PO LIKWIDACJI ENERGETYKI JĄDROWEJ I ENERGETYKI WĘGLOWEJ NIEMCOM MOGĄ BYĆ POTRZEBNE SZCZEGÓLNIE DUŻE I BEZPIECZNE ROSYJSKIEGO GAZU.

Cicha aprobata dla Nord Stream 2

„Pierwszy" Nord Stream dostarcza do Niemiec 55 mld m sześc. gazu rocznie (taka jest przepustowość tej rury). Nord Stream 2 z identyczną przepustowością według niemieckich wielkich koncernów energetycznych jest inwestycją niezbędną dla Niemiec i szerzej, dla europejskiego rynku energii. Inwestycja jest zakończona i gotowa do dostarczaniu gazu, co w obecnej sytuacji na światowym i europejskim rynku gazu wygląda atrakcyjnie. Nord Stream 2 musi uzyskać certyfikację niemieckiego urzędu Bundesnetzagentur (w skrócie BNetzA, odpowiednik polskiego Urzędu Regulacji Energii, URE). Tymczasem BNetzA zawiesił certyfikację. W postępowaniu certyfikacyjnym uczestniczył PGNiG i miał ważący udział w przyjęciu decyzji niekorzystnej dla Nord Stream 2. Jednak w programie rządowym nowego kanclerza RFN Olafa Scholza kwestia Nord Stream 2 została przemilczana. Relacje gospodarcze RFN i Rosji są bardzo rozwinięte, szczególnie w sektorach gazu i energetyki. Do tego po likwidacji energetyki jądrowej i energetyki węglowej Niemcom mogą być potrzebne szczególnie duże i bezpieczne dostawy rosyjskiego gazu. To może być poważny problem dla nowego rządu RFN, tym bardziej że USA zajmują stanowisko cichej aprobaty dla Nord Stream 2.

eprasa.pl 293ec14471

Ropa i gaz wobec klimatu

Światowy Kongres Naftowy (World Petroleum Congress) potwierdził zwiększające się zapotrzebowanie na ropę naftową i gaz ziemny w nadchodzących dziesięcioleciach. Deficyt tych surowców powoduje **głębokie zakłócenia** w gospodarce światowej. W Houston w USA w czterodniowej debacie na ten temat w dniach 5-9 grudnia uczestniczyli m.in. szefowie światowych gigantów: ExxonMobil, Chevron, Saudi Aramco i Halliburton.

Teresa Wójcik

Gdy ekolodzy na COP26 ostrzegali przed przyszłą katastrofą klimatyczną, naftowi i gazowi menedżerowie prognozują brak bezpieczeństwa energetycznego i katastrofę gospodarczą. Światowy popyt na paliwa kopalne gwałtownie pojawił się w 2021 roku. Przy czym zapotrzebowanie na gaz ziemny jest już większe niż przed pandemią, a na ropę naftową zbliża się do poziomu z 2019 r. Równie szybko rośnie popyt na energię, a gospodarka światowa, zwłaszcza w Europie i Azji, skonfrontowana jest z niedoborami energii i ogrzewania oraz z dynamicznym wzrostem wszystkich cen w sektorze energetyki.

„Świat stoi w obliczu chaosu spowodowanego przez OZE”

W Houston, na 23. Światowym Kongresie Naftowym zwrócono uwagę, że gwałtownie rosnące ceny gazu i energii w Europie i Azji dowodzą, jak zbyt szybkie wprowadzanie energii słonecznej, wiatrowej i innych OZE zakłóca dostawy energii. Wska-

eprasa.pl 293ec14471

Fot. Adobe Stock

zując na te zagrożenia, 23. Światowy Kongres Naftowy ukazał ciemną stronę ONZ-owskiej polityki klimatycznej. W ten sposób stał się reakcją na ostatni szczyt COP26 w Glasgow w listopadzie (na którym pominięto przedstawicieli sektora ropy i gazu). Trzeba dodać, że w Glasgow można się było przekonać o pewnym załamaniu tej polityki. Co potwierdził Kongres w Houston. „Świat stoi w obliczu chaosu spowodowanego strategią transformacji energetycznej" – powiedział Amin Nasser, dyrektor generalny Saudi Aramco. I dalej: „Zakładając, że istnieje strategia transformacji. Tymczasem jej nie ma. Przestały być ważne bezpieczeństwo energetyczne, rozwój gospodarczy i przystępność cenowa. Okazuje się, że OZE daje tu luki. Dopóki nie usuniemy luk w dążeniach transformacji energetycznej, chaos będzie się tylko nasilał" – przestrzegał Saudyjczyk.

OPEC przeciwko blokowaniu paliw kopalnych

Sekretarz generalny OPEC Mohammed Barkindo uczestniczył w debacie ze swojego biura OPEC. W bardzo ważnym wystąpieniu podkreślił, że wszelkie wysiłki zmierzające do zablokowania nowego rozwoju paliw kopalnych są „błędne" i zaszkodzą zwłaszcza biedniejszym krajom. Ropa i gaz również „mogą być częścią rozwiązania problemu zmiany klimatu". Odpowiadając na wezwania aktywistów klimatycznych do wstrzymania nowych projektów naftowych i gazowych na całym świecie, Barkindo ostro ostrzegł: „Musimy naprawdę pomyśleć o tym, co oznacza transformacja energetyczna". Szacunki OPEC określają „udział ropy i gazu w miksie energetycznym do 2045 r. na 52 proc., wszystkie OZE to 48 proc.".

W Houston ujawniono, że na Zachodzie duże światowe koncerny, zwłaszcza te z siedzibą w Europie, ograniczają poszukiwania i produkcję ropy i gazu. Zgodnie z pewną presją polityków rozpoczęły przechodzenie na rozwój energetyki odnawialnej. Ten proces promują także rządy i program Unii Europejskiej w ramach swoich programów polityki dekarbonizacji. W tym duchu BP inwestuje 1 miliard dolarów na całym świecie w rafinerie. Jednak nie w produkcję, lecz w redukcję emisji w rafineriach, jak pochwalił się na Kongresie David Lawler, szef BP America i dyrektor generalny jednostki.

GWAŁTOWNIE ROSNĄCE CENY GAZU I ENERGII W EUROPIE I AZJI DOWODZĄ, ŻE ZBYT SZYBKIE WYKORZYSTANIE ENERGII SŁONECZNEJ, WIATROWEJ I INNYCH OZE ZAKŁÓCA DOSTAWY ENERGII.

Ropa i gaz potrzebne przez wiele lat

Tymczasem Anders Opedal, dyrektor generalny norweskiego Equinor, zwrócił uwagę, że świat „będzie potrzebować ropy i gazu przez wiele lat. Trudno nawet przewidzieć, jak długo". Przypomniał, że firmy energetyczne są odpowiedzialne nie tylko za zmniejszenie emisji, ale przede wszystkim za dostarczanie energii. W przypadku norweskiego koncernu – za dostarczanie ropy i gazu.

W Houston podkreślano, że koncerny paliwowo-energetycz-

eprasa.pl 293ec14471

ne mogą prowadzić wydobycie ropy i gazu bez emisji dwutlenku węgla. ExxonMobil ujawnił plany technologii osiągnięcia zerowej emisji gazów cieplarnianych netto z eksploatowanych aktywów w basenie permskim Stanów Zjednoczonych do 2030 r., jako część planu zmniejszenia intensywności emisji gazów cieplarnianych w sektorze upstream od 40 do 50 proc. w porównaniu z poziomami z 2016 r. W uproszczeniu polega to na zelektryfikowaniu operacji wiertniczych i likwidacji rutynowego spalania nadwyżki gazu, tzw. świecy. Trzeba dodać, że w maju br. jeden z funduszy heddingowych wymusił na ExxonMobil „przechodzenie na działalność bezemisyjnej energetyki", przy czym chodziło o poważne inwestycje w energię odnawialną. Tymczasem skończyło się na bezemisyjnym wydobyciu ropy i gazu. Dyrektor generalny ExxonMobil Darren Woods mógł stwierdzić: „Przy zerowych ścieżkach netto ropa i gaz ziemny będą nadal odgrywać znaczącą rolę w zaspokajaniu potrzeb społeczeństwa". Jednak w USA firmy naftowe w dużej mierze odrzuciły jakikolwiek plan ustalenia celów dotyczących emisji pomimo nacisków opinii publicznej.

Houston niewygodne dla Białego Domu?

Światowy Kongres Naftowy w Houston nie był wygodny dla Białego Domu wobec dynamicznej polityki zeroemisyjnej prezydenta Bidena. Administracja USA na Kongresie w Houston była dość nisko reprezentowana przez Davida Turka, zastępcę amerykańskiego sekretarza ds. energii oraz przedstawiciela Departamentu Stanu. Turk wykorzystał okazję, aby zaprezentować program czystej energii prezydenta Joe Bidena, podkreślając jednocześnie potrzebę „kontroli przyczyn wysokich cen paliw dla konsumentów w USA". Administracja Bidena w pierwszym roku urzędowania ma napięte relacje z przemysłem paliw kopalnych. Jednocześnie ciepło odnosi się do Arabii Saudyjskiej i Saudi Aramco, przekonując Saudyjczyków do zwiększenia wydobycia ropy naftowej. Biden liczy, że spowoduje to szybki spadek cen ropy i gazu. Obecnie USA, po likwidacji rurociągów Yellowstone i przybrzeżnego, ponownie importuje ropę naftową z Arabii Saudyjskiej. Nieoficjalnie w Houston mówiono, że Departament Energii analizuje w perspektywie możliwości importu gazu ziemnego (LNG) z Kataru.

EKOLODZY NA COP26 OSTRZEGALI PRZED PRZYSZŁĄ KATASTROFĄ KLIMATYCZNĄ, NAFTOWI I GAZOWI MENEDŻEROWIE PROGNOZUJĄ KATASTROFĘ GOSPODARCZĄ.

PREZYDENT JOE BIDEN LICZY, ŻE IMPORT ROPY Z ARABII SAUDYJSKIEJ DOPROWADZI DO OBNIŻKI CEN PALIW W USA I POŚREDNIO OGRANICZY WŁASNĄ PRODUKCJĘ.

Niektórzy czołowi menedżerowie, biznesmeni i ministrowie energii uczestniczyli w Kongresie online z uwagi na zagrożenie kolejną falą koronawirusa. Jak wynika z relacji, nie uczestniczyli w niej przedstawiciele z Rosji i Chin.

Polskę reprezentowali na Światowym Kongresie Naftowym w Houston podsekretarz stanu w Ministerstwie Klimatu i Środowiska Piotr Dziadzio, wiceprezes PGNiG Przemysław Wacławski oraz główny ekonomista PKN Orlen dr Adam Czyżewski. Wiceprezes Wacławski podkreślił m.in., że „Gaz ziemny będzie jednym z kluczowych źródeł energii w okresie przejściowym transformacji energetycznej w Polsce. Jego wykorzystanie pozwoli zmniejszyć emisję przy jednoczesnym zwiększeniu elastyczności produkcji energii elektrycznej". Zaznaczył, że „obecny kryzys energetyczny pokazuje jednak, że musimy coraz szybciej sięgać po nowe, innowacyjne źródła energii". Wymienił tu biometan i wodór.

eprasa.pl 293ec14471

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Karol Gac

Co za nami i przed nami

Okres świąteczno-noworoczny zawsze nastraja do różnych podsumowań, ale i wybiegania myślami w przyszłość. Nie inaczej jest ze mną. A trzeba przyznać, że miniony rok dostarczył nam w polityce nie tylko prawdziwych telenoweli, ale i wielu emocjonujących zwrotów akcji. Czy w kolejnym będzie podobnie?

Rok 2021, podobnie jak jego poprzednik, upłynął pod znakiem pandemii koronawirusa. W dalszym ciągu to ona wyznaczała polityczne cykle, choć przeniosła spory na zupełnie nowe osie. Przez dwa lata zdążyliśmy się już przecież przyzwyczaić, a przynajmniej oswoić, z tym, co nas otacza. Wciąż pojawiają się jednak nowe pytania, a kolejne dogmaty są kwestionowane. Trudno przewidzieć, w którym kierunku podążą Polska, Europa i świat ws. walki z koronawirusem. Gdyby próbować prognozować po tym, co dzieje się w ostatnich miesiącach – w nie najlepszym.

Patrząc z punktu widzenia politycznego, to po kończącym się właśnie roku poobijani są zarówno rząd, jak i opozycja. Rządzących przez miesiące trawił toksyczny konflikt, który zakończył się ostatecznie wyjściem Porozumienia z koalicji, co zmodyfikowało układ władzy. Dodatkowo Zjednoczona Prawica w nowy rok wchodzi z czterema poważnymi problemami – przedłużającym się sporem z Unią Europejską i zamrożonymi pieniędzmi unijnymi, wysoką inflacją, zagrożeniem na Wschodzie, a także dość silnie odciskającą swoje tragiczne piętno pandemią. Od tego, w jaki sposób poradzi sobie z tymi wyzwaniami, będzie zależało, czy przejdzie do politycznej kontrofensywy. A przecież termin wyborów będzie zbliżał się nieubłaganie.

Opozycja z kolei chyba jednak liczyła na więcej po powrocie Donalda Tuska do polskiej polityki. Były premier i szef Rady Europejskiej miał być ciosem ostatecznym zadanym PiS. Tymczasem widać wyraźnie, że Tusk nie ma na razie ani pomysłu, co robić dalej, ani chęci, by ciężko pracować. W efekcie za wiele się nie zmieniło, a Platforma skupia się na byciu antypisem. Opozycja jest więc na razie podzielona, miałka i nijaka. Być może się to jeszcze zmieni, a być może nie, skoro sześć lat jakoś niespecjalnie w tym pomogło.

Święta Bożego Narodzenia to jednak tradycyjnie czas bez polityki, więc tym bardziej pamiętajmy, że są rzeczy ważniejsze. O wiele ważniejsze. Zwłaszcza że w tym roku instytucje unijne jakoś szczególnie mocno walczyły, by w ogóle nie wspominać o Bogu. Na szczęście jeszcze można, więc życzę Państwu spokojnych, rodzinnych Świąt i radości z narodzenia Pańskiego. Życzę też Państwu wszelkiej pomyślności w nadchodzącym roku, ale również, by był dla Państwa lepszy niż ten, który się właśnie kończy. Życzę więc optymizmu, ale przede wszystkim normalności, bo ta nam się przyda najbardziej.

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl.

eprasa.pl 293ec14471

VAT-em w kryzys

Informacja o dość dużym sukcesie polskiego rządu z początku grudnia przez nadwiślańskie media przemknęła praktycznie niezauważona. Ministerstwo Finansów przekonało większość swoich odpowiedników w Unii Europejskiej do przyjęcia jednego z najważniejszych **narzędzi do walki z kryzysem**. Chodzi o zerowy podatek VAT, który może uratować najgorzej uposażone rodziny nie tylko w Polsce, ale również w całej Europie.

Aleksander Żywczyk

Za polskim pomysłem opowiedziały się wszystkie kraje regionu i wiele wskazuje na to, że to dzięki Warszawie ceny żywności w Europie powstrzymają swój szaleńczy rajd w górę.

Kryzys wywołany koronawirusem nie stał się, jak prognozowali czołowi światowi ekonomiści, największym wyzwaniem tego wieku. Wszystkie rozwinięte kraje świata po wprowadzeniu lokalnych, regionalnych i krajowych lockdownów wrzuciły do gospodarek bezprecedensowo wysoką pomoc publiczną. To pozwoliło na zachowanie większości miejsc pracy, jednak bardzo negatywnie odbiło się na inflacji – rosnącej średnio do 5-6 procent na północnej półkuli.

Wzrost inflacji to oczywiście również wzrost cen podstawowych produktów – przede wszystkim spożywczych, co uderzyło w najgorzej uposażone rodziny na Starym Kontynencie, w tym również w Polsce.

Antyinflacyjne posunięcia większości banków centralnych polegające na istotnym podnoszeniu oprocentowania kredytów pozwoliły na nieznaczne wzmocnienie narodowych walut oraz euro, jednak nie załatwiły sprawy malejących portfeli. Wyjście z tego impasu zaproponował polski rząd na ostatnim zorganizowanym na początku grudnia spotkaniu ECOFIN (czyli ministrów finansów Unii Europejskiej). Chodzi o znowelizowanie dyrektywy VAT przekazujące sprawę ujednoliconego mniej więcej podatku w Europie do wyłącznej decyzji ministrów. Po rekordowo krótkiej dyskusji ministrowie ECOFIN osiągnęli porozumienie co do nowelizacji dyrektywy VAT.

Polski wniosek

Według Tadeusza Kościńskiego,

Fot. Adobe Stock

eprasa.pl 293ec14471

ministra finansów, Polska, nie czekając na formalne przyjęcie dyrektywy, stara się o zgodę KE na wprowadzenie zerowej stawki VAT na żywność przynajmniej na pół roku.

– W ostatnim czasie podejmowane były wielokrotne próby uzyskania zgody na szersze zastosowanie przez Polskę obniżonych stawek VAT. Rozmowy na ten temat toczyły się przede wszystkim na posiedzeniach unijnej grupy roboczej ds. reformy stawek VAT. Za każdym razem odpowiedzi były takie same – informował Kościński w komunikacie. I dalej: – Wskazywano, że jedynym sposobem na szersze niż dotychczas stosowanie obniżonych stawek jest jak najszybsze zamknięcie prac nad zmianami w dyrektywie VAT. Polska bierze w nich aktywny udział. Pierwszym krokiem do zmiany dyrektywy jest osiągnięcie porozumienia co do jej tekstu. To się udało podczas spotkania ECOFIN.

Jak informuje resort finansów, Polska wielokrotnie podczas grup roboczych wnioskowała o możliwość szerszego stosowania stawek obniżonych i stawek 0 proc., w tym także na żywność. W obecnym stanie prawnym nie było to możliwe. Również odpowiedzi Komisji Europejskiej na formalne wnioski derogacyjne dotyczące wprowadzenia stawki 0 proc. zawsze były negatywne.

– Z dużym zadowoleniem przyjmujemy osiągnięcie obecnego porozumienia. Natomiast nie chcemy czekać na formalne przyjęcie dyrektywy przez Radę, co nastąpi już w 2022 r. Możliwość stosowania zerowej stawki VAT na żywność jest szczególnie ważna teraz, gdy w Europie mamy nasilone m.in. zjawiska inflacyjne. Dlatego cały czas podejmujemy starania o to, by Komisja nie zakwestionowała naszych działań w tym kierunku i dlatego w piśmie do komisarza Gentiloniego ponownie zaapelowałem o możliwość wprowadzenia przez Polskę zerowej stawki VAT na żywność na 6 miesięcy, licząc na przychylność KE – informuje szef resortu finansów.

Ministerstwo poinformowało, że wśród wskazanych w piśmie produktów do tymczasowego objęcia stawką 0 proc. VAT są m.in. mięso i ryby oraz przetwory z nich, produkty mleczarskie, warzywa, owoce i przetwory z nich, zboża, produkty przemysłu młynarskiego, przetwory ze zbóż i wyroby piekarnicze, tłuszcze i oleje, niektóre napoje – chodzi przede wszystkim o te, które zawierają co najmniej 20 proc. soku owocowego lub warzywnego, napoje mleczne i tzw. mleko roślinne.

MOŻLIWOŚĆ STOSOWANIA ZEROWEJ STAWKI VAT NA ŻYWNOŚĆ JEST SZCZEGÓLNIE WAŻNA TERAZ, GDY W EUROPIE SĄ NASILONE M.IN. ZJAWISKA INFLACYJNE.

Nie pierwsze podejście

To nie pierwszy raz, kiedy Polska zgłosiła i wnioskowała o możliwość szerszego stosowania obniżonych stawek, w tym 0 proc. VAT – wcześniej chodziło m.in. o książki oraz transport przede wszystkim kolejowy. Jednak do tej pory odpowiedź Komisji Europejskiej była zawsze odmowna.

Warto pamiętać, że przez politykę KE nasz kraj zmuszony był również do podwyższenia stawki VAT na ubrania i buty dziecięce – o tym, po wielomiesięcznym sporze – zdecydował Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej.

Nie tylko to – w opinii Komisji jakiekolwiek obniżenie stawek VAT, nawet tymczasowe, będzie możliwe dopiero po zakończeniu prac nad projektem dyrektywy VAT, a każde takie działanie państw członkowskich spotka się z rozpoczęciem postępowania naruszeniowego.

Prace nad reformą dyrektywy toczą się od prawie czterech lat. Polska jest w nie mocno zaangażowana i od samego początku zabiegała o jak najszybsze wypracowanie porozumienia, przede wszystkim w związku z szansą na uzyskanie większej elastyczności i równego dostępu do własnej polityki podatkowej wszystkich państw członkowskich UE.

– Pozwoli to na lepsze wsparcie ważnych sektorów polityki społeczno-gospodarczej oraz na skuteczniejszą i bardziej adekwatną odpowiedź na rozmaite sytuacje kryzysowe – uważają ministrowie finansów UE.

Po osiągnięciu porozumienia co do tekstu dyrektywy VAT kolejnym krokiem jest opinia Parlamentu Europejskiego, a następnie formalne przyjęcie dyrektywy przez Radę UE. Ostateczne rozstrzygnięcia zapadną w pierwszej połowie 2022 r. i pewnie będą to pierwsze miesiące nowego roku. Wszystkim politykom państw członkowskich zależy na możliwie szybkim i jak największym obniżeniu obecnych cen żywności.

eprasa.pl 293ec14471

Rok pod znakiem gazowych przejęć

Mimo wpływu pandemii na gospodarkę oraz rosnących od miesięcy cen gazu na światowych giełdach w mijającym 2021 roku PGNiG przeprowadziło **znaczące akwizycje** na rynkach zagranicznych. Te transakcje mają znaczenie dla bezpieczeństwa energetycznego naszego kraju.

Teresa Wójcik

Przez kilka ostatnich lat wydobycie spółki zależnej PGNiG Upstream Norway oscylowało w granicach 0,5 mld m sześc. gazu rocznie. Jednak równolegle firma cały czas dokonywała zakupów udziałów w złożach na Norweskim Szelfie Kontynentalnym i prowadziła ich zagospodarowanie. Wszystko z myślą o okresie po roku 2022, kiedy wygaśnie kontrakt jamalski i działać już będzie łączący Norwegię z Polską gazociąg Baltic Pipe, który będzie w znacznej mierze napełniony gazem z własnego wydobycia PGNiG. Teraz właśnie i w kolejnych latach spółka zacznie zbierać owoce tych inwestycji, bo będą one wchodziły w fazę produkcji.

Skuteczność w realizacji strategicznych projektów w Norwegii

Jeszcze w styczniu tego roku PGNiG Upstream Norway formalnie przejęło udziały w dwóch złożach – Kvitebjørn i Valemon na Morzu Północnym z wydobyciem 0,2 mld m sześc. gazu rocznie. W kwietniu uruchomiła odwierty na złożu Ærfugl na Morzu Norweskim, aby w listopadzie doprowadzić do rozpoczęcia wydobycia łącznie z siedmiu otworów, tym samym doprowadzając produkcję z tego złoża do pełnej mocy. Z tego źródła PGNiG będzie pozyskiwało 0,57 mld m sześc. rocznie. W sierpniu wystartowało wydobycie ze złoża Duva, z którego PGNiG Upstream Norway uzyska kolejne 0,2 mld m sześc. gazu. Jednak najważniejszym wydarzeniem tego roku dla PGNiG w Norwegii było sfinalizowanie nabycia aktywów wydobywczych firmy INEOS E&P Norge. Dzięki tej transakcji spółka PGNiG Upstream Norway zwiększyła swój portfel udziałów w koncesjach do prawie 60, a samą produkcję gazu o ok. 1,5 mld m sześc.

Wśród nabywanych aktywów jest Ormen Lange – drugie co do wielkości złoże gazowe na norweskim szelfie z perspektywą wydobycia do 2045 roku.

Według prognoz w przyszłym roku wydobycie PGNiG w Norwegii ma wynieść łącznie ok. 2,6 mld m sześc. Duży w tym udział mają właśnie złoża z tej ostatniej transakcji, spośród których część już produkuje gaz ziemny. Tym samym PGNiG zrealizuje zakładany w strategii cel osiągnięcia poziomu 2,5 mld m sześc. rocznie własnego wydobycia w Norwegii. Ale na tym nie koniec. Za pięć lat w szczycie produkcji z przejętych złóż spółka spodziewa się osiągnąć nawet 4 mld m sześc. Dodatkowo w fazę produkcji wchodzić będą w najbliższych latach kolejne

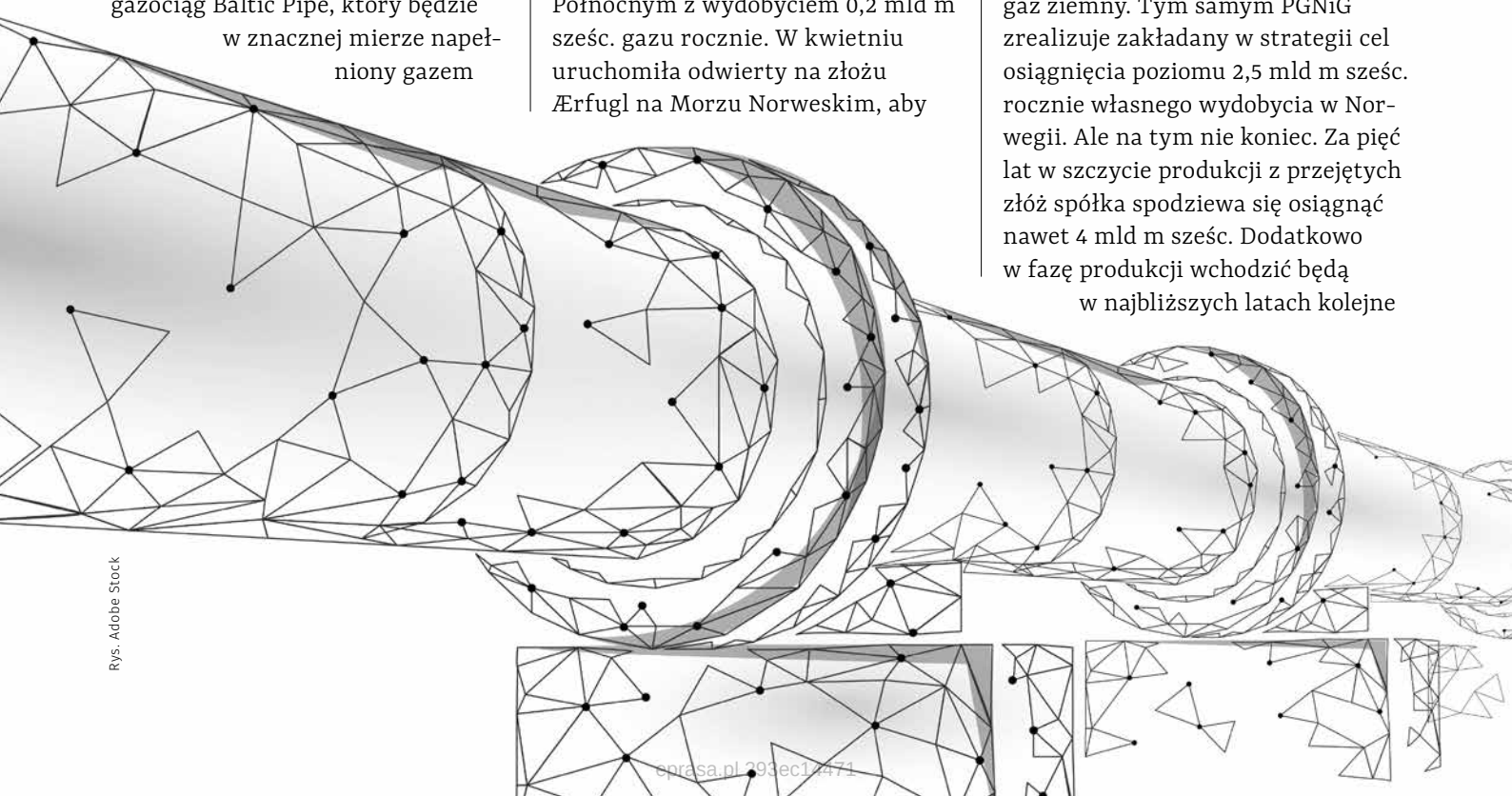

Rys. Adobe Stock

cprasa.pl 393ec1f471

złoża, np. King Lear i Tommeliten Alpha. Ten gaz trafi już niebawem do Polski poprzez Baltic Pipe.

Koncesje w Pakistanie

PGNiG od lat prowadzi działalność wydobywczą w Pakistanie. W tym wypadku wydobywany gaz sprzedawany jest na miejscu. Obecnie PGNiG prowadzi tam działalność na dwóch złożach – Rehman i Rizq – na koncesji o nazwie Kirthar.

W mijającym roku polski koncern objął 25 proc. udziałów w bloku koncesyjnym Musakhel o powierzchni 2176 km kw., w północno-wschodniej części pakistańskiej prowincji Beludżystan, na obszarze bogatym w gaz. Zasoby koncesji szacuje się na 16 mld m sześc. gazu.

Pozostałymi udziałowcami są spółki pakistańskie, w tym Pakistan Petroleum Ltd., która jest operatorem tej koncesji, a z którą PGNiG współpracuje od kilkunastu lat. Nabycie udziałów w bloku koncesyjnym Musakhel może w istotny sposób zwiększyć potencjał wydobywczy PGNiG w Pakistanie i wzmocnić pozycję spółki na tamtejszym rynku gazu. Udziały w koncesji uzyskano za zgodą rządu pakistańskiego, co świadczy o dużym uznaniu dla kompetencji PGNiG w zakresie poszukiwań i wydobycia węglowodorów oraz o dobrych relacjach z miejscowymi partnerami.

Wydobycie gazu przez PGNiG w Pakistanie ma wyraźną tendencję wzrostową. W 2020 roku wyniosło prawie 300 mln m sześc., podczas gdy w roku 2019 osiągnęło ok. 190 mln m sześc.

Ukraina – nowy stary kierunek

PGNiG od lat eksportuje gaz na Ukrainę, ale nie prowadziło tam dotychczas działalności poszukiwawczo-wydobywczej. W tym roku spółka podpisała z ukraińsko-amerykańską firmą ERU Management Services umowę zakupu przez PGNiG kontrolnego pakietu udziałów (85 proc.) w ukraińskiej spółce Karpatgazvydobuvannya. To wyłączny właściciel koncesji Byblivska zlokalizowanej na zachodniej Ukrainie przy granicy z Polską w obwodzie lwowskim. Koncesja jest dla PGNiG bardzo obiecującym nabytkiem, ponieważ obejmuje geologiczne przedłużenie największego polskiego złoża Przemyśl. Na drugą połowę 2022 roku zaplanowano pierwszy odwiert poszukiwawczy, a w przypadku jego powodzenia niewykluczone jest rozpoczęcie wydobycia w 2023 roku. Dla PGNiG otwiera to nowe możliwości w zakresie nie tylko wzmocnienia własnego wydobycia gazu ziemnego tuż przy granicy kraju, ale także stwarza dodatkowe możliwości handlowe.

WEDŁUG PROGNOZ W PRZYSZŁYM ROKU WYDOBYCIE PGNiG W NORWEGII MA WYNIEŚĆ ŁĄCZNIE OK. 2,6 MLD M SZEŚC.

LNG – wzmocnienie importu drogą morską

Tylko w tym roku PGNiG odebrało ponad 30 transportów LNG. Dostawy przypływały przede wszystkim z Kataru i Stanów Zjednoczonych. We wrześniu PGNiG podpisało aneksy do wcześniej zawartych umów z amerykańskimi spółkami Venture Global Calcasieu Pass i Venture Global Plaquemines dotyczące zakupu rocznie przez 20 lat dodatkowych 2 mln ton skroplonego gazu ziemnego. W efekcie łączny wolumen LNG, które PGNiG będzie odbierać od Grupy Venture Global LNG, wzrośnie do 5,5 mln ton rocznie, co odpowiada około 7,4 mld m sześc. po regazyfikacji. Pierwsze dostawy są planowane na początek 2023 roku. Kontrakty mają formułę FOB (Free On Board), czyli po odebraniu z terminala PGNiG może odsprzedać gaz innemu odbiorcy. Będzie to możliwe dzięki czarterowanej flocie gazowców – na razie czterech – które będą wchodzić do użytku od 2024 roku w miarę uruchamiania kolejnych odbiorów z amerykańskich kontraktów.

Nord Stream 2 – działania przeciwko dominacji rosyjskiego gazu

Poza sukcesami biznesowymi PGNiG działało także na polu regulacji międzynarodowych. Tutaj dobrą wiadomością było zawieszenie procedury certyfikacyjnej Nord Stream 2. Polska spółka ramię w ramię z polskim rządem od lat zwracają uwagę na zagrożenie, jakie dla dostaw gazu do Europy niesie ze sobą ten gazociąg. Udział PGNiG – oraz jej niemieckiej spółki zależnej – w postępowaniu certyfikacyjnym pozwolił na przedstawienie stanowiska. Niemiecki organ regulacyjny uznał słuszność polskiej argumentacji. Termin dopuszczenia Nord Stream 2 do działania po zawieszeniu procedury administracyjnej jest jak na razie nieokreślony, a każde oddalenie w czasie jego uruchomienia można uznawać za znaczące osiągnięcie, będące pośrednio także efektem zabiegów PGNiG.

Artykuł powstał we współpracy z PGNiG SA.

eprasa.pl 293ec14471

PKN ORLEN i Synthos zainwestują w atom

Współpraca PKN ORLEN z Synthos Green Energy zmierzająca do budowy pierwszej w Polsce elektrowni opartej na małych reaktorach jądrowych nabiera **formalnych kształtów**. W grudniu firmy podpisały umowę inwestycyjną, na mocy której powstanie spółka joint venture ORLEN Synthos Green Energy.

Andrzej Berezowski

Celem nowo utworzonej spółki jest komercjalizacja w Polsce technologii tzw. małych reaktorów jądrowych (Small Modular Reactors – SMR). Firma zastosuje prawdopodobnie reaktory BWRX-300 amerykańsko-japońskiego koncernu GE Hitachi Nuclear Energy. Te innowacyjne reaktory znajdują się już w tzw. najwyższym stopniu gotowości technologicznej. W grudniu tego roku jedna z największych kanadyjskich spółek energetycznych poinformowała, że wykorzysta je w budowanym nowym bloku w elektrowni Darlington. Uruchomienie bloku przewidziano na rok 2028. Będzie to pierwsze komercyjne zastosowanie tego typu reaktorów na świecie.

Małe reaktory modułowe

O SMR coraz częściej mówią eksperci zajmujący się energetyką. Powszechnie wskazuje się, że mogą one być wykorzystywane do zasilania dużych zakładów przemysłowych czy lokalnej sieci ciepłowniczej i być uzupełnieniem krajowego systemu energetycznego opartego np. na dużej elektrowni atomowej. Na świecie trwają prace nad ok. 70 projektami związanymi z komercjalizacją małych reaktorów jądrowych przeznaczonych do zastosowań cywilnych, przy czym zakłada się zastosowanie odmiennych koncepcji technicznych. Planowany do uruchomienia w Polsce przez spółkę venture ORLEN Synthos Green Energy BWRX-300 to reaktor modułowy, niskotemperaturowy, chłodzony wodą, z pasywnymi systemami bezpieczeństwa. Koszt budowy elektrowni opartej na BWRX-

Podpisanie porozumienia pomiędzy PKN ORLEN a Synthos Green Energy

Artykuł powstał we współpracy z PKN ORLEN S.A.

eprasa.pl 293ec14471

-300 jest mniejszy o ok. 30 proc. w stosunku do konwencjonalnej elektrowni atomowej. Inwestycja wymaga też mniej czasu, a sama elektrownia zajmuje mniej miejsca – ok. 5 ha na reaktor. Oznacza to, że na powierzchni o wielkości Stadionu Narodowego w Warszawie mogłyby stanąć cztery takie reaktory. BWRX-300 ma moc ok. 300 MWe.

Budowa i produkcja energii

ORLEN Synthos Green Energy, obok prac związanych bezpośrednio z wdrożeniem w Polsce technologii małych modułowych reaktorów jądrowych, zajmować się będzie promocją tej technologii oraz wspieraniem rozwoju rozwiązań prawnych regulujących ich funkcjonowanie w przestrzeni gospodarczej.

Po zakończeniu budowy spółka ma zarabiać na produkcji i sprzedaży energii. Jej odbiorcą będą zakłady produkcyjne ORLENU i Synthosu, inwestycja pozwoli tym zakładom na zmniejszenie tzw. śladu węglowego – jeden BWRX-300 może zapobiec emisji nawet od 0,3 do 2,0 mln ton dwutlenku węgla rocznie. Energia ma być także przekazywana do miejskich sieci ciepłowniczych.

Jak zapewniał Daniel Obajtek, Prezes PKN ORLEN, energetyka jądrowa będzie jednym z najtańszych źródeł wytwarzania energii, a pierwszy reaktor powstanie w Polsce do 2030 roku.

> Podpisanie przez PKN ORLEN umowy inwestycyjnej w zakresie rozwoju technologii małych reaktorów jądrowych wpisuje się w plany **modernizacji branży.**

Inwestycja w mikro- i małe reaktory jądrowe pozwoli na dalszy intensywny rozwój całej Grupy ORLEN i pomoże zdecydowanie zredukować nasze emisje dwutlenku węgla. Energetyka oparta m.in. na reaktorach modułowych będzie atrakcyjnym uzupełnieniem portfolio energetycznego opartego na odnawialnych źródłach energii i gazie.

Fot. materiały prasowe

Przyszłość to atom

Dla PKN ORLEN inwestycja w atom to realizacja strategii zmierzającej do osiągnięcia neutralności klimatycznej w 2050 roku. Reaktory modułowe uzupełnią portfel energetyczny koncernu opartego na OZE i gazie ziemnym, znacznie poprawiając jego stabilność.

Decyzja o budowie elektrowni jest nie tylko ważna dla koncernu, ale całej polskiej gospodarki. Działająca instalacja uzupełni krajowy system energetyczny, co przełoży się na wzrost bezpieczeństwa energetycznego. Budowa instalacji może też dać pozytywny bodziec polskim firmom; ocenia się, że w charakterze podwykonawcy przy budowie reaktorów BWRX-300 może uczestniczyć około 300 polskich firm. Jacek Sasin, wicepremier i minister aktywów państwowych, podkreślił, że polityka klimatyczna Unii Europejskiej wymusza na Polsce transformację energetyki. Podpisanie przez PKN ORLEN umowy inwestycyjnej w zakresie rozwoju technologii małych reaktorów jądrowych wpisuje się w plany modernizacji branży. To szansa na szybką, efektywną i bezpieczną dekarbonizację. W przyszłości najbardziej stabilnym źródłem energii będzie atom.

eprasa.pl 293ec14471

Ku chwale polskiej miedzi

W KGHM Polska Miedź Barbórkę, święto górników, **obchodzono w sobotę, 4 grudnia**. Została odprawiona Msza Święta oraz złożono kwiaty przy pomniku Jana Wyżykowskiego w Lubinie. Dzień wcześniej w czasie akademii górniczej zasłużeni pracownicy koncernu odebrali odznaczenia państwowe, medale, wyróżnienia i górnicze szpady. Na tradycyjne combry i karczmy piwne, z powodu ograniczeń pandemicznych, przyjdzie poczekać do wiosny przyszłego roku.

Andrzej Berezowski

Artykuł powstał we współpracy z KGHM Polska Miedź S.A.

W czasie akademii górniczej uhonorowano odznaczeniami państwowymi, kordzikami i honorowymi szpadami górniczymi 69 zasłużonych górników i pracowników KGHM. Złoty krzyż zasługi za wkład na rzecz polskiej gospodarki otrzymał prezes zarządu KGHM Polska Miedź SA Marcin Chludziński. W imieniu prezydenta odznaczenia wręczał sekretarz stanu Adam Kwiatkowski. Obecny na uroczystości wojewoda dolnośląski Jarosław Obremski zauważył, że górnicy z Zagłębia Miedziowego, odbierając medal czy wyróżnienie, mówią często: „ku chwale polskiej miedzi", podkreślając tym samym swoje przywiązanie do regionu.

Pandemia pokrzyżowała plany związane z wydarzeniami barbórkowymi. W ramach uroczystości została odprawiona Msza Święta, złożono kwiaty przy pomniku Jana Wyżykowskiego w Lubinie oraz odbyła się wspomniana akademia górnicza. Marcin Chludziński w imieniu zarządu KGHM zapowiedział, że tradycyjne combry i karczmy piwne zostaną zorganizowane wiosną.

Przełożenie imprez nie oznacza, że koncern nie potrafił pandemii skutecznie się przeciwstawić. Wręcz

eprasa.pl 293ec14471

przeciwnie. W ciągu ostatnich dwóch lat odnotował rekordowe zyski oraz zakończył szereg inwestycji, w tym rozbudowę tzw. kwatery południowej Obiektu Unieszkodliwiania Odpadów Wydobywczych „Żelazny Most". Rozbudowa Żelaznego Mostu pozwoli KGHM na dalszą eksploatację złóż rudy miedzi przez co najmniej 20 lat.

W czasie akademii górniczej prezes KGHM Marcin Chludziński podkreślił znaczenie odniesionych przez koncern w ciągu ostatnich lat sukcesów oraz podziękował pracownikom za ciężką pracę, a innym interesariuszom za wsparcie wysiłków firmy. – Dzisiaj za wszystkie nasze sukcesy – produkcyjne, związane z bezpieczeństwem, za dobry wynik finansowy, za wiele powodów, dzięki którym możemy dzisiaj świętować i się cieszyć – chciałbym wszystkim bardzo serdecznie podziękować, zaczynając od pracowników, kadry menedżerskiej, ale też całemu otoczeniu – administracji rządowej, samorządowej, prezydenckiej, parlamentarzystom, wszystkim instytucjom, z którymi współpracujemy. Barbórka to święto górników, miedziowa górnicza brać to fundament KGHM, fundament naszej przyszłości. Cieszmy się i świętujmy ten dzień. Niech święta Barbara otacza Was i Waszych bliskich opieką – powiedział podczas barbórkowej uroczystości Marcin Chludziński.

Fot. materiały prasowe

Akademia górnicza stała się też okazją do złożenia pracownikom KGHM życzeń przez prezydenta RP. Andrzej Duda wyraził w imieniu Rzeczpospolitej szacunek i uznanie dla górniczej braci. „Dziękuję za trudną i ogromnie potrzebną pracę, bez której nie mogłaby funkcjonować polska gospodarka i nie byłoby możliwe spokojne i bezpieczne życie Polaków. Razem z Państwem pochylam głowę przed górnikami, którzy służąc rodakom, odeszli na wieczną szychtę. (...) Niech święta Barbara wspiera Państwa we wszystkich wyzwaniach. Życzę Państwu bezpiecznej, spokojnej pracy, zdrowia i życiowego powodzenia" – napisał prezydent w liście skierowanym do górników.

Życzenia złożył też za pośrednictwem łączy premier Mateusz Morawiecki. „Barbórka przypomina o tym, że być górnikiem to nie tylko mieć zawód. Być górnikiem to oznacza również być częścią bogatej kultury i tradycji. (...) Swoim zaangażowaniem i profesjonalizmem zbudowaliście jedną z najważniejszych spółek wydobywczych na świecie" – powiedział premier. Do życzeń dołączyli się wicepremier Jarosław Kaczyński oraz wicepremier i minister aktywów państwowych Jacek Sasin. Szczęść Boże!

eprasa.pl 293ec14471

WOJNA światopoglądów

TRUTH to angielskie słowo tłumaczone jako prawda. To również nazwa serwisu społecznościowego budowanego właśnie przez Donalda Trumpa – serwisu, o którym już dziś wiadomo, że będzie cieszył się **gigantyczną** popularnością.

Aleksander Żywczyk

Wiadomo też, że przeciwko niemu środowiska lewicowe wytoczą najcięższe armaty – bezpardonowa walka w Stanach Zjednoczonych toczy się już od dawna, choć jej skala została ujawniona niedawno, kiedy Trump przyznał, że znalazł inwestorów z ponad 1,25 mld dolarów w gotówce, kwotą pozwalającą na uruchomienie serwisu i wprowadzenie go na giełdę.

Zaledwie kilkadziesiąt godzin po tym, jak budowane przez eksprezydenta USA Donalda Trumpa nowe media społecznościowe przyznały, że zebrały grubo ponad miliard dolarów od inwestorów, amerykańskie organy nadzoru finansowego oświadczyły, że badają umowy Trumpa. Trudno nie oprzeć się wrażeniu, że nie chodzi tu o biznes byłego prezydenta, ale o batalię pomiędzy dwoma światopoglądami – przy czym bardziej nieczysto grają wrogowie konserwatyzmu.

Zagra na swoich zasadach

Donalda Trumpa można nie lubić za to, jaki jest w kontaktach z ludźmi. To od dekad biznesmen i nie przepada za próżną gadaniną. Szanuje swój i cudzy czas, przede wszystkim jednak szanuje Amerykę – w końcu to jego ojczyzna, w niej się wychował, tam zrobił karierę, tam w końcu pełnił najważniejszy urząd w państwie, a kto wie, czy nie na całym świecie. To w Ameryce chce zostać prezydentem po raz drugi – nawiasem mówiąc, na pierwszą prezydenturę postawił niemal cały majątek, z którego znaczną część stracił.

Koniec ostatniej prezydenckiej kampanii wyborczej w Stanach Zjednoczonych pokazał, że społeczeństwo amerykańskie jest podzielone na dwa, delikatnie mówiąc, niesprzyjające sobie i nielubiące się obozy, zaś na ulicach amerykańskich miast pojawiły się protesty. Wyborcy Donalda Trumpa stanęli, wezwani przez swojego prezydenta, pod murami Kapitolu i Kongresu, wdzierając się do środka. Jego przeciwnicy wzywali do rozwiązań siłowych – po raz pierwszy od lat 60. XX wieku na amerykańskich ulicach polała się krew również białych wyborców.

Demokraci i sprzyjające im środowiska lewicowe natychmiast okrzyknęli Trumpa człowiekiem przygotowującym zamach stanu. Za retoryką Demokratów poszli właściciele największych na świecie (i amerykańskich) serwisów społecznościowych – Twittera

TRUMP BĘDZIE WALCZYŁ NIE TYLKO O WYSOKĄ STOPĘ WZROSTU, ALE PRZEDE WSZYSTKIM O RZĄD DUSZ I OBRONĘ WARTOŚCI W SKALI CAŁEGO ŚWIATA SPYCHANYCH W NIEBYT.

i Facebooka, wyłączając konta byłego prezydenta, co było – bez względu na ich motywy – złamaniem fundamentalnych zasad demokracji i wolności słowa.

Donald Trump sięgnął po narzędzie, z którym radził sobie najlepiej – biznes. Nie mając dostępu do mediów społecznościowych, zaczął budować swoje własne. Budować na tyle sprawnie, że zanim konserwatywny serwis mający być przeciwwagą dla lewicującego Facebooka zobaczył swoją pierwszą odsłonę, już zdążył pozyskać inwestorów gotowych zapłacić za rozwój tego typu medium grube miliony dolarów. W poniedziałek, 6 lutego, na kontach spółki Trump Media & Technology Group Corp. było już 1,25 miliarda dolarów.

Walka o rząd dusz

W budowaniu mediów Trump ma niemałe doświadczenie. W 2003 r. został producentem wykonawczym i prowadzącym program typu reality show, „The Apprentice", emitowany na kanale NBC. Uczestnicy tego programu rywalizowali o pracę w zarządzie jednego z przedsiębiorstw handlowych Trumpa. Charakterystyczne dla tego programu było często używane przez Donalda Trumpa wyrażenie „You're fired" (czyli „zwalniam cię"). Po czterech latach program był na tyle popularny, że przyszły prezydent USA dostał gwiazdę na Hollywood Walk of Fame. „The Apprentice" było kopalnią złota. O ile w pierwszym roku każdy odcinek przynosił Trumpowi średnio 50 tys. dolarów, po pierwszym sezonie kwota przychodów wzrosła do... miliona dolarów za każdy odcinek, w sumie dając mu zysk w wysokości ćwierć miliarda dolarów po 14 sezonach.

Czy podobny wehikuł budowania popularności Donald Trump wykorzysta również przy pracach nad TRUTH? Niewykluczone – choć ten projekt były prezydent USA traktuje o niebo poważniej. Będzie nim walczył nie tylko o wysoką stopę wzrostu, ale przede wszystkim o rząd dusz, o obronę wartości w skali całego świata spychanych w niebyt.

Fot. Gage Skidmore / Wikimedia Commons

I to właśnie stąd tak frontalny atak na budowany biznes społecznościowy. Niedługo po zapowiedzi wprowadzenia nowej spółki byłego prezydenta na giełdę okazało się, że miłośnicy wolnej miłości i eutanazji tanio skóry nie oddadzą. Podległe administracji demokraty Joe Bidena organy nadzoru finansowego przyznały, że kontrolują już inicjatywę jego politycznego przeciwnika. Kontrolują ją od dawna i bardzo szczegółowo – inaczej niż w pozostałych przypadkach nastawione na „znalezienie czegoś".

Digital World Acquisition Corp., firma zajmująca się akwizycją in blanco, która zgodziła się na połączenie z Trump Media & Technology Group Corp., ujawniła w zgłoszeniu regulacyjnym, że amerykańska Komisja Papierów Wartościowych i Giełd (SEC) oraz Urząd Regulacji Przemysłu Finansowego (FINRA) badały transakcję. SEC poprosiła o dokumenty dotyczące komunikacji między Digital World i TMTG, spotkań zarządu Digital World, polityk i procedur związanych z handlem, identyfikacji bankowych, oraz... telefonów i adresów e-mail oraz tożsamości niektórych inwestorów. To ostanie nie jest powszechnym działaniem regulatorów zza oceanu. Choć oczywiście nie jest również złamaniem prawa.

SEC stwierdziła we wniosku, że prowadzone przez nią śledztwo nie oznacza, że regulator stwierdził, iż ktokolwiek naruszył prawo – informuje Digital World.

Za tą kontrolą stoi senator Elizabeth Warren, która poprosiła SEC o zbadanie proponowanej fuzji TMTG z Digital World pod kątem potencjalnych naruszeń przepisów dotyczących papierów wartościowych, w tym tego, czy wystarczająco ujawnili, kiedy rozpoczęły się rozmowy dotyczące transakcji. FINRA z kolei pytała o szczegóły dotyczące okresu poprzedzającego ogłoszenie fuzji.

NA RYNKU MEDIÓW SPOŁECZNOŚCIOWYCH ROZPOCZYNA SIĘ BRUDNA WOJNA.

Na informacje o kompleksowych kontrolach biznesów Trumpa rynek odpowiedział natychmiast – i odpowiedział zupełnie nie po myśli Demokratów. W dniu ogłoszenia, że fuzja będzie podlegać nadzorowi, handel akcjami Digital World spowodował wzrost wyceny TMTG do blisko... 4 miliardów dolarów. A to oznacza, że społecznościówka, która na sztandarach będzie miała tradycyjne wartości, już w momencie startu będzie biznesem przynoszącym korzyści, a więc zapewni sobie finansowanie i nie będzie skazana na poszukiwanie inwestorów, którzy wnosząc pieniądze, mogliby mieć wpływ na ostateczny kształt serwisów.

DONALD TRUMP SIĘGNĄŁ PO NARZĘDZIE, Z KTÓRYM RADZIŁ SOBIE NAJLEPIEJ – BIZNES.

Nieczysta gra

Digital World zdradza również, jakie są zakładane zasięgi nowej społecznościówki w momencie startu i w ciągu najbliższych lat. To imponujące wartości – średni przychód na użytkownika aplikacji społecznościowej Trumpa, TRUTH Social, wzrośnie do 13,50 dolara w 2026 r., przy łącznej liczbie 81 milionów użytkowników. Trump Media & Technology Group planuje uruchomić wersję beta TRUTH Social w pierwszym kwartale 2022 roku.

Digital World informuje również, że spodziewa się, że TMTG osiągnie 40 milionów subskrybentów do 2026 roku. To niedużo – dla porównania platforma społecznościowa Twitter Inc. ma ponad 200 milionów aktywnych użytkowników dziennie. Choć jej właściciele nie ukrywają, że boją się utraty użytkowników, którym bliższe są tradycyjne wartości, a którzy mogą być zmęczeni promocją stylu życia stojącego z nimi w sprzeczności.

Zapowiadają również odpowiedź na powstanie nowej konkurencji. Jakiej? To oczywiście tajemnica biznesowa, choć wiadomo już, że na rynku mediów społecznościowych rozpoczyna się brudna wojna. Wojna, w której najwięksi gracze, broniąc swoich segmentów rynku, będą zdolni do najgorszych zagrywek – z wykorzystaniem administracji publicznej włącznie.

Jednak doświadczenie wielkiego biznesu za oceanem pokazuje, że w ostatecznej rozgrywce zwyciężają ci, którzy grają fair. Jest to również lekcja dla innych mediów konserwatywnych. Lekcja, że w walce o prawdę i rząd dusz lewacka konkurencja nie cofnie się przed niczym.

eprasa.pl 293ec14471

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Waldemar Biniecki

Świąteczne refleksje o Polsce...

8 grudnia 2021 r. odszedł na wieczną wartę Tadeusz Cisek, ostatni spadochroniarz gen. Stanisława Sosabowskiego w Milwaukee. Nie maszerował on w Londyńskiej Paradzie Zwycięstwa w 1946 r. Nie wrócił też do swojej rodzinnej wioski na Ukrainie, która po zdradzie Polski w Teheranie była częścią sowieckiej Rosji, i tam czekała go niechybna śmierć. Znalazł swoją przystań ze 150 tysiącami polskich uchodźców w dalekiej Ameryce, gdzie założył rodzinę i działał w założonej przez żołnierzy Błękitnej Armii w 1921 r. – najstarszej na świecie polskiej wojskowej organizacji pomocowej w Stowarzyszeniu Weteranów Polskich w Ameryce. Odchodzą od nas ci, którzy swoim życiem udowodnili głęboki patriotyzm i oddanie Ojczyźnie. Tadeusz Cisek nigdy nie nazywał siebie patriotą, on po prostu nim był. Na cmentarzach w „pasie rdzy" są czasami zupełnie zapomniane kwatery wojskowe polskich żołnierzy, kawalerów Orderu Virtuti Militari, o których już nikt nie pamięta. W samym Milwaukee na wojskowej kwaterze naliczyłem co najmniej kilkunastu: pułkowników, majorów, rotmistrzów. „Kuryer Polski" stara się przybliżyć ich historie, ale czasami jest na to po prostu za późno. Archiwa są rozproszone i niekompletne, część z nich co roku ulega zniszczeniu. Nikt ich nie digitalizuje. Kto opowie ich historie? A są to historie pełne goryczy i tęsknoty żołnierzy, którzy walczyli o tożsamość i prawdziwą historię swojej Ojczyzny, która po raz kolejny jest zagrzebana w nicość nieistnienia. Wszyscy dookoła piszą swoje wersje historii, z której wynika, że to Polacy kolaborowali z Niemcami, a nie Francuzi, Litwini i wiele innych europejskich narodów. Historia jest ciągle manipulowana, prawdziwe historie są przemilczane, zamknięte w rządowych archiwach lub promowane w taki sposób, aby zohydzić nasz naród. Od 1989 r. polskie władze nie potrafiły w skuteczny sposób wypromować naszej wspaniałej historii. Nie ma polskich produkcji filmowych na miarę „Potopu" lub „Pana Wołodyjowskiego": o rotmistrzu Witoldzie Pileckim, Irenie Sendlerowej, Janie Karskim czy ojcu Maksymilianie Marii Kolbem. Z wielkim niepokojem obserwuję za oceanem prowadzenie polityki dyskredytującej polskie państwo, polską demokrację czy polską tożsamość. Promocja książki „Wybór" autorstwa Donalda Tuska i publicystki Anne Applebaum, której główną tezą jest zdanie, że w Polsce odbyły się wybory, ale nie były one do końca uczciwe, jest typową hipokryzją lewicowych elit Zachodu, którym nie podoba się konserwatywny kierunek zmian w Polsce. Wiem dobrze, co to była demokracja socjalistyczna. Moje pokolenie było wdrażane do tej „demokracji", której prawdziwą definicję podał Stanisław Anioł w filmie Stanisława Barei „Alternatywy 4": „Z góry akceptujemy wszystkie wyniki naszych demokratycznych wyborów, oczywiście jeśli one będą zgodne z naszymi oczekiwaniami". Zdaje się, że nowa administracja w USA zaczyna lansować wizerunek Polski niedemokratycznej, ponieważ już dwa razy przedstawiciele think tanku German Marshall Fund rozpoczęli dyskredytowanie Polski z zamiarem zaprzestania wspierania jej w NATO przez Waszyngton. Ich zdaniem brak niezależności sądownictwa w Polsce prowadzi do osłabienia NATO. Sojusz powinien zapytać, czy Polska powinna pozostać jego członkiem, nie wyklucza się ewentualnych sankcji wobec Polski i Węgier. A co Ty na to?

eprasa.pl 293ec14471

Krótszy tydzień pracy jest faktem. U Arabów

Wieloletnie dyskusje i programy pilotażowe, które przetaczały się przez cały świat w ostatniej dekadzie, a dotyczące wprowadzenia krótszego tygodnia pracy, przerywają Zjednoczone Emiraty Arabskie. To właśnie ten kraj **jako pierwszy** wprowadził skrócony tydzień pracy. I choć arabski tydzień będzie trwał 4,5 dnia – nie cztery, nad czym pracują m.in. Skandynawowie – jest to bezspornie jaskółka zmian, jakie czekają nasz świat być może już w przyszłym roku.

Aleksander Żywczyk

Zjednoczone Emiraty Arabskie chcą poprawić równowagę między życiem zawodowym a prywatnym i konkurencyjność. Skracają tydzień pracy do czterech i pół dnia i – to ważna wiadomość dla wyznawców islamu – przesuwają weekendową modlitwę w meczetach z piątku-soboty na sobotę-niedzielę. Decyzja rządu ZEA nie jest programem pilotażowym, a zmianą prawa mającą trwać przynajmniej przez najbliższą dekadę – chyba że do tego czasu rząd postanowi oddać pracownikom opłacanym przez jeden z najbogatszych budżetów państwa w świecie jeszcze pół piątku, które na razie będą musieli spędzać w pracy.

Jest pierwszy kraj

Rząd Zjednoczonych Emiratów Arabskich, publikując swoją decyzję, uzasadniał ją „zwiększeniem wydajności i poprawą równowagi między życiem zawodowym a prywatnym", ponieważ kraj dąży do poprawy konkurencyjności gospodarczej.

Od 1 stycznia 2022 r. weekend będzie się w tym kraju rozpoczynał w piątek o godzinie 12:00 czasu lokalnego i będzie trwał do końca niedzieli (z racji różnic kulturowych obecny weekend trwa tam od czwartku wieczorem do soboty wieczorem). I choć decyzja nie narzuca rozwiązania firmom prywatnym, szczególnie tym z kapitałem zachodnim, urzędnicy sułtana nie mają wątpliwości, że firmy same dostosują się do nowego prawa i już w pierwszy piątek nowego roku puszczą swoich pracowników do domów, gdy arabskie zegary pokażą południe.

Rząd zapewnia, że „zagwarantuje płynne transakcje finansowe, handlowe i gospodarcze, które następują po weekendzie z soboty na niedzielę, ułatwiając zacieśnienie międzynarodowych powiązań biznesowych i możliwości dla tysięcy firm z ZEA i międzynarodowych". Nie będzie to trudne, ponieważ i tak za większość operacji finansowych w dzisiejszym świecie odpowiadają komputery i specjalne skrypty łączące się z odpowiednikami w innych krajach i systemach bankowych. Daje to gwarancję natychmiastowych przelewów i podtrzymywania życia gospodarczego, nawet jeżeli całe państwo uda się na zasłużony odpoczynek.

ZEA to obecnie pierwsze państwo w Zatoce Perskiej, w którym będzie niemal trzydniowy weekend i w którym niedziela również będzie wolna. Nie tylko to – Emiraty stały

Abu Dabi, Zjednoczone Emiraty Arabskie

prasa.pl 293ec14471

się również prekursorem globalnej dyskusji na temat skracania tygodnia pracy toczącej się od lat w zachodnich gospodarkach.

Próba czterodniowego tygodnia pracy przeprowadzona w Islandii w latach 2015-2019 wykazała, że wydajność pracowników pozostała taka sama lub poprawiła się. Próby przeprowadzone w Japonii i Nowej Zelandii również wykazały poprawę samopoczucia pracowników oraz produktywności.

Do grupy państw sprawdzających reakcje swoich gospodarek i obywateli na skrócony tydzień pracy szybko dołączyły Irlandia, Szkocja, Hiszpania i Szwecja – we wszystkich przypadkach okazało się, że wydajność pracowników i zatrudniających ich firm znacznie wzrosła.

Co dalej z pracownikami?

W parze z dyskusją o skróceniu tygodnia pracy idzie inna, nie mniej ważna, dyskusja o opodatkowaniu pracy robotów i wprowadzeniu gwarantowanego dochodu minimalnego wypłacanego każdemu obywatelowi bez względu na jego wiek, stopień zamożności czy umiejętności od dnia narodzin do samej śmierci.

Pieniądze na taki zasiłek miałyby pochodzić właśnie z opodatkowania maszyn i urządzeń, które coraz brutalniej okupują stanowiska pracy dotychczas zajmowane przez ludzi. W fabrykach i zakładach produkcyjnych coraz częściej obok robotów pojawiają się tzw. koboty – czyli roboty współpracujące z ludźmi i dostosowujące się do tempa ich pracy (nazwa pochodzi od połączenia dwóch słów collaborative, czyli współpracujący, i robot).

Pojawiły się one niedługo po tym, jak zauważono, że w wielkich zakładach przemysłowych znacznie spadała wydajność pracowników, kiedy musieli pracować przy jednej taśmie produkcyjnej z maszynami. Te ostatnie były nieomylne i pracowały bez przerwy – z tym ludzie nie dawali sobie rady.

Jedną z wielu zalet kobotów jest ich wbudowany system bezpieczeństwa, który pozwala na interakcje z człowiekiem bez montażu dodatkowych zabezpieczeń (klatki, kraty itp.). Jest to ich oczywista przewaga nad robotami przemysłowymi, które z uwagi na przytoczone wcześniej klatki są do tego nisko mobilne. Koboty natomiast mogą być w łatwy sposób przenoszone po zakładzie i wykorzystywane w różnych aplikacjach. Mogą wykonywać proste powtarzalne zadania typu „podnieś i postaw" aż po skomplikowane operacje np. kontroli jakości z zamontowanymi skanerami 3D lub kamerami. Są kompaktowych wymiarów i posiadają niewielką wagę – w przeciwieństwie do większości robotów przemysłowych koboty można bardzo łatwo i szybko programować. Jak na razie ich ograniczeniem w porównaniu z typowymi robotami przemysłowymi może być jedynie maksymalny udźwig wynoszący 4-15 kg – tu ludzie ze swoją mobilnością i możliwościami dźwigania i przenoszenia rzeczy wciąż pozostają niezastąpieni.

Analitycy rynku pracy zapewniają, że wyparcie ludzi z fabryk i zakładów przemysłowych jest kwestią niedługiego czasu. Ale za tym pójdzie gwarantowany dochód minimalny i skrócony tydzień pracy. Zaczną, co pokazują właśnie Zjednoczone Emiraty Arabskie, właśnie najbogatsze gospodarki świata.

W FABRYKACH I ZAKŁADACH PRODUKCYJNYCH CORAZ CZĘŚCIEJ OBOK ROBOTÓW POJAWIAJĄ SIĘ TZW. COBOTY.

Fot. Adobe Stock

eprasa.pl 293ec14471

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

Do Ziemi Świętej

Marek Jan Chodakiewicz

Najważniejsze, najczęstsze i najdłuższe były krucjaty przeciwko mahometanom. Część krucjat papież ogłosił, aby wyzwalać Iberię i Bałkany od islamu. Ale najistotniejsze krucjaty odbyły się, aby odbić z rąk muzułmanów Ziemię Świętą, szczególnie Jerozolimę. Nastąpiły w reakcji na muzułmańską agresję, która trwała nieprzerwanie od VII w. I w odpowiedzi na wezwania o pomoc od chrześcijan prawosławnych, szczególnie z Bizancjum. W rezultacie ekspedycji krzyżowych przywrócono tymczasowo chrześcijańską dominację w części Bliskiego Wschodu w formie Królestwa Jerozolimy, przyległych hrabstw i innych państewek.

Do Ziemi Świętej udało się co najmniej siedem głównych wypraw krzyżowych. I krucjata była błyskotliwie zwycięska, czego kulminację stanowiło zdobycie Jerozolimy w 1099 r. Potem już takiego spektakularnego sukcesu nie odniesiono. II krucjata po prostu rozpadła się po drodze, została w dużym stopniu wybita przez muzułmanów. Niedobitki nie potrafiły odnaleźć się organizacyjnie pod Damaszkiem, po prostu zwinęły obóz i powróciły do domu, nie osiągnąwszy praktycznie nic mimo wielkiego potencjału (1147-1149). III krucjata po ciężkich bojach doprowadziła do kompromisowego pokoju, który nie zadowalał właściwie nikogo (1189-1192). Szczególnie zawiedziony jej wynikiem był Ryszard Lwie Serce (1157-1199).

IV krucjata – w wyniku weneckich intryg – zdegenerowała się i doprowadziła do zdobycia Konstantynopola i rzezi prawosławnych przez łacińskich chrześcijan w 1204 r. V krucjata nie zdołała odbić Jerozolimy i skończyła się sromotnym odwrotem z Egiptu (1213-1221). VI krucjata składała się głównie z impotentnych parad zbrojnych i manewrów dyplomatycznych, których rezultatem był kolejny kompromis w 1228 r. VII krucjata to straszliwa klęska chrześcijan w Egipcie (1248-1254). VIII krucjata okazała się farsą w Tunezji w 1270 r., która kosztowała życie króla francuskiego Ludwika IX Świętego (1214-1270). Z katastrofy tej uratował się angielski kontyngent, który pod wodzą przyszłego króla Edwarda I (1239-1307) w końcu dotarł do Ziemi Świętej, gdzie udało się krzyżowcom wywalczyć rozejm. Liczy się to właściwie jako osobna IX krucjata (1271-1272).

Ale jakiś czas przedtem, w 1197 r., dotarła też na miejsce wyprawa z Niemiec i bez numeru nazywa się ją „niemiecką krucjatą". Cesarz Henryk VI (1165-1197) wypełnił przysięgę swego ojca, Fryderyka Barbarossy, aby dojść do Ziemi Świętej. Notabene nie ma zgody, czy cesarz Fryderyk II (1194-1250) powiódł dwie krucjaty, czy też jedną.

Istnieją też inne dylematy z nazewnictwem, periodyzacją oraz weryfikacją. Tuż przed I krucjatą wyszła krucjata ludowa w 1096 r. Część z jej uczestników zaczęła od pogromów Żydów. Potem większość została wyrżnięta przez muzułmanów. Niedobitki dołączyły do I krucjaty. Czy liczyć ludową krucjatę jako osobne zjawisko? Na pewno taka była wyprawa krzyżowa dzieci w 1212 r. Bezbronni pielgrzymi zostali w większości wymordowani przez mahometan albo zniewoleni. Nie wiadomo, jaką skalę przyjęła ta krucjata niewiniątek.

Czy za prawdziwe można uznać „krucjaty pasterzy" w 1251 i 1320 r.

NIKT NIE SPODZIEWA SIĘ, ŻE OBECNY PAPIEŻ FRANCISZEK OGŁOSI KRUCJATĘ W OBLICZU POWAŻNEGO ZAGROŻENIA CYWILIZACYJNEGO, JAKIM JEST DŻIHADYZM ORAZ ISLAM W OGÓLE.

eprasa.pl 293ec14471

oraz „krucjatę biednych” w 1309 r.? W pierwszym przypadku chodziło o uratowanie króla Ludwika IX z niewoli islamskiej, w drugim o wyprawę do Iberii przeciw Maurom, a w trzecim o dołączenie do profesjonalnej ekspedycji krzyżowej. Tylko tę ostatnią sankcjonował papież. We wszystkich trzech przypadkach skończyło się na atakach na tradycyjną elitę oraz na pogromach antyżydowskich.

Odrębnym aspektem krucjat są zakony rycerskie: Templariusze, Joannici i Krzyżacy, które powstały w Ziemi Świętej, aby jej bronić przed muzułmanami, chronić pielgrzymów i zajmować się chorymi i rannymi. Krzyżacy wciąż istnieją, zajmują się głównie działalnością charytatywną. Podobnie Joannici, którzy funkcjonują jako Rycerze Maltańscy. Oba zakony mają nadal wpisane w statuty obronę wiary, w tym w ramach krucjat. A do dziś ogłaszanie krucjat należy do papieskiej prerogatywy.

Potencjał instytucjonalny wciąż istnieje. Tak samo sankcja teologiczna się nie zmieniła. Zmieniła się natomiast elita Europy oraz Kościół, który od Vaticanum II skłania się w stronę dostosowania do nowoczesności i postnowoczesności. Misja Kościoła nie jest jednak nowoczesna ani postnowoczesna. Kościół ma sens uniwersalny i ponadczasowy: zbawianie duszy. Jednocześnie ma obowiązek bronić swoje owieczki przed wszystkimi wrogami Chrystusa: sekularnymi i innowierczymi.

NAJISTOTNIEJSZE KRUCJATY ODBYŁY SIĘ, ABY ODBIĆ Z RĄK MUZUŁMANÓW ZIEMIĘ ŚWIĘTĄ, SZCZEGÓLNIE JEROZOLIMĘ. NASTĄPIŁY W REAKCJI NA MUZUŁMAŃSKĄ AGRESJĘ, KTÓRA TRWAŁA NIEPRZERWANIE OD VII W.

Nikt nie spodziewa się, że obecny papież Franciszek ogłosi krucjatę w obliczu poważnego zagrożenia cywilizacyjnego, jakim jest dżihadyzm oraz islam w ogóle. Ale jego następca, kto wie? W każdym razie pozostaje to wciąż opcją dla chrześcijan. Jednak historia uczy, że sama krucjata, nawet zwycięska, nie rozwiązuje sprawy, nie ustanawia bowiem trwałej chrześcijańskiej zwierzchności na terenie rekonkwisty. Rozwiązaniem takim może być neokolonializm, jak argumentuje Paul Johnson. Jednak najlepszym rozwiązaniem jest, gdy muzułmanie zwalczają siebie nawzajem: monarchiści narodowych socjalistów, a te obie opcje – dżihadystów.

cdn.

Waszyngton, DC, 14 grudnia 2021 r.

Intel z DC

Kartka charytatywna Fundacji Hospicyjnej
Przekaż 1% podatku KRS 0000 201 002
Fundacja Hospicyjna
Grafika świąteczna przygotowana przez Ewę Poklewską

W tym wyjątkowym czasie życzymy Państwu spokojnych, radosnych i pełnych miłości Świąt Bożego Narodzenia w gronie najbliższych. Ufamy, że Nowy Rok będzie dla każdego z Państwa obfitował w wiele sukcesów zawodowych jak i prywatnych. Spełnienia wszystkich marzeń życzy

KASA KRAJOWA

Grudzień 2021

eprasa.pl 293ec14471

KULTURA

Czytaj też:
Perła z Jablonexu 52
Konkurs literacki „Pokolenie Solidarności” 54

Nikt za mnie nie przeżyje MOJEGO ŻYCIA!

Fot. materiały prasowe

– Uwielbiam święta Bożego Narodzenia, ten okres jest wyjątkowy dla naszych najbliższych. Mam bardzo dużą rodzinę, z którą uwielbiam się spotykać. Śpiewamy kolędy, robimy jasełka i inne świąteczne przedstawienia – mówi **AniKa Dąbrowska**, wokalistka, autorka tekstów, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

– Nietypowo zaczniemy od końca. Ostatnim utworem na Twojej najnowszej płycie „Póki co” jest „Nieważne”. Jest to piosenka świąteczna. Okres świąt Bożego Narodzenia jest dla Ciebie nieważny (śmiech)?

– W tej piosence chodzi o to, że wszystko jest nieważne oprócz świąt, które są dla nas najważniejsze. I to jest bardzo dobry przekaz. Piosenki świąteczne bardzo ciężko się pisze. Tradycyjna piosenka świąteczna musi być o śniegu, o choince, o Świętym. Mikołaju itp. A wracając do przekazu, to nieważne jest, co było i co będzie. Trzeba się cieszyć tym, co jest tu i teraz i że święta możemy spędzić z najbliższymi.

– Jak spędzasz święta Bożego Narodzenia?

– Z rodziną! Uwielbiam ten czas, który jest wyjątkowy dla naszych najbliższych. Mam bardzo dużą rodzinę, z którą uwielbiam się spotykać. Śpiewamy kolędy, robimy jasełka i inne świąteczne przedstawienia.

– Masz bardzo dużo zwierząt, które mogą realizować się w Waszych rodzinnych jasełkach, a w święta mówić ludzkim głosem. Zgadza się?

– Tak! Mam bardzo dużo zwierząt: szczury, króliki, papugi, kaczki, żółwie, psy, koty. Mam zoo w domu (śmiech).

– Które zwierzę było pierwsze?

– Psy i koty, a potem króliki. Nasza rodzina kocha zwierzęta. Moja mama jest zooterapuetką, więc z tego względu zwierzęta towarzyszą nam cały czas. A naszą tradycją są jasełka, o których wcześniej wspominałam. Piszemy scenariusz i zapraszamy rodzinę do inscenizacji. Co roku spotykamy się w innym

eprasa.pl 293ec14471

domu; jeżeli u kogoś urodzi się małe dziecko, to u niego w domu spędzamy święta.

– Twoja ulubiona kolęda?
– „Mizerna, Cicha".

– Potrawa świąteczna?
– Barszcz czerwony z uszkami. Najlepiej smakuje w święta! (śmiech)

– Najbardziej trafiony prezent?
– Bezprzewodowe słuchawki. Cały czas słucham muzyki i przewodowe słuchawki zawsze mi płatały różne figle. Teraz na szczęście nie mam z tym problemu. Na ogół ze wszystkich prezentów jestem zadowolona.

– To w takim razie, jaka muzyka gości w Twoich bezprzewodowych słuchawkach?
– Różnorodna. Polska i zagraniczna. A z gatunków to pop i uwaga... country rock!

– W trakcie powstawania drugiej płyty rozbiłaś lustra?
– (śmiech) Nie! Tworzenie „Póki co" było cudownym okresem. Płyta powstała bardzo szybko, bo w tym roku. Jest to mój drugi debiut, gdyż „Póki co" jest moją autorską płytą. Są tam moje teksty.

– Masz chłopaka?
– Nie.

– W Twoich tekstach jest dużo o nieszczęśliwej miłości, o tkwieniu w przyjacielskiej relacji z osobą, którą chciałabyś się związać na poważnie. Przeżyłaś takie sytuacje na własne skórze?
– Teksty są z mojego codziennego, nastoletniego życia. Wszystkie sytuacje opisane na płycie są prawdziwe. Tam jest historia miłości z tego roku. Są wzloty i upadki, krótko mówiąc – różnorodna paleta emocji. Każdy znajdzie coś dla siebie! Płyta pokazuje złamane serce nastoletniej dziewczyny.

– Ile masz lat?
– Prawie 17 (śmiech).

– Chłopak ,o którym śpiewasz, będzie wiedział, że stał się bezpośrednią inspiracją Twoich tekstów!
– Myślę, że wie (śmiech). Gdyby nie on, to płyta by nie powstała.

– Po sukcesie zwiększyło się grono Twoich znajomych?
– Wielu chce się przyczepić, bo osiągnęłam wiele. Na szczęście mam zaufane grono przyjaciół. Potrafię rozróżnić, kto jest prawdziwy w relacji, a kto nie jest.

MOJA NAJNOWSZA PŁYTA POKAZUJE ZŁAMANE SERCE NASTOLETNIEJ DZIEWCZYNY.

– Są osoby, które oferują Ci złote góry?
– Oj tak! Każdy mówi, żebym nagrywała coś innego. Najważniejsze jest, żeby słuchać własnego serca i nagrywać muzykę, którą czuje się w 100 procentach. Nikt za mnie nie przeżyje mojego życia!

– Chcesz zachować częstotliwość wydawania jednej płyty rocznie?
– Jestem zaskoczona, że tak szybko nam poszła. Chciałabym utrzymać takie tempo. Mogę Ci zdradzić, że już mam pomysł na trzecią płytę. Jednak teraz chciałabym się skupić na trasie koncertowej.

– Jak zwykle wygląda Twój koncert?
– Mam wspaniały zespół chłopaków z Rzeszowa. Na moim koncercie jest dużo emocji, duża scena i szczerzy fani, którzy śpiewając moje piosenki, dają mi dużo mocy. Więcej mi do szczęścia nie potrzeba na koncercie. Ważne jest to, żeby powoli i spokojnie kroczyć do celu! Na razie mi się to udaje (śmiech).

eprasa.pl 293ec14471

KSIĄŻKA

Perła z Jablonexu

Igor Banaszczyk

Kiedy Franciszek Józef ruszał w swoiste tournée po galicyjskich miasteczkach, wszędzie czekały na niego delegacje złożone z lokalnych notabli. Władcy najczęściej pokazywano rynek, kościółek i co ładniej udekorowane kamienice. Na koniec wizyty padało sakramentalne pytanie: „I jak się Waszej Wysokości nasze miasteczko podoba?”, cesarz zaś uśmiechał się pod wąsem i mruczał: „No ładne to to, ładne...”. Skończywszy lekturę „Rzeszotu”, czuję się jak cysorz po obejrzeniu Mikulińców albo innego Brzeska.

„Pan Podedworny to był ktoś! Jak kapeluszem rzucił, to trzy kury naraz łeb traciły, piękne Angielki wyskakiwały dla niego z gorsetów i sukien, Mickiewicz i Słowacki powierzali sekrety, byłby nawet Włochy wyzwolił, gdyby go wstrętny Mazzini nie oszwabił! A jak wrócił do kraju, to interesa tak rozkręcił, że pół Galicji mógłby kupić, gdyby tylko zechciał (no, ale kto by chciał nawet ćwierć Galicji kupować?). Dziury w ziemi kopał, skalny olej wydobywał, pałac stawiał i z nieuczciwą konkurencją dzielnie walczył. Niestety naczytał się za dużo Bakunina i...”.

Debiut powieściowy Bartosza Sadulskiego to dzieje „polskiego barona Munchausena”. I trzeba przyznać, że jest to opowieść całkiem zmyślnie ułożona. Nie pozwoliła Polsce okrutna historia spłodzić rzeszy Rockefellerów czy nawet Fordów, brutalnie pozbawiając marzeń co bardziej rzutkich przedsiębiorców. A skoro tak, to może trzeba by takich bohaterów wymyślić? Propozycja Sadulskiego wydaje się nęcąca, tyle tylko, że wobec „Lodu” Jacka Dukaja, który również ów problem podejmował, „Rzeszot” zdaje się mrówką obok słonia. I to chyba największa z wad tej powieści.

Przygody pana Podedwornego czasem nudzą, czasem irytują, ale najczęściej pociągają. I to w dwójnasób: zarówno jako intrygująca fabuła, ale też jako frapujące pytanie: „czy taka historia nie byłaby lepsza?”. Czasem wprawdzie zdarza się Sadulskiemu jakiś grubszy dowcip, ale przyznać trzeba, że autor z mitami obchodzi się stosunkowo łagodnie. To raczej uczciwa polemika niż próba obrzucenia łajnem. Nie da się ukryć, że „Rzeszot” jest bardzo ładnym, kolorowym fajerwerkiem.

Im bliżej jednak finału, tym częściej pojawia się wątpliwość, czy w tej fantazji jest jakaś myśl przewodnia? I rzeczywiście takową otrzymujemy, gdy narrator przytacza nam słowa protagonisty: „Trzeba się przyzwyczaić do takiej Polski, jaka jest, czyli jakiej nie ma, być może lepsza być nie może. Być może lepiej mieć Polskę nieistniejącą, ale dobrze, niż istniejącą źle”. Ta gładka i okrągła myśl czytana aktualnie i nieco wbrew autorowi może jednak prowadzić do dość zaskakujących wniosków. Bo cóż powiedziałby Sadulski, gdyby stanął przed nim pan Podedworny i takie oto zadał pytanie: „Może trzeba się przyzwyczaić do takiej Polski, jaką mamy i przestać walczyć o nowoczesny, europejski Kraj Nadwiślański”? Jaka padłaby odpowiedź?

Zresztą sam finał powieści zdaje się potwierdzać brak wiary autora w kreowaną przez siebie wizję dziejów. Polak podszyty jest romantyzmem i szaleństwem, i nawet jeśli ulepił go ktoś, kto z romantyzmu drwi, to mu się ten Polak z rąk wywinie i takiego narobi bigosu, że cała Europa przełknąć go nie zdoła. Mniejsza o powody, mniejsza o ideały, Polak szaleńcem jest i basta! I choćby nawet pół życia robił dobry pieniądz, to się w końcu jego polska natura obudzi.

Wszystko to brzmi bardzo ładnie, ale szkoda, że Sadulski zamknął „Rzeszot” tak szybko. Chociaż napakował tu Mickiewiczów, Słowackich, Asnyków, powstańców, robotników, wynalazców, przedsiębiorców, romantyków i pozytywistów (i nawet damy upięte w ahistoryczne gorsety się zmieściły), to jednak pozostało uczucie niedosytu. Dlaczego autor nie zaryzykował, nie zechciał zmyślić Polski od początku do końca? Nie napisać jej od nowa, dokładnie, od szczegółu do szczegółu? Nakreślić nowe mapy, rozpisać nową literaturę, stworzyć struktury, filozofię i dzieje. Mielibyśmy wizję kompletną, która mogłaby zaistnieć czymś więcej niż tylko rzuconymi tu i ówdzie pytaniami. Rozumiem, że nie to było celem autora, ale taką powieść przyjąłbym z honorami, nawet gdyby miała mnie zaboleć.

„Rzeszot” jest jak dyskusja liberałów w modnej kawiarni. Piękne to wszystko, miłe dla ucha, ładnie powiedziane i może nawet by się człowiek chciał zgodzić, gdyby nie wiedział, że za tymi słowami nie idzie żadna chęć zmiany czegokolwiek. Pogadamy sobie, pokiwamy głowami, wypijemy kawę i rozejdziemy do domów, planując kolejne spotkanie. Ot, sympatyczna i dobrze opowiedziana historyjka. Aż tyle i tylko tyle.

Bartosz Sadulski, „Rzeszot”, Książkowe Klimaty, Wrocław 2021.

eprasa.pl 293ec14471

Mix kultury

Płyty

DENEKSTBEST – MIXTAPE VOL. 2
WYD. DENEKSTBEST

VNM i spółka wykonali kawał dobrej roboty! Zgromadzili grupę artystów, łącząc trzy pokolenia polskiego rapu. W jednym kawałku różnica wieku między najmłodszym a najstarszym wykonawcą wynosi aż 32 lata! Każdy ze słuchaczy rapu znajdzie swój ulubiony utwór. Muzyczny, jakościowy kalejdoskop, z którym obowiązkowo trzeba się zapoznać. POLECAM!!!

BRAIN DEAD FAMILLIA – BDF REPRESENT
WYD. BRAIN DEAD FAMILLIA

Wielokrotnie narzekałem w recenzjach, że brakuje mi agresywnego rapu w Polsce, który pozwoliłby mi naładować akumulatory. No i jest – reprezentanci BDF dostarczają dopracowaną i mocno hiphopową płytę. Pomieszanie doświadczenia z młodością daje bardzo dobry efekt, który zamyka usta słuchaczom bezustannie narzekającym na nadmierną ilość autotune'a. Polecam!

FAVST X GIBBS – HAMPLE
WYD. QUEQUALITY

Czołowi producenci połączyli siły, zaprosili artystów i mamy „Hample". Krążek mógłby z powodzeniem być ścieżką dźwiękową filmów akcji, stanowiąc idealną ilustrację do wyścigów samochodowych w produkcjach filmowych. Różnorodność w dobrze raperów stanowi mieszankę, która szybko się nie znudzi. Mam nadzieję, że nie skończy się na jednej płycie duetu. Warto posłuchać!

DZIARMA – DZIARMA
WYD. 2020

Kobiecy rap rośnie w siłę i mocno wkracza do popu. Płyta Dziarmy dostarcza dużo dobrych produkcji, które trzymają rękę na pulsie muzycznych trendów. Album jest mocno imprezowy i z powodzeniem odnajdzie się w klubach i w playlistach młodych ludzi nałogowo słuchających muzyki w serwisach streamingowych.

Bartosz Boruciak

Książki

JACEK BARTOSIAK, GEORGE FRIEDMAN, „WOJNA W KOSMOSIE. PRZEWRÓT W GEOPOLITYCE",
WYDAWNICTWO ZONA ZERO, WARSZAWA 2021

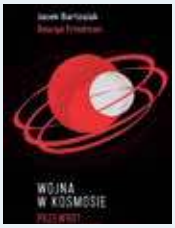

Żyjemy w czasach ponownego wzrostu zainteresowania przestrzenią kosmiczną. Kosmos staje się znów przedmiotem wyścigu zbrojeń, nie po raz pierwszy zresztą, to bowiem obśmiewany przez lewicowych publicystów reaganowski program tzw. Gwiezdnych Wojen stał się jedną z przyczyn upadku Związku Radzieckiego. To właśnie przyszłości kosmosu w kontekście rywalizacji mocarstw poświęcona jest omawiana książka.

Jak piszą autorzy: „nowa era kosmiczna właśnie się rozpoczyna. Nowy rynek i nowa ekonomia funkcjonować będą dzięki tym, którzy mają odwagę i nie boją się ryzykować. Będzie potrzebowała również kawalerii, czyli wojskowych sił kosmicznych. By te chroniły nowy rynek oraz zasady, na jakich ten rynek działa. (...) Wraz ze wzrostem potęgi Chin, zdeterminowanych, by dogonić i przegonić w kosmosie Amerykanów oraz nadrobić wszelkie zaległości technologiczne, a także wraz z rywalizacją wielkich mocarstw, które po 30 latach złotego spokoju objawiła się nam na dobre, możemy się spodziewać dosłownie wszystkiego, jeśli chodzi o rywalizację zarówno na Ziemi, jak i w przestrzeni kosmicznej. Nadchodzi przyszłość".

BARBARA DEMICK, „ZJADANIE BUDDY. ŻYCIE TYBETAŃSKIEGO MIASTECZKA W CIENIU CHIN",
WYDAWNICTWO CZARNE, WOŁOWIEC 2021

Opowieść o Tybecie, o którym jak pisze autorka, od stuleci mówiono jako o „pustelniczym królestwie od stuleci. Jego urok skrywała naturalna bariera Himalajów i unikający kontaktów ze światem zewnętrznym teokratyczny rząd, na czele którego stali kolejni dalajlamowie. (...) Obecnie to nie Tybetańczycy zamykają dostęp do swojego kraju, a Komunistyczna Partia Chin". Tybetańczycy po raz pierwszy zetknęli się z chińskimi komunistami, gdy w latach trzydziestych XX wieku armia Mao skryła się na Wyżynie Tybetańskiej podczas wojny domowej.

Autorka opisuje kilkadziesiąt lat historii tego regionu, okres naznaczony tybetańskim oporem, który osiągnął punk kulminacyjny, gdy kolejni Tybetańczycy, łącznie ponad 150, zdecydowali się dokonać samospalenia. Bohaterowie tej opowieści są bardzo różni – od ostatniej księżniczki z królestwa Mei, która straciła wszystkich członków rodziny podczas rewolucji kulturalnej, przez buddyjskich mnichów po nastoletnią uczennicę czy byłego nomadę występującego w zespole ludowym.

Mateusz Kosiński

eprasa.pl 293ec14471

Konkurs literacki „Pokolenie Solidarności”

Dla uczczenia 41. rocznicy powołania NSZZ „Solidarność” i w 40. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego Instytut Literatury zorganizował konkurs literacki pod nazwą „Pokolenie Solidarności”. **12 grudnia przyznano nagrody w dwóch kategoriach: opowiadanie oraz non-fiction**. Partnerem konkursu był Instytut Dziedzictwa Solidarności. Patronat medialny nad wydarzeniem sprawował „Tygodnik Solidarność” i portal Tysol.pl.

Fot. autor

Marcin Koziestański

Jury w składzie: prof. dr hab. Michał Januszkiewicz, prof. dr hab. Piotr Müldner-Nieckowski, dr Paweł Nowakowski i przewodniczący dr Jarosław Szarek, postanowiło przyznać następujące nagrody i wyróżnienia. W kategorii opowiadanie I miejsce i honorarium w wysokości 7500 zł przyznano Kamili Szmigiel za tekst „Pierwsza przychodzi otchłań”. II miejsce zajął Jacek Maluszkiewicz za tekst „Robotnicy”, a III miejsce – ex aequo Ewa Kondratowicz za tekst „Jaga” i Marek Strzała za tekst „Widziałem Ulissesa”. Wyróżnienia otrzymali: Marian Nocoń, Mariusz Sambor i Hanna Sheridan.

Z kolei w kategorii non-fiction I miejsce i honorarium w wysokości 7500 zł zdobył Piotr Jakubiak za wspomnienia „Czyny i rozmowy”. II miejsce zajęli ex aequo Grzegorz Iwanicki za wspomnienia „Solidarność, życie z sensem” i Patrycja Pelica za reportaż „Świdnickie spacery”. Natomiast III miejsce ex aequo zdobyli Stanisław Danielewicz za wspomnienia „Tak konała WRONA”, Miłosława Malzahn za wspomnienia „Białowieża i Solidarność”. Przyznano również równorzędnie wyróżnienia dla następujących osób: Artur Adamski, Irena Brojek, Jan Fornal, Agnieszka Góra-Stępień, Krystyna Jakubiak, Małgorzata Sochoń, Marek Strzała, Władysław Tokarski, Tomasz Topielec, Witold Wedecki, Kazimierz Jędrzej Wosiek.

Warto zauważyć, że laureat drugiego miejsca w kategorii non-fiction to obecny sekretarz Zarządu Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność”. A oto jak jury uzasadniło nagrodę dla Grzegorza Iwanickiego: „Znakomita proza wspomnieniowa i bardzo ciekawy pomysł. Narracja pierwszoosobowa zwarta, gęsta i skupiona, prowadzona jest z perspektywy człowieka zrazu niezaangażowanego, który przemienia się w aktywnego uczestnika zdarzeń. Narracja Grzegorza Iwanickiego wpisuje się znakomicie w nurt prozy reportażowej, przy czym nie jest to reportaż typu dziennikarskiego, ale literackiego. Świetne świadectwo historyczne, ale i przykład dobrej literatury”.

Po wręczeniu nagród głos zabrał dr Jarosław Szarek, który podkreślił, że znaczna część laureatów jest tytułowym „pokoleniem Solidarności”. – Państwo doprowadzili nas wszystkich do wolnej Polski. Powstanie Solidarności zmieniło bieg historii. A dosłownie po kilkunastu miesiącach od Sierpnia przyszedł dla wszystkich ciężki czas – 13 grudnia 1981 roku wprowadzono stan wojenny – przypominał Szarek.

eprasa.pl 293ec14471

REPUBLIKA

Koncert Kolęd

Magiczny koncert pełen kolęd w Telewizji Republika!

Premiera:

24.12.2021, godz. 21:30

Usłyszą Państwo skrzypce o skali ludzkiego głosu oraz harfę o niezwykłej barwie. Wyjątkowe trio smyczkowe zaaranżuje popularne kolędy, wykorzystując skrzypce, altówkę i wiolonczelę.

Partner strategiczny: PGNiG

Partner główny: ElektroOdzysk, PharmaNET, Fundacja KGHM Polska Miedź

Partner: budimex, Cechini, Pocztex, żabka

eprasa.pl 293ec14471

CO W ZWIĄZKU

NSZZ Solidarność

MARCIN KOZIESTAŃSKI

Solidarność Telekomunikacji MUREM ZA MUNDUREM

Fot. KSPT

Przedstawiciele Krajowej Sekcji Pracowników Telekomunikacji NSZZ „Solidarność”: Hubert Orłowski, Jerzy Piotrowski, Wojciech Siedlecki, oraz doradca organizacji Zbigniew Jackiewicz po raz drugi wraz z wyrazami wsparcia i solidarności dostarczyli służbom mundurowym strzegącym naszej wschodniej granicy upominki w postaci m.in. słodyczy, napojów energetycznych i kubków termicznych. Zostały one przekazane do placówki Straży Granicznej w Kuźnicy im. 2. Pułku Strzelców Podhalańskich. Dary zebrały: Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” w T-Mobile i OMPT działająca w Orange Polska, gdzie do zbiórki włączyły się komisje oddziałowe: Białystok, Bydgoszcz, Gdańsk, Kraków, Lublin, Łódź, Olsztyn, Poznań, Warszawa 2134, Wrocław.

Poprzednio, 18 listopada, Jerzy Iwaszkiewicz, przewodniczący KSPT, oraz Hubert Orłowski i Jerzy Piotrowski zawieźli do Kuźnicy Białostockiej zakupione przez związek dary, które zostały przyjęte przez zastępcę komendanta tej samej placówki Straży Granicznej. W imieniu służb mundurowych wyraził on wdzięczność za wyrazy pamięci i przywiezione upominki. Stwierdził, że takie gesty są dla nich bardzo ważne, gdyż na co dzień stają twarzą w twarz z wyzwaniami zagrażającymi ich zdrowiu i życiu. Świadomość, iż mają wsparcie w naszym społeczeństwie, są dla nich bardzo ważne i pomagają przetrwać trudne chwile. Poinformował, że te dary zostaną rozdysponowane wśród wszystkich służb mundurowych. S

WYSTAWA IPN „STAN WOJENNY 1981-1983”

W siedzibie Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” 10 grudnia odbyła się prezentacja wystawy elementarnej IPN „Stan wojenny 1981-1983”. Ekspozycja będzie dostępna dla zwiedzających do 29 grudnia. Można zapoznać się z jej treścią również online. Treść ekspozycji zapre-

eprasa.pl 293ec14471

Fot. M. Żegliński

„13 grudnia 1981 r. to jedna z najczarniejszych dat w historii ojczyzny".

Piotr Duda, przewodniczący KK NSZZ „S", Tysol.pl, 12.12.2021 r.

zentowali prof. Mirosław Golon, dyrektor IPN Gdańsk, Krzysztof Dośla, przewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność", oraz Krzysztof Drażba, naczelnik OBEN IPN Gdańsk.

– Pamiętajmy o ofiarach stanu wojennego – zamordowanych, o tysiącach więzionych, internowanych, masowo zwalnianych z pracy i zmuszanych do emigracji – mówił prof. Golon. Krzysztof Dośla podziękował Instytutowi Pamięci Narodowej za przygotowanie wystawy. Wskazał, że potrzeba było wielu lat, by w wolnej ojczyźnie można było stwierdzić, że stan wojenny był zbrodnią przeciwko narodowi.

STANOWCZY SPRZECIW KSOIW

Podczas spotkania ministra edukacji i nauki Przemysława Czarnka z przedstawicielami trzech central związkowych 7 grudnia 2021 r. Krajową Sekcję Oświaty i Wychowania reprezentowali: przewodniczący Ryszard Proksa, wiceprzewodniczący Zbigniew Świerczek, Jerzy Ewertowski i Monika Ćwiklińska. Przewodniczący Proksa podkreślił, że KSOiW stanowczo sprzeciwia się wprowadzaniu podwyżek wynagrodzeń nauczycieli kosztem utraty ponad czterdziestu tysięcy miejsc pracy i zwiększania pensum.

Po raz kolejny postulował też o przywrócenie art. 88 Karty Nauczyciela w ramach ochrony praw nabytych. Przypomniał również, że „S" domaga się wprowadzenia standardów w oświacie, w szczególności określenia warunków pracy, wyposażenia stanowisk pracy, zakresu obowiązków nauczycieli zatrudnionych na poszczególnych stanowiskach, a także ustalenia maksymalnej liczby uczniów w klasach każdego typu szkół. Przedstawiciele KSOiW zwrócili uwagę na konieczność waloryzacji płac nauczycieli od stycznia 2022 roku.

Minister Czarnek potwierdził gotowość przywrócenia art. 88 dla nauczycieli zatrudnionych przed 1999 rokiem, jednak w kilku etapach, w obawie o masowy odpływ kadry nauczycielskiej ze szkół. Zapowiedział, że w ramach walki ze szkolną biurokracją zostanie opracowany katalog niezbędnych dokumentów obowiązujących w systemie oświaty.

Rozmowy w sprawie systemu wynagradzania nauczycieli w powiązaniu z przeciętnym wynagrodzeniem w gospodarce toczyć się będą nadal między Solidarnością a ministerstwem pod patronatem prezydenta RP. Kolejne spotkanie planowane jest jeszcze w grudniu.

WSPÓLNA REPREZENTACJA ZWIĄZKOWCÓW Z ALSTOMU

Organizacje związkowe działające w polskich zakładach Alstomu powołały wspólną reprezentację do rozmów z krajowym zarządem koncernu. W jej składzie znaleźli się przedstawiciele Solidarności i OPZZ. Porozumienie w sprawie powołania wspólnej reprezentacji podpisane zostało 29 listopada. Składa się ona z przedstawicieli reprezentatywnych organizacji związkowych z poszczególnych zakładów i Europejskiej Rady Pracowników Alstom w Polsce. Wyłoniono także trzyosobowe prezydium, którego przewodniczącym został Karol Pluszczyk, szef „S" w Alstom Konstal w Chorzowie i jeden z inicjatorów powołania wspólnej reprezentacji związkowej.

To odpowiedź strony społecznej na przejęcie kanadyjskiego Bombardiera przez francuski Alstom. Proces ten zakończył się w styczniu tego roku, w efekcie czego powstał jeden z największych producentów taboru szynowego na świecie. W Polsce koncern posiada 6 zakładów, m.in. w Chorzowie, Wrocławiu i Katowicach, w których łącznie zatrudnionych jest ok. 4 tys. pracowników. – Pracodawca cały czas się organizuje, powołano nowy zarząd krajowy, zmieniają się też zarządy poszczególnych zakładów. My powołaliśmy wspólną reprezentację, żeby mieć dostęp do informacji. Chcemy wiedzieć, jaka jest sytuacja finansowa koncernu, w jaki sposób Alstom planuje kształtowanie wynagrodzeń i czy układy zbiorowe wypracowane w zakładach Bombardiera zostaną utrzymane – informuje Karol Pluszczyk.

M.K.

Kalendarium Solidarności

20.12.1997 – „Tygodnik Solidarność" po raz pierwszy przyznaje tytuł Człowieka Roku, laureatem zostaje Ewa Tomaszewska

eprasa.pl 293ec14471

Jaruzelski panicznie bał się fenomenu Solidarności

– Generał Wojciech Jaruzelski nie był żadnym bohaterem narodowym, tylko zdrajcą narodowym. Wraz ze swoimi towarzyszami komunistycznymi postanowił o wprowadzeniu stanu wojennego z jednego powodu. Panicznie bał się fenomenu ruchu Solidarność, który rozwijał się niebywale. My wszyscy jesteśmy dziś **beneficjentami wielkiego zrywu Solidarności** i bohaterstwa milionów Polaków – mówił minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek podczas debaty „Fenomen ruchu Solidarność – 40. rocznica wybuchu stanu wojennego w Polsce".

Marcin Koziestański

Debata odbyła się 13 grudnia w redakcji „Tygodnika Solidarność" przy ul. Prostej 30 w Warszawie. Podczas jej uroczystego otwarcia głos zabrał redaktor naczelny „TS" Michał Ossowski oraz minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek, a całe wydarzenie prowadził kierownik Redakcji Publicystyki Polskiego Radia 24 Krzysztof Świątek, były redaktor naczelny „TS".

– Jeszcze do niedawna stan wojenny jawił się w opinii społecznej jako swoisty wybór mniejszego zła. Miał nas uchronić przed wkroczeniem Armii Czerwonej na teren Polski. Generał Wojciech Jaruzelski jawił się niemalże jako bohater narodowy, który uchronił nasz kraj przed zagładą. Przez wiele lat utrwalano taką narrację historyczną, co owocowało tym, że część społeczeństwa taki pogląd podzielała. Od kilku lat tę tendencję udaje się odwracać. Ostatnie badania dla portalu wPolityce pokazują, że większość społeczeństwa ocenia stan wojenny negatywnie. To pokazuje, jak bardzo istotna jest edukacja historyczna i to, żebyśmy o nowej historii Polski mówili, przypominali o tych wydarzeniach. „Tygodnik Solidarność" od początku swojego istnienia zajmuje się historią najnowszą, promowaniem postaw patriotycznych i odkłamywaniem historii – mówił na początku debaty Michał Ossowski.

> ***„TS" od początku swojego istnienia zajmuje się historią najnowszą, promowaniem postaw patriotycznych i odkłamywaniem historii.***
>
> **MICHAŁ OSSOWSKI**

– Pamiętam jeszcze ze swojej edukacji, że historia najnowsza nie była tym okresem historycznym, który byłby istotny w programie edukacyjnym. Najczęściej edukacja historyczna kończyła się na roku 1945. Trudno więc spodziewać się, żeby młodzi ludzie

Fot. M. Żegliński (3)

eprasa.pl 293ec14471

taką wiedzę posiadali. A historia najnowsza jest niezwykle istotna. Trudno bez wiedzy o niej zrozumieć rzeczywistość, w której obecnie się znajdujemy. Dlatego cieszę się, że jako „Tygodnik Solidarność" możemy wspierać Ministerstwo Edukacji i Nauki w promocji projektu mającego na celu wprowadzenie nowego przedmiotu do szkół ponadgimnazjalnych – historia i teraźniejszość, który ma przybliżać historię najnowszą. Z punktu widzenia Solidarności historia najnowsza jest niezwykle istotna, ponieważ ma ona w tę historię ogromny wkład. Dlatego tym bardziej cieszymy się, że możemy wspierać ministerstwo w promocji tego nowego przedmiotu – dodał redaktor naczelny „Tygodnika Solidarność".

Następnie głos zabrał minister Przemysław Czarnek. – Generał Wojciech Jaruzelski nie był żadnym bohaterem narodowym, tylko był zdrajcą narodowym. Wraz ze swoimi towarzyszami komunistycznymi postanowił o wprowadzeniu stanu wojennego z jednego powodu. Panicznie bał się fenomenu ruchu Solidarność, który rozwijał się niebywale. My wszyscy jesteśmy dziś beneficjentami wielkiego zrywu Solidarności i bohaterstwa tylu milionów Polaków. Temu poświęcona jest dzisiejsza konferencja – fenomenowi ruchu Solidarność. Solidarność jest fundamentem dzisiejszej wolności. Bardzo dziękuję za możliwość współorganizacji tej konferencji z tak zasłużonym tygodnikiem. „Tygodnik Solidarność" zawsze stał po stronie prawdy. Dziękuję też za pomoc w promocji wprowadzenia projektu, który ma na celu nauczanie młodych ludzi historii najnowszej – mówił minister edukacji i nauki.

> ***Fenomen Solidarności musimy potraktować poważnie.***
>
> **prof. dr hab. ANDRZEJ ZYBERTOWICZ**

Według Przemysława Czarnka wśród osób przez lata fałszujących historię panuje teraz wściekłość. – Nie da się zrozumieć rzeczywistości, która nas otacza, bez znajomości chociażby podstaw historii z drugiej połowy XX wieku. Po to wprowadzamy przedmiot historia i teraźniejszość do szkół ponadgimnazjalnych. Rzeczywiście w latach 90. większość społeczeństwa mówiła, że stan wojenny był dobry. Musimy sprawić, by prawdę historyczną odkłamać – dodał minister Czarnek.

Następnie zaprezentowano klip przygotowany przez redakcję „Tygodnika Solidarność" promujący nowy przedmiot historia i teraźniejszość. W dalszej części wydarzenia odbyły się dwa panele dyskusyjne. Panel „Fenomen ruchu Solidarność" poprowadził Krzysztof Świątek. W dyskusji udział wzięli: prof. dr hab. Andrzej Zybertowicz (prof. UMK), dr hab. Sławomir Cenckiewicz, dr Robert Derewenda i dr Grzegorz Wołk. Paneliści zastanawiali się chociażby nad odpowiedzią na pytanie, czy powstanie Solidarności od razu było obarczone tym, że stan wojenny prędzej czy później zostanie wprowadzony?

eprasa.pl 293ec14471

– Z chwilą podpisania porozumień sierpniowych zaburzona została cała konstrukcja ustrojowa Polski Ludowej. Solidarność nie była tylko ruchem związkowym, ale ruchem dążącym do niepodległości kraju. Dlatego nie dało się go wpasować w ramy ustrojowe. I stąd od początku pojawiały się plany i projekty na wprowadzenie stanu wojennego. Sam los Solidarności był więc przesądzony. Komuniści w tamtym okresie skazali ją na śmierć. Stąd 13 grudnia 1981 roku wprowadzono siłowe rozwiązanie, by osiągnąć jej delegalizację i móc powołać nowe reżimowe związki zawodowe – mówił dr hab. Sławomir Cenckiewicz.

> ***Solidarność nie była tylko ruchem związkowym, ale ruchem dążącym do niepodległości kraju.***
>
> **dr hab. SŁAWOMIR CENCKIEWICZ**

Doradca społeczny prezydenta RP prof. dr hab. Andrzej Zybertowicz podkreślał, że wiele spraw związanych z wprowadzeniem stanu wojennego jest jeszcze do zbadania przez dzisiejszych badaczy i naukowców. – Fenomen Solidarności musimy potraktować poważnie. Fenomenem jest coś unikalnego. Jeśli ktoś mówi o potrzebie powrotu do ducha Solidarności, z przekonaniem, że w jakiś sposób 10 milionów ludzi zostanie znów uniesionych patriotyzmem, to jest to niebezpieczna iluzja społeczna. Fenomen Solidarności polegał na tym, że unikalny, historyczny splot zdarzeń spowodował pewien zryw w społeczeństwie, które było mało pluralistyczne. Dzisiaj zadanie, jakie musimy stawiać przed naszym systemem edukacyjnym, to zachowanie przestrzeni wolności w ramach pluralizmu – przekonywał prof. dr hab. Zybertowicz.

W kolejnym panelu, prowadzonym przez Miłosza Lodowskiego, zaproszone osoby zastanawiały się nad odpowiedzią na pytanie: czy daliśmy się wtedy po raz pierwszy podzielić? Wśród panelistów znaleźli się: Piotr Semka, Rafał Dudkiewicz i Jakub Krupa. Podkreślali oni, że Solidarność skupiła wszystko, co w Polakach było najlepsze i najpiękniejsze. – Pamiętam, gdy powstała Solidarność, ludzie stali się bardziej aktywni w różnych działaniach. Wielu starało się być lepszymi ludźmi – wspominał Piotr Semka. – Po wprowadzeniu stanu wojennego ludzi zaczęto straszyć i nastawiać przeciwko sobie. Doskwierająca w społeczeństwie była też pewna próżnia w postaci braku kardynała Stefana Wyszyńskiego – dodał Rafał Dudkiewicz.

eprasa.pl 293ec14471

Fot. M. Żegliński

UMOWA SPOŁECZNA między „S” a Orlenem, Lotosem i PGNiG

Przedstawiciele NSZZ „Solidarność” oraz zarządów PKN Orlen, Lotosu i PGNiG podpisali 14 grudnia umowę społeczną związaną z konsolidacją spółek.

Marcin Koziestański

W związku z procesem łączenia Orlenu, Lotosu i PGNiG podpisano umowę społeczną pomiędzy Solidarnością i prezesami poszczególnych firm: Danielem Obajtkiem, Zofią Paryłą i Pawłem Majewskim. Patronami porozumienia są wicepremier, minister aktywów państwowych Jacek Sasin oraz szef Solidarności Piotr Duda. Jak mówił prezes PKN Orlen Daniel Obajtek, nie będzie żadnych grupowych zwolnień. – Dostosujemy prawa pracy i płacy do lepszego pracodawcy – stwierdził. – To porozumienie pokazuje nasze intencje. Nie ma możliwości w tym procesie na grupowe zwolnienia. Optymalizacja nie będzie polegała na wyeliminowaniu pracowników. To bardzo ważne porozumienie. Pokazujemy, że szanujemy pracowników i prawo pracy – podkreślił Daniel Obajtek.

– To potężny krok w stronę budowy czempiona polskiego przemysłu i jednej z największych firm w tej części Europy – stwierdził z kolei Sasin. – Orlen, Lotos i PGNiG to potężny potencjał gospodarczy i inwestycyjny. Już dzisiaj Orlen jest kołem zamachowym polskiej gospodarki. Generuje miliardowe dochody dla polskiej gospodarki i przyczynia się do budowania nowych miejsc pracy. Chcemy dotychczasowe procesy zwielokrotnić, by w dobie transformacji energetycznej skutecznie móc zmierzyć się z zadaniami, które ona ze sobą niesie. Jest zgoda Komisji Europejskiej na fuzję Lotosu i Orlenu. Pracujemy także nad fuzją Orlenu i PGNiG – dodał Jacek Sasin.

Stronę społeczną podczas uroczystości reprezentowali: Henryk Kleczkowski – przewodniczący Krajowej Sekcji Przemysłu Naftowego NSZZ „Solidarność”, Bolesław Potyrała – przewodniczący Krajowej Sekcji Górnictwa Naftowego i Gazownictwa NSZZ „Solidarność”, oraz Mirosław Miara – przewodniczący Krajowego Sekretariatu Przemysłu Chemicznego NSZZ „Solidarność”. – Krajowy Sekretariat Przemysłu Chemicznego skupia 24 tys. członków związku z przemysłu chemicznego, farmaceutycznego, szklarskiego, ale też z przemysłu naftowego oraz górnictwa naftowego i gazu. Organizacje, które są z firm wchodzących w fuzję, należą do naszego sekretariatu. Mamy naturalny mandat do negocjowania porozumień w skali całej fuzji. To porozumienie jest pierwszym krokiem. Nie uznajemy tego dnia za dzień finałowy. To pierwszy krok do negocjacji – podkreślił Mirosław Miara.

eprasa.pl 293ec14471

Pamiętając o wojnie przeciwko narodowi

Mateusz Kosiński

To symboliczny triumf Solidarności nad komunistycznym totalitaryzmem – główne uroczystości 40. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego odbyły się na terenie dawnego aresztu na ul. Rakowieckiej w Warszawie, będącego jednym z symboli tamtych mrocznych dni.

Fot. M. Żegliński (2)

W uroczystościach w Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL przy ul. Rakowieckiej w Warszawie wzięli udział m.in. prezydent RP Andrzej Duda, marszałek Sejmu Elżbieta Witek, premier Mateusz Morawiecki i przewodniczący NSZZ „Solidarność" Piotr Duda. W trakcie obchodów zapalono znicze przed tablicą upamiętniającą śp. Annę Walentynowicz i Kornela Morawieckiego, a także odsłonięto pamiątkową tablicę „Zginęli za wolną Polskę 1981-1989". Na dziedzińcu została odprawiona uroczysta Msza Święta.

Homilię w trakcie Eucharystii wygłosił abp Marek Jędraszewski. – Dokładnie 40 lat od tragicznego 13 grudnia 1981 roku gromadzimy się w miejscu szczególnym dla bardziej odległej, ale również stosunkowo bliskiej nam polskiej historii. (...) Jest to miejsce, w którym mamy szczególne prawo śpiewać: „Tyle razy pragnęłaś wolności,/Tyle razy dławił ją kat./Ojczyzno ma,/Tyle razy we krwi skąpana". (...) Sprawując dzisiaj Mszę Świętą za wszystkich męczenników polskiej sprawy, łącząc ich cierpienia, poświęcenie i dar życia złożony na ołtarzu Ojczyzny z cierpieniami, męką i śmiercią, ale także zmartwychwstaniem Najwyższego Męczennika i Pierwszego Świadka miłości Boga – Je-

eprasa.pl 293ec14471

zusa Chrystusa, czujemy moc Pawłowego imperatywu: „Zło dobrem zwyciężaj! ” – mówił abp Marek Jędraszewski.

Wykonać testament

Prezydent Andrzej Duda wręczył Medale Stulecia Odzyskanej Niepodległości zasłużonym działaczom NSZZ „Solidarność”, uczestnikom opozycji demokratycznej w PRL oraz osobom pielęgnującym pamięć o najnowszej historii Polski. – W 40. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego trzeba nie tylko mówić, ale trzeba krzyczeć, że Jaruzelski był zwykłym tchórzem i zdrajcą Polski. Cała sitwa, która była wokół niego, to była zwykła junta bandyckich emisariuszy Moskwy, którzy domagali się wtedy sowieckiej interwencji – powiedział prezydent Andrzej Duda. Wyraził też wdzięczność wobec organizatorów wszystkich uroczystości upamiętniających ofiary stanu wojennego. – Niech bohaterowie będą nazywani bohaterami, a zdrajcy będą nazywani zdrajcami. Niech ten, kto zawinił, przestanie się nadymać na swojej dzisiaj uprzywilejowanej pozycji (...). Najwyższy czas, żeby odejść, schylając ze wstydem głowę przed narodem.

W trakcie uroczystości przemawiał również przewodniczący Komisji Krajowej Piotr Duda, który apelował o pamięć o wydarzeniach i zbrodniach sprzed 40 lat. Dziękował władzom, że mogą dziś w miejscu, gdzie mordowano polskich patriotów, upamiętnić „tę czarną rocznicę wypowiedzenia wojny swojemu narodowi”. Zaznaczył również, że w okresie kolejnych rocznic wprowadzenia stanu wojennego pojawiają się publicyści i politycy, którzy potrafią wybielać stan wojenny. – Niektórzy twierdzą, że było to wydarzenie kulturalne – mówił Piotr Duda, który skrytykował to, że nie wszyscy posłowie poparli uchwałę potępiającą wprowadzenie stanu wojennego i upamiętniającą wszystkie ofiary. – Dziś esbecy podnoszą głowy do góry, upominają się o swoje emerytury, zbrodniarze chowani są na Powązkach w Alei Zasłużonych, więc tym bardziej my, ludzie Solidarności, musimy pamiętać o swoich bohaterach – mówił przewodniczący NSZZ „S”.

Piotr Duda podkreślał, że najważniejsze dziś jest to, by wykonywać testament i dorobek Sierpnia ’80, którym – jak wskazał – jest „wolna, suwerenna, nasza ukochana ojczyzna”. – Ale o tę wolność i suwerenność musimy walczyć. Bo z czym my mamy dziś do czynienia? Słyszymy o jakiejś federalizacji państw, że dzisiaj obcy politycy będą decydować, jaką mamy zamykać, a jaką otwierać kopalnię – to jest sytuacja niedopuszczalna. Żyjemy w wolnym, demokratycznym kraju, ale w wolnej Europie i Unii Europejskiej państw narodowych, a nie kolejnej kolonii. Byliśmy już pod butem niemieckim, nie chcemy być pod innym butem, pod butem obcych, innych państw – powiedział. – Dziś już ze strony Brukseli, tej związkowej Brukseli, europejskiej konfederacji związków zawodowych, narzuca się nam, co mamy pisać w wolnym, niezależnym „Tygodniku Solidarność”. Niedoczekanie. Po to walczyliśmy o suwerenną Polskę, o Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”, aby realizować testament i te postulaty Sierpnia ’80 – zakończył szef Solidarności.

Sprawiedliwości powinno stać się zadość

Jak zaznaczył premier Mateusz Morawiecki, po 1980 r. przywódcy PRL mieli już jasność, że Polacy chcą wolności i Solidarności, a władza komunistyczna nie ma poparcia w narodzie. – Wprowadzenie stanu wojennego nie było tzw. mniejszym złem, ale zaplanowaną akcją, która miała zniszczyć Solidarność – największe dzieło Polaków po II wojnie światowej – podkreślił szef rządu. – Solidarność zasiała ziarna braterstwa, zaufania oraz nadziei na wolność, a stan wojenny miał te nadzieje unicestwić – wyjaśnił. Premier Mateusz Morawiecki zaznaczył, że obecnie naszym obowiązkiem jest pamięć i pielęgnowanie prawdy, a największym zwycięstwem nad stanem wojennym będzie walka o ideały Solidarności.

Do osobistych wspomnień ze stanu wojennego nawiązała marszałek Sejmu Elżbieta Witek. – Pamiętam rozpacz, jaką ten dzień przyniósł dla wielu ludzi i bardzo wielu rodzin. Byliśmy pokoleniem, które zakosztowało wolności w sierpniu 1980 r. i jeszcze przez rok 1981. To jeszcze nie była ta pełna wolność, ale ona pachniała, smakowała i kiedy wprowadzono stan wojenny, nie mogliśmy się z tym pogodzić – mówiła. Marszałek zwracała też uwagę na rolę Jana Pawła II i dziękowała Kościołowi za jego postawę sprzed 40 lat. – Jednego żałuję, z jednym nie jestem w stanie się pogodzić, nie dlatego, że pragnę zemsty, ale że sprawiedliwości powinno stać się zadość – dodała.

eprasa.pl 293ec14471

Szczególna historia sztandaru z Rajczy

W Rajczy, w miejscowości, gdzie historia stanu wojennego zapisała się w **niezwykły sposób**, członkowie Regionu Podbeskidzie NSZZ „Solidarność” upamiętnili 40. rocznicę wydarzeń z 13 grudnia 1981 r.

Mateusz Kosiński

Fot. autor (2)

Ta historia nie miała prawa się wydarzyć. Wprowadzony w Polsce 13 grudnia 1981 r. stan wojenny zaskoczył Polaków, którzy na ten dzień mieli liczne plany. W wielu miejscowościach na 13 grudnia 1981 r. członkowie Solidarności planowali różnego rodzaju uroczystości patriotyczne, m. in. święcenie sztandarów komisji zakładowych. Jedną z takich miejscowości była Rajcza, wieś gminna położona w ówczesnym województwie bielskim, gdzie swój sztandar planowała poświęcić komisja międzyzakładowa zrzeszająca wszystkie zakłady z terenu gminy. Decyzja o fundacji sztandaru zapadła 25 września 1981 r. 6 października przyjęto projekt sztandaru i przekazano go do wykonania siostrom klaryskom z Kęt. Na potrzebną do wykonania sztandaru kwotę złożyło się ponad czterysta osób. O planowanej uroczystości poświęcenia sztandaru właśnie w niedzielę, 13 grudnia 1981 r., Komitet Organizacyjny powiadomił 14 listopada 1981 r. naczelnika gminy Rajcza – Stanisława Porwisza i miejscowego komendanta MO Józefa Koconia, a władza zezwoliła na zgromadzenia na rynku w Rajczy.

> ***W okresie niepewności i płaczu tu, na tej ziemi, odważni ludzie zdecydowali się podjąć dalsze kroki, by nieść światło Solidarności.***
>
> **MAREK BOGUSZ, przewodniczący Regionu Podbeskidzie**

Unikalna uroczystość

Niedziela, 13 grudnia 1981 r., przywitała mieszkańców Rajczy obfitymi opadami śniegu. Wśród mieszkańców powoli rozchodziły się informacje o wprowadzonym o północy stanie wojennym, który był ogłaszany w wojskowej rozgłośni radiowej. Mieszkańcy jednak, nie bacząc na przeciwności, z każdą minutą liczniej gromadzili się na rynku w Rajczy. Wśród zebranych był również naczelnik gminy Stanisław Porwisz. Chociaż w okolicach rynku pojawiało się coraz więcej samochodów wojskowych i milicyjnych, ostatecznie zapadła wspólna decyzja naczelników i przedstawicieli Solidarności o działaniu zgodnie z opracowanym wcześniej scenariuszem.

Uroczyste przekazanie sztandaru odbyło się o godzinie 10:30, następnie została odprawiona Msza Święta, po której odśpiewano „Boże coś Polskę”. Po Mszy przygnębieni mieszkańcy Rajczy rozeszli się do domów. Patriotyczne, solidarnościowe wydarzenia w Rajczy stanowiły jeden z wyjątków w skali kraju, co oczywiście zainteresowało władze partyjne, milicyjne i wojskowe. Stanisław Porwisz znalazł się na celowniku, tłumaczył się jednak... niedziałającym telefonem i niewiedzą o wprowadzeniu stanu wojennego. Później, co ciekawe, naczelnik gminy narażał się ponownie, ukrywając przez lata ten sam sztandar we własnym gabinecie.

Dla uczczenia 40. rocznicy poświęcenia sztandaru Solidarności w Rajczy Zarząd Regionu Podbeskidzie NSZZ „Solidarność” zdecydował się w tym właśnie miejscu przeprowadzić główne, regionalne obchody 40. rocznicy wprowadzenia stanu

eprasa.pl 293ec14471

Uroczystości upamiętniające 40. rocznicę wybuchu stanu wojennego

Marek Bogusz, przewodniczący Regionu Podbeskidzie NSZZ „Solidarność”

wojennego. Uroczystości rozpoczęła Msza Święta w sanktuarium maryjnym Matki Bożej Kazimierzowskiej.

Zapragnąć słowa „solidarność”

Eucharystii przewodniczył biskup bielsko-żywiecki Roman Pindel. Biskup wspomniał o tych, którzy „do określeń najważniejszych relacji międzyludzkich i społecznych zapragnęli dodać słowo «solidarność»”. Kaznodzieja podzielił się wspomnieniem sprzed 40 lat, gdy na początek roku akademickiego w 1981 r., na kilka tygodni przed wprowadzeniem stanu wojennego, usłyszał wykład ks. Aleksandra Usowicza w kościele św. Anny w Krakowie. Profesor filozofii mówił w nim o greckim pojęciu „kairós”, oznaczającym okres przełomowy.

– Ludzie niegodziwi jeszcze bardziej się upodlą, ludzie szlachetni stają się zdolni do większych niż dotąd poświęceń. Mówił, że to piękny czas. Choć nie dodawał, że być może obecnie przeżywamy taki «kairós», to wszyscy jednak wiedzieli, że w Polsce właśnie taki czas nastał. Gdy ogłoszono stan wojenny, ten wykład był bardzo pomocny, ponieważ pomagał wiele zrozumieć – przyznał duchowny i wezwał do dziękowania Bogu za to, że „umocnił tych, którzy szukali prawdy, sprawiedliwości i wolności”. Zwrócił uwagę, że ludzie ci do określeń najważniejszych relacji międzyludzkich i społecznych zapragnęli dodać nowe słowo – „solidarność”. – To słowo weszło na trwałe do etyki społecznej. Tego słowa uczą się ludzie w innych językach, ponieważ doświadczają, że przez ten ruch, przez czas «kairos», wybory ludzkie i przyjęcie pewnego etosu ludzkość zyskała jakąś nową umiejętność, wyrażaną właśnie tym słowem – zaznaczył.

PATRIOTYCZNE, SOLIDARNOŚCIOWE WYDARZENIA W RAJCZY STANOWIŁY JEDEN Z WYJĄTKÓW W SKALI KRAJU.

Czas upamiętniania

Następnie w hali sportowej odbyła się akademia, w której wzięli udział liczni goście honorowi, w tym świadkowie historii poświęcenia sztandaru, przedstawiciel Prezydenta RP, parlamentarzyści, przedstawiciele władz samorządowych, kapłani, reprezentanci kuratorium oświaty i liczni członkowie NSZZ „Solidarność”. W trakcie uroczystości odbył się program artystyczny przygotowany przez uczniów SP 1 w Rajczy.

– To smutna uroczystość, my w Solidarności nie nazywamy jej uroczystością, to czas upamiętniania. Pamiętajmy o tym, że stan wojenny to czas, gdy zginęło ponad 100 osób, wiele rodzin przestało istnieć. To czas wyjazdów, czas płaczu i niepewności. I właśnie w tym okresie, gdy następuje ta niepewność – tu, na tej ziemi, odważni ludzie zdecydowali się podjąć dalsze kroki, by nieść światło Solidarności. To ten moment, gdy decydują się nieść nadzieję, postanawiają poświęcić ten sztandar. Chwała im za odwagę. Rajcza to miejsce szczególne, to miejsce, gdzie żyją ludzie przywiązani do Boga, przywiązani do ziemi, do tradycji, do swoich przodków – mówił przewodniczący Regionu Podbeskidzie Marek Bogusz.

eprasa.pl 293ec14471

Projekt ustawy „Emerytura za staż” w Sejmie

Na 44. posiedzeniu Sejmu 14 grudnia odbyło się **pierwsze czytanie projektu ustawy „Emerytura za staż”**. Wprowadzenie emerytur stażowych to postulat NSZZ „Solidarność”, o który związkowcy zabiegają od wielu lat.

Marcin Koziestański

Fot. M. Żegliński

Projekt ustawy przewiduje wprowadzenie do polskiego systemu ubezpieczeń społecznych emerytury stażowej. Pod projektem swój podpis złożyło 235 tys. obywateli naszego kraju. Podpisy składały zarówno osoby starsze, jak i młodsze, często dzieci starszych pracowników. Projekt ustawy, jak i jego uzasadnienie został napisany przez samo życie, przez indywidualne historie tysięcy polskich pracowników, opisane w listach do przedstawicieli władz państwowych, ale także związków zawodowych, z nadzieją, że znajdzie się ktoś, kto chciałby

Dr hab. Marcin Zieleniecki, prof. UG

eprasa.pl 293ec14471

im pomóc – rozpoczął odczytywanie uzasadnienia dr hab. Marcin Zieleniecki, prof. UG, przedstawiciel Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej, który następnie przedstawił historię dwóch osób, które swoją karierę zawodową rozpoczęły już w wieku 15 lat.

– Projekt ustawy przewiduje wprowadzenie do polskiego systemu emerytalnego, zarówno powszechnego, jak i rolniczego, emerytury przysługującej wyłącznie na podstawie osiągniętego okresu ubezpieczeniowego, zwanej emeryturą stażową. Jest to rozwiązanie zgodne z oczekiwaniami osób, które ze względu na utratę sił, będącą konsekwencją wieloletniego wykonywania pracy zarobkowej, nie są w stanie kontynuować jej wykonywania aż do momentu osiągnięcia wieku emerytalnego. Wprowadzenie tego rozwiązania zostało zapowiedziane przez prezydenta RP Andrzeja Dudę w trakcie kampanii prezydenckiej w 2020 roku. NSZZ „Solidarność" wprowadził ten postulat do umowy programowej podpisanej z Andrzejem Dudą w trakcie ostatniej kampanii prezydenckiej – przypomniał dr hab. Marcin Zieleniecki.

Przedstawiciel związku podkreślał, że system emerytalny powinien opierać się na założeniu, że po wielu latach pracy człowiek ma prawo zaprzestać aktywności zawodowej. – Szanowna Pani Marszałek, Wysoka Izbo, zwracam się do wszystkich klubów parlamentarnych o poparcie obywatelskiego projektu ustawy – zakończył Zieleniecki. W Sejmie towarzyszyli mu członkowie Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność": Bogdan Kubiak i Henryk Nakonieczny wraz z przewodniczącym Piotrem Dudą na czele.

Piotr Duda, Bogdan Kubiak i Henryk Nakonieczny

Fot. M. Żegliński

Następnie rozpoczęła się debata nad projektem ustawy. W imieniu klubu poselskiego Prawa i Sprawiedliwości głos w dyskusji zabrał Janusz Śniadek. – Niestety w Zjednoczonej Prawicy nie mamy zgodnego stanowiska w tej sprawie – stwierdził Śniadek, który wniósł o skierowanie projektu ustawy do dalszych prac. – Z racji tego, że jest to projekt obywatelski i jest duże oczekiwanie społeczne na wprowadzenie emerytur stażowych, w imieniu klubu parlamentarnego Koalicja Obywatelska składam wniosek o skierowanie tego projektu do dalszych prac w komisjach sejmowych – mówiła z kolei posłanka Joanna Frydrych.

Głos zabrał również dr Jan Mosiński, który podziękował wszystkim, którzy podpisali się pod projektem ustawy o emeryturach stażowych. – Cieszę się z tego, że Solidarność złożyła projekt obywatelski, który pozwoli na poziomie komisji sejmowych na debatę o emeryturach stażowych – podkreślił Mosiński. Z kolei sekretarz stanu w Ministerstwie Rodziny i Polityki Społecznej Stanisław Szwed stwierdził, że w tej chwili nie ma jeszcze stanowiska rządu. – Ale chcemy na ten temat dyskutować, bo sprawa jest niezwykle ważna – mówił.

Podczas dyskusji zgłoszono wniosek o odrzucenie projektu już w pierwszym czytaniu. Dzień później odbyło się głosowanie w tej sprawie i Sejm wniosek odrzucił. Przeciw odrzuceniu było aż 426 posłów, a za – 11 parlamentarzystów. Siedmiu posłów wstrzymało się od głosu. Którzy posłowie chcieli od razu po pierwszym czytaniu odrzucić obywatelski projekt dotyczący emerytur stażowych? Okazuje się, że było to 10 posłów Konfederacji (Konrad Berkowicz, Krzysztof Bosak, Artur Dziambor, Krystian Kamiński, Janusz Korwin-Mikke, Jakub Kulesza, Dobromir Sośnierz, Krzysztof Tuduj, Michał Urbaniak i Robert Winnicki) i jedna posłanka Koalicji Obywatelskiej – Klaudia Jachira. Teraz projekt trafi do Komisji Polityki Społecznej i Rodziny, gdzie będą trwały nad nim dalsze prace.

OD RAZU PO PIERWSZYM CZYTANIU ODRZUCIĆ OBYWATELSKI PROJEKT DOTYCZĄCY EMERYTUR STAŻOWYCH CHCIAŁO 11 POSŁÓW, W TYM 10 Z KONFEDERACJI.

eprasa.pl 293ec14471

Powrót do pracy po urlopie macierzyńskim

Kobiety, które postanawiają wrócić do pracy po urlopie macierzyńskim lub wychowawczym, muszą mierzyć się z **wieloma problemami**. O tym, jakie przeszkody napotykają mamy, w „Głosie pracownika" opowiedziała Agnieszka Śladkowska, twórca Gorilla Job, firmy wspierającej kandydatów na rynku pracy.

Marcin Koziestański

Fot. Adobe Stock

Często jest tak, że mama, jeszcze będąc w ciąży, jest przekonana, że miejsce w pracy na nią czeka. Potem okazuje się, że firma bardzo się zmieniła. Może się okazać, że czekają na nas mniej, niż myślałyśmy. Pracodawca oczywiście nie może zwolnić tej mamy, więc robi różne rzeczy, by ona sama zdecydowała, że chce odejść. Zmienia się stanowisko, sprawia się, że prace stają się bardziej uciążliwe albo zmienia się lokalizację miejsca pracy – mówi Agnieszka Śladkowska.

Jak można pomóc kobiecie, która powraca do pracy po urlopie macierzyńskim lub wychowawczym? Ekspertka wskazuje, że jednym z istotnych elementów jest praca nad pewnością siebie. – Mamom można pomóc z perspektywy pracodawcy i skupić się na tym, by miały one gdzie wracać. Jeśli patrzymy z perspektywy wsparcia w szukaniu pracy, to można pokazać, że najczęściej problemem jest niska pewność siebie. W momencie, gdy mama zda sobie sprawę z tego, że to w tym jest problem i warto się na tym skupić, ma element, nad którym może świadomie pracować. Przede wszystkim jednak problemem jest to, że mamy, wracając do pracy, często nie wiedzą, do czego chcą wrócić – komentuje twórca Gorilla Job.

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA"

Radio Gdańsk

Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Nowa audycja „Głos pracownika" w każdy **poniedziałek o godz. 14.20**, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika" powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność".

eprasa.pl 293ec14471

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tadeusz Płużański

Cichociemni

W nocy z 26 na 27 grudnia 1944 r. ostatni cichociemni zostali zrzuceni do okupowanej przez Niemców Polski. Ale mało kto wie, że mieliśmy cichociemnych również po wojnie. Jeden z nich, Dionizy Sosnowski, został zamordowany w katowni przy ul. Rakowieckiej w Warszawie 15 maja 1953 r. Miał 24 lata. Jego szczątki odnaleziono w 2013 r. na „Łączce" Powązek Wojskowych.

Rocznik 1929 r., po ukończeniu szkoły średniej w Białymstoku, w 1948 r. studiował w Akademii Medycznej w Warszawie i pracował w ośrodku szkoleniowo-wychowawczym dla młodzieży.

Wiosną 1951 r. został jako niezrzeszony wytypowany przez ZMP na Zlot Młodzieży w Berlinie, co postanowił wykorzystać do ucieczki na Zachód. Skontaktował się z nim agent MBP Jarosław Hamiwka „Kamiński" i tak Sosnowski nieświadomie został wciągnięty do operacji „Cezary", czyli fałszywej V Komendy Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość.

Jego wyjazd do Berlina został zablokowany, ale w nocy z 5 na 6 stycznia 1952 r. przerzucono go przez zieloną granicę do Niemiec. Tam trafił na zorganizowany przez Delegaturę Zagraniczną WiN-u we współpracy z polskimi władzami wojskowymi na uchodźstwie i przy pomocy amerykańskich instruktorów kurs radiotelegrafistów z elementami szkolenia dywersyjnego. Program był wzorowany na szkoleniu cichociemnych w czasie II wojny światowej (polskim kierownikiem kursów był kpt. Stanisław Kolasiński, zrzucony do Polski w marcu 1943 r., kawaler Virtuti Militari). Wobec konfliktu w Korei USA szukały sojuszników wśród zniewolonych przez komunistów narodów Europy na wypadek spodziewanej III wojny światowej.

W nocy z 4 na 5 listopada 1952 r. Dionizy Sosnowski, razem z innym absolwentem kursów, Stefanem Skrzyszowskim, został zrzucony z samolotu na Pomorzu. Tu przejęli ich, razem ze sprzętem i pieniędzmi, podający się za członków WiN-u funkcjonariusze bezpieki. Przez ponad miesiąc nieświadomi mistyfikacji spadochroniarze, umieszczeni w „konspiracyjnych mieszkaniach" w Radości i Warszawie, pisali raporty z przebiegu kursu i konspekty szkoleniowe.

Podający się za konspiratorów ubecy pozwolili Sosnowskiemu na spotkania z narzeczoną Danutą. Wiedzieli, że obaj skoczkowie wyjawią więcej swoim „przełożonym" z WiN-u niż podczas nawet najbardziej morderczego przesłuchania. 6 grudnia 1952 r. Sosnowski i Skrzyszowski zostali aresztowani.

W trakcie śledztwa, domyślając się stopniowo prowokacji i spodziewając kary śmierci, obaj podjęli dramatyczną próbę ratowania życia, zaprzeczając, że wykonywali misję szpiegowską. Zostali skazani na karę śmierci. Sosnowskiego próbowała ratować narzeczona Danuta – dotarła do ministra bezpieczeństwa, była przesłuchiwana przez bezpiekę. W liście, do dziś przechowywanym przez rodzinę Sosnowskiego, napisała: „Ukochani. To, co było, przysłoniło mi radość na całe życie, żadna siła nie zdoła zetrzeć z pamięci. Dyziek – to dla mnie rana nigdy nie zagojona, to dla mnie świętość".

eprasa.pl 293ec14471

KARUZELA Z BLOGERAMI

GRZEGORZ „GRZECHG" GOŁĘBIEWSKI

KONIEC NIEZBYT DOBREGO ROKU

Po dwóch dekadach nieprzerwanie stabilnego rozwoju Polski, po sześciu latach nowej, prospołecznej polityki Prawa i Sprawiedliwości i konserwatywnej postawy względem federalizacji Unii Europejskiej pod przywództwem Berlina, Polska w ostatnich dniach 2021 roku wydaje się znowu stać na rozdrożu. Nie za sprawą własnych zaniechań czy błędów, nie z powodu agresywnych poczynań obozu władzy wobec Zachodu, ale właśnie na skutek wielu zdarzeń zewnętrznych, które niekorzystnie wpływają na naszą sytuację geopolityczną w Europie. Zdajemy już sobie z tego sprawę, dostrzegamy pewne osamotnienie w starciu z ideologicznym projektem tak zwanej liberalnej demokracji i imperialnym ożywieniem Rosji, widzimy, jak realnie administracja Bidena postrzega dziś wschód Europy i jak daleko wewnętrzna opozycja skupiona wokół Donalda Tuska gotowa jest sprzedać polską wolność za berliński parasol.

Wszystkie działania podejmowane przez Komisję Europejską i TSUE przeciwko Polsce nie mają nic wspólnego z troską o wartości i praworządność. Cel jest jeden: zakończyć za wszelką cenę rządy Prawa i Sprawiedliwości, zohydzić je nawet najzagorzalszym zwolennikom obecnej władzy, przekonać, że jeśli do tego nie dojdzie, Unia nas zagłodzi i wyklnie. Strategia blokowania funduszy i straszenia Polski przekonuje niewielu wyborców, ale do przechylenia szali zwycięstwa w nadchodzących wyborach parlamentarnych na rzecz opcji brukselsko-niemieckiej potrzebnych jest właśnie te kilka procent głosów. Bynajmniej niezyskanych dzięki groźbom, ale raczej dzięki zmęczeniu wyborców. W takim właśnie momencie pojawia się rezygnacja i do głosu dochodzi chęć jakiejkolwiek zmiany. Byle było inaczej. Ale to inaczej nie będzie nawet powrotem do sytuacji sprzed 2015 roku, będzie bowiem dużo gorzej. O tym na razie wyborcy jeszcze nie wiedzą.

Bo jak na razie mamy tak jak inne kraje Europy problem z opanowaniem pandemii koronawirusa i nie chodzi tu o to, czy Omikron jest groźny czy nie, nie chodzi tu o to, czy szczepionki ratują życie ludzi, czy też nic nie dają. Chodzi tu o to, że w kwestii szczepień brakuje balansu, zdrowego rozsądku, że słucha się najchętniej skrajnych opinii, a to sprzyja jedynie polaryzacji społecznej. W Polsce mamy jej i tak w nadmiarze, więc warto byłoby przynajmniej tę jedną opanować i zneutralizować.

Mamy także problem z reżimem Łukaszenki, a właściwie z renesansem imperialnej polityki Rosji, której Białoruś jest tylko narzędziem w zatargu granicznym z Polską. Ataki hybrydowe dużo nas kosztują, ale gdy powstanie mur naszpikowany elektroniką, to ten typ wojny hybrydowej z Polską przestanie być skuteczny. O wiele groźniejsza dla nas jest ewentualna inwazja Rosji na Ukrainę, bo jeśli i tym razem (jak w przypadku Krymu) Zachód i Stany Zjednoczone nic nie zrobią, to Rosja będzie dalej przesuwać swoją „czerwoną linię" – aż za Bug. O NATO nie można mówić, że jest papierowym sojuszem, ale to nie jest dziś siła, która budzi jakikolwiek respekt w Moskwie. Kreml za to wygodnie używa NATO jako straszaka, który stoi u granic Rosji.

Stoimy więc na rozdrożu, bo nie wiemy, jak potoczą się dalsze losy Unii Europejskiej, czy zwycięży w niej ostatecznie opcja rozprawiania się z Polską, czy ustanie za kilka miesięcy napór na wschodnią granicę, czy też wprost przeciwnie, gdy przyjdzie wiosna, znów pojawią się na niej tysiące szturmujących zasieki migrantów. Czy Kreml uderzy na Kijów, czy Berlin ograniczy swoje imperialne zapędy w Unii, czy Joe Biden zrozumie, że próby izolowania Polski w rozmowach o przyszłości kontynentu będą brzemienne w skutkach dla polityki światowej. Nie dlatego że jesteśmy centrum świata, ale dlatego że od wieków leżymy na osi globalnych zmian, że od nas się zaczyna, a potem idzie to dalej. I to w wymiarze pozytywnych zmian, jak w 1980 i 1989 roku, czy tragicznych, jak we wrześniu 1939 roku. Mamy dość duży już potencjał gospodarczy i nie tak mały militarny, więc jeśli nie możemy dziś zmienić polityki Bidena, Putina czy Berlina, powinniśmy w tych trudnych realiach twardo realizować nasze narodowe interesy. Wbrew wewnętrznym politycznym zdrajcom i na przekór obecnej strategii Rosji i Niemiec. S

eprasa.pl 293ec14471

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Cezary Krysztopa

Jak nie czuć pustki w Boże Narodzenie?

Różne były moje Boże Narodzenia, kiedy byłem dzieckiem. Czasem nawet szczęśliwe, a czasem przy oszczędnych kanapkach, czasem w domu, czasem u dalszej czy bliższej rodziny, czasem u obcych, którzy akurat zechcieli przyjąć mnie tego szczególnego dnia pod swój dach. Jednak zawsze były momentem wyjątkowym. Jakimś nowym początkiem, nadzieją.

Pamiętam Pasterkę w kościele w Ciechanowcu, na którą wybrałem się ileś kilometrów na piechotę z kuzynami. Byłem już trochę zły, zaliczając kolejne kilometry na mrozie, ale wszystko ustąpiło, kiedy zobaczyłem piękną barokową świątynię i usłyszałem zaintonowaną przez chór kolędę „Wśród nocnej ciszy", podjętą po chwili tłumnie przez wiernych. Wzruszenie ścisnęło mi gardło i poczułem, że jestem u siebie, choć byłem tam chyba po raz pierwszy w życiu.

I później, kiedy byłem młodym człowiekiem, porwanym przez szaleństwa i przyjemności młodego życia, Boże Narodzenie potrafiło mi przypomnieć właściwe proporcje i odnaleźć zagubione ścieżki.

I teraz, kiedy jestem ojcem trzech Synów (wybaczcie, wiem, że już to wiecie, ale pozwólcie mi się podelektować brzmieniem tych słów), dzięki Bożemu Narodzeniu możemy się z Żoną choć na chwilę zatrzymać i zastanowić nad tym, co jest Pierwsze i Co jest Najważniejsze.

Tym bardziej nie rozumiem, jak można uderzać w Boże Narodzenie, jak to czyni komisarz Komisji Europejskiej Helena Dalli w zaleceniach dotyczących „komunikacji inkluzywnej" dla pracowników KE. Według tych zaleceń nie należałoby mówić „Boże Narodzenie", tylko „Okres Świąteczny", a kojarzące się z Bożym Narodzeniem i generalnie z chrześcijaństwem imiona „Maria i Józef" miałyby zastąpić „umiędzynarodowione" „Malika i Juliusz". Pamiętam jeszcze czasy absurdu komuny, ale za mojego życia takiego poziomu nie osiągnął żaden z demoludowych reżimów.

Po ujawnieniu sprawy przez media zalecenia „wycofano", ale niedługo później media ujawniły, że asystenci posłów do Parlamentu Europejskiego otrzymali wiadomości e-mailowe, z których wynika, iż władze PE nie życzą sobie, by europosłowie wysyłali świąteczne życzenia. „Są one uciążliwe i nie sprawiają przyjemności". Skąd taka nienawiść do Bożego Narodzenia?

Współczesny człowiek jest często coraz bardziej nieszczęśliwy. Wie, że „ma prawo do przyjemności", że zło i dobro są „wartościami relatywnymi i odczuwanymi subiektywnie". W „Okresie Świątecznym" chciałby się jeszcze z przyzwyczajenia objeść tak, żeby „poczuć się jak kiedyś", czy dostać prezent, żeby „było magicznie", ale nie wie już, po co to wszystko. Odczuwa pustkę.

Więc ja nam wszystkim życzę, żebyśmy wiedzieli, po co. Oczywiście kto chce, niech dużo zje, kto odczuwa z tego powodu przyjemność, niech dostanie najwspanialszy prezent, ale przede wszystkim pamiętajmy o tym, że Boże Narodzenie to urodziny Jezusa, Boga-Człowieka.

eprasa.pl 293ec14471

PRAWO

Loteria fantowa w szkole – ZGŁOSIĆ CZY NIE?

Jestem nauczycielem w pewnej szkole podstawowej. Ostatnio dowiedzieliśmy się, że mieszkanie jednego z uczniów uległo pożarowi, w wyniku czego rodzina straciła niemal cały dobytek. Jako szkoła chcielibyśmy w ramach festynu rodzinnego zorganizować loterię fantową, a środki z loterii przeznaczyć na pomoc właśnie tej rodzinie. Ostatnio ktoś zwrócił nam uwagę, że właśnie organizacja loterii fantowej podlega pod przypisy ustawy o grach hazardowych i **trzeba to zgłaszać**. Czy rzeczywiście taką akcję musimy gdzieś zgłaszać?

Tomasz Oleksiewicz, radca prawny

Powyższą kwestię należy zacząć chyba od tego, że jeśli szkoła chce przeprowadzić loterię fantową lub inną grę losową, to rzeczywiście najpierw musi uzyskać zezwolenie lub co najmniej taki zamiar zgłosić do właściwego organu. Na temat organizacji gier losowych, w tym loterii fantowej, dowiemy się z ustawy z dnia 19 listopada 2009 r. o grach hazardowych (Dz.U. 2020 r., poz. 2094). Powyższa ustawa określa warunki urządzania gier hazardowych i zasady prowadzenia działalności w tym zakresie, określa także zasady opodatkowania.

Grami hazardowymi są zakłady wzajemne, gry w karty, gry na automatach oraz gry losowe. Z kolei te ostatnie są to gry, w tym urządzane przez Internet, o wygrane pieniężne lub rzeczowe, których wynik w szczególności zależy od przypadku. I właśnie taką grą losową jest loteria fantowa, w której uczestnicy biorą udział przez nabycie losu lub innego dowodu udziału w grze, a podmiot urządzający loterię oferuje wyłącznie wygrane rzeczowe.

Loterie fantowe mogą być urządzane jednorazowo w skali ogólnokrajowej lub lokalnej i muszą być przeprowadzane zgodnie z zatwierdzonym regulaminem. W przypadku loterii fantowej taki regulamin określa między innymi nazwę gry, nazwę podmiotu urządzającego grę, obszar, na którym będzie urządzana gra, oraz miejsce i termin losowania nagród, organ wydający zezwolenie, no i oczywiście cel społecznie użyteczny, w szczególności dobroczynny, na który zostanie przeznaczony dochód z gry. Jak wskazałem, należy pamiętać, że loterie fantowe mogą być urządzane, na podstawie udzielonego zezwolenia, przez osoby fizyczne, osoby prawne lub jednostki organizacyjne niemające osobowości prawnej. Z kolei loterie fantowe, w których wartość puli wygranych nie przekracza kwoty bazowej (w 2021 roku kwota bazowa wynosi 5247,12 zł), mogą być urządzane po dokonaniu ich zgłoszenia. Takiego zgłoszenia dokonuje się nie później niż 30 dni przed dniem rozpoczęcia tej gry. Co do zasady zezwolenia na urządzanie loterii fantowej, loterii audioteksowej, gry bingo lub loterii promocyjnej urządzanych na obszarze właściwości miejscowej jednego dyrektora izby administracji skarbowej udziela dyrektor izby administracji skarbowej, na którego obszarze właściwości miejscowej są urządzane i prowadzone takie gry.

W przypadku organizacji loterii pieniężnej czy fantowej organizator musi pamiętać o podatku od gier, z tym że w przypadku, gdy wartość puli wygranych nie przekracza kwoty bazowej, o której mowa powyżej, taki obowiązek nie powstaje. Na koniec warto dodać, że konsekwencją urządzania gry hazardowej bez koncesji, bez zezwolenia lub bez dokonania wymaganego zgłoszenia jest kara pieniężna określona w ustawie.

eprasa.pl 293ec14471

Nietworzenie zakładowego FUNDUSZU ŚWIADCZEŃ SOCJALNYCH

Jedną z podstawowych zasad prawa pracy jest obowiązek pracodawcy do zaspakajania, stosownie do swoich możliwości i warunków, potrzeb bytowych, socjalnych i kulturalnych pracowników (art. 16 Kodeksu pracy). Odwołanie się w tym przepisie do „możliwości i warunków" powoduje, że obowiązek ten nie ma sam w sobie charakteru bezwzględnego. Natomiast bardziej konkretne regulacje zawiera ustawa o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych (dalej ustawa ZFŚS), którą można traktować jako swego rodzaju rozwinięcie zasady wynikającej z art. 16 k.p.

Dr **Jakub Szmit**, starszy specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność"

W PIERWSZYM RZĘDZIE WARTO ZAZNACZYĆ, że w świetle ustawy ZFŚS można mówić o zróżnicowanym charakterze obowiązku tworzenia funduszu. Bezwzględnie dotyczy on pracodawców prowadzących działalność w formie jednostek budżetowych i samorządowych zakładów budżetowych (niezależnie od liczby zatrudnianych pracowników).

W przypadku pozostałych pracodawców kluczowe jest kryterium wielkości zatrudnienia, a dokładnej rzecz biorąc to, czy na dzień 1 stycznia danego roku zatrudniają co najmniej 50 pracowników w przeliczeniu na pełne etaty (ten sposób liczenia poziomu zatrudnienia stosowany jest w całej ustawie ZFŚS). Pracodawcy mniejsi co do zasady nie muszą tworzyć funduszu. Wyjątek dotyczy jednak tych, którzy zatrudniają między 20 a 49 pracowników i wniosek w tej sprawie złoży zakładowa organizacja związkowa – wówczas obowiązek taki powstaje.

Z kolei pracodawcy zatrudniający co najmniej 50 pracowników są co prawda zobowiązani na mocy art. 3 ust. 1 ustawy ZFŚS do utworzenia funduszy, jednak ustawodawca przewiduje mechanizmy zwolnienia się z tego obowiązku. Kluczowe znaczenie ma w tej kwestii art. 4 ustawy. Otóż, jeżeli pracodawca objęty jest układem zbiorowym pracy, wówczas w układzie tym można nie tylko dowolnie kształtować wysokość odpisu na fundusz (zarówno jako wyższy, jak i niższy niż poziom ustawowy), ale także postanowić, że fundusz nie będzie tworzony. Wówczas gdy u pracodawcy nie funkcjonuje układ zbiorowy, postanowienia takie może zawierać regulamin wynagradzania.

Oczywiście wprowadzenie takich postanowień do aktów zakładowych odbywa się w trybie przewidzianym dla ich zmiany. Przykładowo, w kontekście regulaminu wynagradzania Sąd Najwyższy wskazał, że: „Wiążąca moc wprowadzanych postanowień regulaminu wynagradzania (w tym także o nieutworzeniu Zakładowego Funduszu Świadczeń) zależy od dochowania przez pracodawcę procedury uzgodnienia ich treści z organizacją związkową/organizacjami związkowymi, zgodnie z art. 772 § 4 k.p. i art. 30 ust. 4 i 5 – w brzmieniu obowiązującym do 31 grudnia 2018 r. – ustawy z 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych (obecnie art. 30 ust. 5 i 6 – przyp. J.Sz.) oraz od podania ich do wiadomości pracowników, w sposób przyjęty u danego pracodawcy (art. 772 § 6 k.p.). (...) Jedynie wspólnie uzgodnione stanowisko negatywne organizacji związkowych, reprezentatywnych (...), zawarte w jednym piśmie adresowanym do pracodawcy może zablokować wprowadzenie przez pracodawcę postanowień regulaminu wynagradzania, w tym postanowienia o nieutworzeniu Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych" (wyrok z dnia 15 stycznia 2020 r., III PK 206/18).

MNIEJSI PRACODAWCY CO DO ZASADY NIE MUSZĄ TWORZYĆ ZFŚS.

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy słać na adres **redakcja@tygodniksolidarnosc.com** (w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**") lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność", ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu.

eprasa.pl 293ec14471

SPORT

POŻEGNANIE z Europą

9 grudnia z europejskich pucharów odpadł ostatni przedstawiciel Polski. Była to Legia Warszawa, która jako jedyny zespół z naszego kraju wystąpiła w fazie grupowej **jakichkolwiek** europejskich rozgrywek. W niniejszym artykule przedstawię, jak wyglądały jesienne występy „Wojskowych" w grupie Ligi Europy.

Łukasz Bobruk

Pucharowe zmagania Legia rozpoczęła na początku lipca dwumeczem z norweskim Bodo/Glimt w ramach 1. rundy eliminacji Ligi Mistrzów. Zespół prowadzony przez Czesława Michniewicza wygrał oba starcia (3:2, 2:0) i zameldował się w drugiej rundzie. Tam również ugrał 2 zwycięstwa, tym razem z mistrzem Estonii, Florą Tallinn (2:1, 1:0). W trzeciej fazie zaporą nie do przejścia okazało się Dinamo Zagrzeb (1:1, 0:1), tym samym warszawski klub spadł do ostatniej rundy eliminacji Ligi Europy. Tam w pokonanym polu zostawił Slavię Praga (2:2, 2:1). A pozostałe polskie drużyny? Nie potrafiły przejść eliminacji nowo utworzonej Ligi Konferencji UEFA. Pogoń Szczecin odpadła w drugiej rundzie, Śląsk Wrocław w trzeciej, zaś Raków Częstochowa był najbliżej do celu – do fazy grupowej tych rozgrywek zabrakło mu wyeliminowania jeszcze jednego rywala, którym był belgijski Gent (1:0 u siebie i 0:3 na wyjeździe).

Wróćmy jednak do Legii i jej zmagań w grupie C Ligi Europy.

15 września, Spartak Moskwa – Legia 0:1 (Kastrati 90+1)

Wróciły wspomnienia – w 1995 roku w pamiętnej dla polskiej piłki edycji Ligi Mistrzów obie drużyny mierzyły się ze sobą. Oba spotkania wygrała rosyjska ekipa. W 2011 roku „Wojskowi" skutecznie się zrewanżowali, zamykając jej drogę do grupy Ligi Europy. Teraz po nielekkiej walce do ostatnich minut udało się zdobyć Legii cenne 3 punkty – dośrodkowanie Muciego wykończył gracz z Kosowa i tegoroczna faza grupowa rozpoczęła się bardzo dobrze.

W TRZECIEJ FAZIE ZAPORĄ NIE DO PRZEJŚCIA OKAZAŁO SIĘ DINAMO ZAGRZEB.

30 września, Legia – Leicester City 1:0 (Emreli 31)

Azerski napastnik kapitalnie wprowadził się do warszawskiego zespołu, a w drugiej kolejce jego trafienie dało mu kolejne – i jak się później okazało – ostatnie 3 oczka. Nadzieje kibiców zostały niesamowicie rozbudzone, szczególnie gdy tuż za liderującą Legią znajdował się Spartak, który niespodziewanie ograł na wyjeździe Napoli 3:2 i na jego koncie były 3 punkty. Włoski klub oraz „Lisy" zostały za ich plecami, mając po jednym punkcie.

21 października, SSC Napoli – Legia 3:0 (Insigne 76, Osimhen 80, Politano 90+5)

Pełni wiary i nadziei, choć już z coraz bardziej widocznymi problemami na krajowym podwórku, legioniści jechali do Neapolu. Blisko było zdobycia choćby punktu, lecz jak się okazało, Lorenzo Insigne, pokonując bardzo dobrze dysponowanego młodego bramkarza Cezarego Misztę, rozerwał worek z bramkami. Mistrzowie Polski wrócili spod Wezuwiusza z pustymi rękami, lecz wciąż utrzymywali się na szczycie grupowej tabeli.

4 listopada, Legia – SSC Napoli 1:4 (Emreli 10 – Zieliński 51 – karny,

eprasa.pl 293ec14471

Fot. Alexander Demianchuk / TASS / FORUM

Mateusz Wieteska z Legii Warszawa i Zelimkhan Bakayev ze Spartaka Moskwa w meczu 6. rundy 6. Ligi Europy UEFA 2021/2022 na Stadionie Miejskim Legii Warszawa, 9 grudnia 2021 r.

Mertens 75 – karny, Lozano 79, Ounas 90)

Kilka dni po meczu w Neapolu pracę stracił Czesław Michniewicz. Tym samym szansę trenerskiego debiutu w europejskich pucharach otrzymał prowadzący dotąd rezerwy „Wojskowych" Marek Gołębiewski. Do przerwy wyglądało to przyzwoicie – Mahir Emreli znów wpisał się na listę strzelców. Po przerwie faworyzowany zespół z Włoch bezlitośnie wykorzystał błędy legijnej defensywy, a do remisu doprowadził reprezentant Polski Piotr Zieliński. Tym spotkaniem Napoli strąciło Legię z pozycji grupowego lidera.

25 listopada, Leicester City – Legia 3:1 (Daka 11, Maddison 21, Ndidi 33 – Mladenović 26)

Angielski klub wykorzystał sytuację, że Spartak znów ograł Napoli (tym razem 2:1) i on również po meczu z warszawską drużyną wskoczył na pozycję lidera tabeli. A ta nie tylko ostro pikowała w dół w Ekstraklasie, lecz i w Lidze Europy poleciała na dno tabeli. Rzutu karnego dla Legii nie wykorzystał Emreli, lecz na szczęście piłkę dobił do siatki Filip Mladenović. Nic więcej pozytywnego o tym spotkaniu napisać się nie da.

9 grudnia, Legia – Spartak Moskwa 0:1 (Bakajew 17)

Przed meczem sprawa była jasna: zwycięstwo da mistrzom Polski awans z drugiej pozycji do fazy pucharowej Ligi Europy (co ciekawe, tabela tak się ułożyła, że nie było już szans na 3. miejsce, dające fazę pucharową Ligi Konferencji), zaś jego brak oznaczać będzie ostatnie miejsce w grupie i odpadnięcie z pucharów. Rosyjski zespół mógł w tej grupie zająć zarówno pierwszą, jak i ostatnią lokatę oraz musiał oglądać się na to, co dzieje się w równolegle rozgrywanym starciu Napoli – Leicester. Spotkanie ułożyło się korzystnie dla gości, którzy objęli prowadzenie po fatalnym błędzie Maika Nawrockiego, po którym piłkę przechwycił Zelimchan Bakajew i pokonał Artura Boruca. Rezultat do końca pozostał nienaruszony, choć w końcówce Pekhart obił poprzeczkę, a w doliczonym czasie wykonywał rzut karny, który obronił Selichow. A że w Neapolu skończyło się 3:2 dla włoskiej ekipy, to Spartak wygrał grupę, co dało mu awans od razu do 1/8 finału Ligi Europy, Napoli weszło do 1/16 finału tych rozgrywek, a ekipie z Anglii „na pocieszenie" pozostała gra w 1/16 finału Ligi Konferencji.

LEGIA TO PIERWSZA DRUŻYNA W HISTORII LIGI EUROPY, KTÓRA W PIERWSZYCH DWÓCH KOLEJKACH FAZY GRUPOWEJ ZDOBYŁA KOMPLET PUNKTÓW I ZAKOŃCZYŁA JĄ NA OSTATNIM MIEJSCU.

A Legia? No cóż. Stała się pierwszą drużyną w historii Ligi Europy, która po pierwszych dwóch kolejkach fazy grupowej miała komplet punktów, a skończyła ją na ostatniej pozycji. Można tylko rzec, że wielka szkoda rozbudzonych nadziei. Pozostaje liczyć na to, że w przyszłym sezonie pucharowym będzie lepiej, choć patrząc na obecną sytuację zespołu z Łazienkowskiej 3 (gdzie znów trenerem został Aleksandar Vuković), to ponowny występ tego klubu w europejskich pucharach pozostaje na razie dość odległą perspektywą. Zatem trzeba nadzieję pokładać w pozostałych naszych klubach.

eprasa.pl 293ec14471

Fot. Adobe Stock

Bojkotują PEKIN

Co najmniej siedem państw ogłosiło dyplomatyczny bojkot Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Pekinie, które mają odbyć się w lutym przyszłego roku. Ich sportowcy jednak najprawdopodobniej wezmą udział w rozgrywkach.

Barbara Michałowska

Na początku grudnia dyplomatyczny bojkot igrzysk olimpijskich w Pekinie ogłosiły Stany Zjednoczone. Rozpoczęły go z powodu – jak informują – łamania praw człowieka przez Chiny, m.in. prześladowania muzułmańskiej mniejszości w jednej z prowincji tego kraju. Wkrótce do bojkotu dołączyły inne państwa, m.in. Wielka Brytania, Kanada, Australia i Nowa Zelandia. „Nie popieramy sportowego bojkotu. Ale nie ma planów, aby członkowie rządu odwiedzili zimowe igrzyska olimpijskie" – mówił w brytyjskim parlamencie premier Wielkiej Brytanii. Do bojkotu dołączyły też Litwa i Kosowo. Francja zaś zadeklarowała, że nie przystąpi do bojkotu. „Będziemy podejmować decyzje, gdy przyjdzie na nie kolej" – odpowiedział kanclerz Olaf Scholz stacji telewizyjnej „Welt" na pytanie, czy Niemcy planują przyłączyć się do bojkotu. Do bojkotu nie przystąpi także prawdopodobnie Norwegia.

Chiny są bojkotowane nie tylko z powodu łamania praw człowieka, ale także m.in. działań szkodliwych dla klimatu. Jednak zdają się być mało wrażliwe na apele bojkotujących igrzyska państw.

„Nie widzę potrzeby, aby martwić się o efekt domina" – powiedział rzecznik MSZ Chin Wang Wenbin, cytowany przez „Rzeczpospolitą". „Wręcz przeciwnie, większość państw na świecie wyraża poparcie dla Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Pekinie" – zapewnił.

Na razie nie wiadomo, jakie stanowisko w sprawie bojkotu zajmie Polski Komitet Olimpijski.

Tymczasem szef MKOl Thomas Bach zapewnił ostatnio, że na 90 komitetów olimpijskich w Chinach pojawi się 70-80. „Oczekiwania, że takie bojkoty coś zmienią, są wyolbrzymione. Igrzyska nie mogą wpłynąć na system polityczny w kraju" – powiedział.

Historia bojkotu igrzysk olimpijskich jest długa i skomplikowana. Pierwszy raz w akcie protestu przeciwko prześladowaniu Żydów wykluczonych z organizacji sportowych zbojkotowano igrzyska w 1936 roku w Berlinie. Z kolei w 1976 roku letnie igrzyska olimpijskie w Montrealu zostały zbojkotowane przez niemal wszystkie państwa afrykańskie. Sprzeciwiały się one decyzji MKOl, która nie wykluczyła z zawodów Nowej Zelandii. Nowozelandzka drużyna rugby wcześniej złamała (spowodowaną rasizmem w tym kraju) izolację RPA.

Bojkotowano także igrzyska w Moskwie w 1980 roku, które odbywały się po interwencji ZSRR w Afganistanie. ZSRR wraz z kilkoma innymi państwami zbojkotowały za to kolejne igrzyska – w Los Angeles.

W 2008 roku chciano zaś zbojkotować letnie igrzyska w Pekinie. Podobnie jak teraz chodziło o łamanie w tym kraju praw człowieka.

CHINY ZDAJĄ SIĘ BYĆ MAŁO WRAŻLIWE NA APELE BOJKOTUJĄCYCH IGRZYSKA PAŃSTW.

eprasa.pl 293ec14471

KRZYŻÓWKA

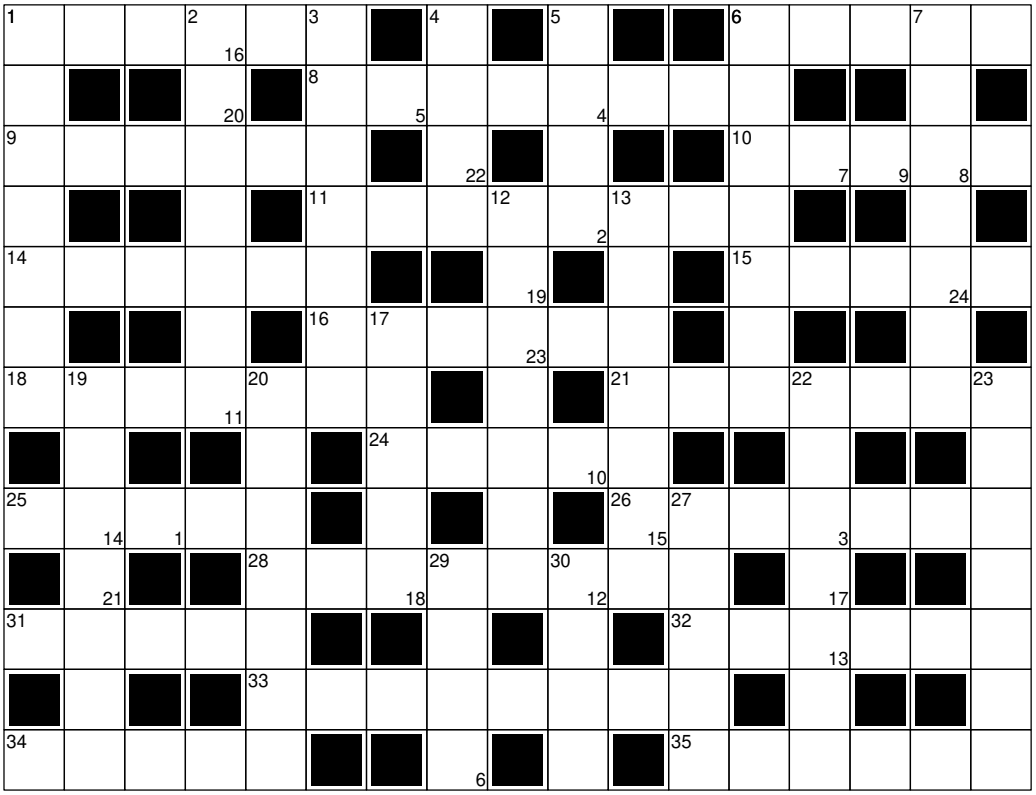

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 24 utworzą rozwiązanie - przysłowie polskie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24

Poziomo:

1 trwała cząstka elementarna **6** drzewo z ciepłych krajów **8** olimpijskie zawody **9** meander rzeki **10** kolisty plac **11** gotowy towar, wyrób **14** płytka w ręku malarza **15** zawiadomienie z poczty **16** wielka liczba osób, tłum **18** Polak starej daty **21** zapas **24** Sophia, aktorka włoska **25** psotny chłopiec, hultaj **26** stan zachwytu, uniesienia **28** ochronna okładka książki **31** bywa na biegunach **32** przyrząd astronomiczny **33** Michał, muzyk jazzowy **34** zespół tancerzy i tancerek **35** nowy fragment tekstu

Pionowo:

1 niejeden w książce kucharskiej **2** zdobycz wojenna, łup **3** brak szczęścia **4** kółko zębate **5** top polskich Tatr **6** fuszer **7** wśród drzew iglastych **12** przyrząd do rysowania pięciolinii **13** instrument dęty drewniany **17** sztuczne jezioro **19** graniczy z Kalifornią i Nevadą **20** filozoficzna doskonałość **22** ze stolicą w Tallinie **23** odcień czerwieni **27** papier do kopiowania **29** węgiel, koks lub drewno **30** łączyła Polskę z Litwą

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ
Czasopismo NSZZ Solidarność

Adres redakcji:
ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail:
redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax:
22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS" na stronie: www.tysol.pl

Prezes zarządu:
Michał Ossowski

Redaktor naczelny:
Michał Ossowski
m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:
Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:
Ewa Banaszkiewicz, Beata Rojek
tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel./fax 22 882 27 96; 22 882 08 21
Bartosz Boruciak, Aleksandra Jakubiak, Mateusz Kosiński, Marcin Koziestański, Barbara Michałowska, Marlena Nowakowska, Jakub Pacan, Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:
Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz, Karol Gac, Grzegorz Gołębiewski, Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa, Tadeusz Płużański, Tomasz P. Terlikowski, Rafał Woś

Stali współpracownicy:
Andrzej Berezowski, Paweł Gabryś-Kurowski, Piotr Łopuszański, Tomasz Oleksiewicz, Jakub Szmit, Mateusz Wyrwich

Łamanie:
Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów

Dział marketingu: Aleksandra Zawadzka
tel. 508 169 537, e-mail:
a.zawadzka@tygodniksolidarnosc.com
Konrad Wernicki
tel. 510 075 689, e-mail:
k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o., 80-855 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24
nr konta: Mbank
58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: 58 308 42 69

Kolportaż: tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com

eprasa.pl 293ec14471

RYSUNEK NA KONIEC KRYSZTOPA

PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność” można zamówić na cztery sposoby:

1) Bezpośrednio u wydawcy „TS” – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa, ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001. Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
2) w wersji elektronicznej przez: **tysol.pl**;
3) „RUCH” SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa

- I kwartał – 52,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 52,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 104,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 52,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 48,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 100,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 204,00 zł

Prenumerata zagraniczna

- Roczna prenumerata – 190 euro – przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach cena podlega indywidualnej negocjacji.

Koszty wysyłki ponosi wydawca.

eprasa.pl 293ec14471

MUZEUM NASZYCH BOHATERÓW!

* MUZEUM ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH * i WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH PRL *

Wojciech Korkuć KOREKSTUDIO tex. (dolna): Stanisław Markowski

WARSZAWA, UL. RAKOWIECKA 37 **WWW.MUZEUMRAKOWIECKA37.PL** **FACEBOOK.COM/MUZEUMWYKLETYCH**

eprasa.pl 293ec14471

Spokojnych, zdrowych i pełnych radości
Świąt Bożego Narodzenia
oraz wielu sukcesów
osobistych i zawodowych
w Nowym Roku życzy

Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo

PGNiG